

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

W ekspedycji agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „SPORI POMORSKI“ wynosi kwartalnie 5.25 zł., na pocztach przez listowy w dom 9.33 zł. — Miesięcznie 2.75 zł., przez listowy w dom 3.11 zł., pod opaską w Polsce 5.07 zł., do Francji i Ameryki 7.51 zł., do Gdańska 1.00 guldany, do Niemiec 1.11 mark. — W razie przeszkód w zakładzie. — Powodowanych wyższa siła, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. — Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Rekonesans Red nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny Henryk Ryszewski. Ekspedycja centrala: Poznańska 30 — filia: Dworkowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.



Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 38 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 67 milim. 50 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 11 groszy; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. — Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Miejscem płatności i prawem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz. Konta bankowe: Bank Ludowy — Bank 4. Stalowego T. A. Konto czekowe: P. K. O. nr. 208718 Poznań.

Telefon administracji 315. — Tel. filii 1299.

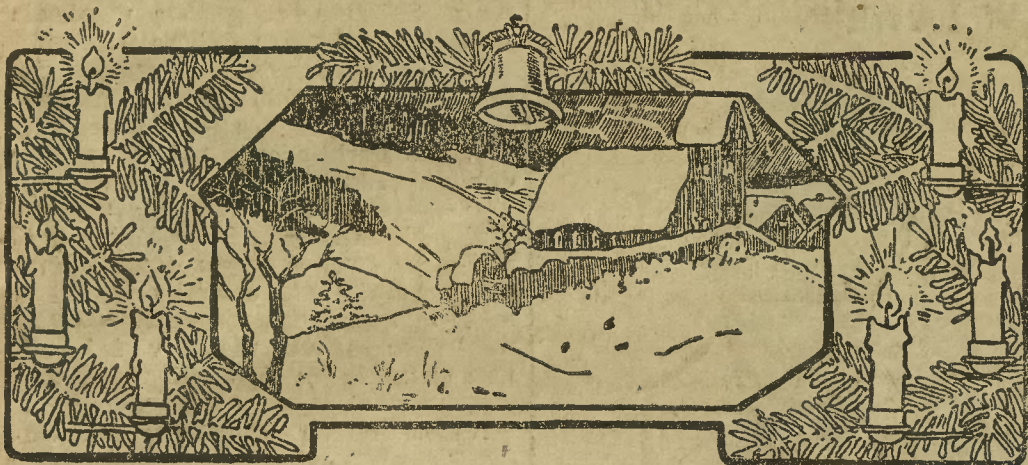
Telefon naczelnego redaktora nr. 315.

Telefon redakcji 326.

Numer 296.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 24 grudnia 1926 roku.

Rok XX.



U żłobu Zbawiciela.

Żłób Zbawiciela jednoczy cały naród Polski. Betleemska Gwiazda za pała pochodnie wiary i miłości we wszystkich duszach, a blaski czaru i piękna na wszystkich ziemiach polskich. Jaśnieje porównano nad wieżami Warszawy i blankami Poznania, nieci złote ognie w s'tożach Gopla i Mazowieckich lasach, rozlewa się światłość po polskich gniazdach i zaproszach, od Brdy po Horyń, od Baltvku po Bałowieże...

Ale od Wawelu po Ostrobramę, od Gnęzna po Luck — nietylko wielkie religijne święto. Przeczyszcza Trójca gwiazd. — wiary, nadziei i miłości — zapalona Chrystusowem tchnieniem i męczeństwem nad ruinami pogańskiego Panteonu i obalonymi słupami starożytnego ładu, odbija się tak potężnie w zwierciadle naszych dziejów ojczystych, że wielka pamiątka narodzin Chrześcijaństwa jest dla nas nietylko kościelnym, ale i narodowym świętem. Światło Chrystusowej nauki stało się słonecznym systemem duchowego świata polskiego. I spłotło się tak silnie z polską jaźnią i historją, że Polska i Katolicyzm zlały się w jedno. U wrót tej prawdy, zapisanej setkami pór w złocistych pergaminach naszej literatury, schodzą się, żeby sięgnąć ostatnich uczonych kart, wymowny katolicki pisarz, katecheta lwowski dr. Jan Ciemiński i wolnomyśliciel Poznańskiej wszechnicy Ignacy Grabowski. Pierwszy mówi, że: „Nigdzie katolicyzm nie zrósł się tak z narodowością, nie zespolił z duchem narodu, nie wszedł tak w krew i ciało społeczeństwa, jak w Polsce“. Drugi przyznaje, że: „Kościoł katolicki zrósł się tak istotnie z narodowością polską, że w wielu miejscach stycznych wiara kościelna zrosła się z wiarą narodowa całkiem organicznie, bez możliwości rozerwania i porwania“.

Światło białe od Chrystusowego Żłobu, pada na szlaki naszej historii. Historji ziem będącej złotem na graniczym pomiędzy zachodem a wschodem historii narodu, wiejskiego kl'mem pomiędzy protestantem Prus a schizmatyka Rosie. Ale pełniac nasze postępowanie dziejowe i niosąc wiarę katolicka i polityczna

myśl polska na szerokie przestrzenie sąsiadów, nie liczyliśmy cywilizacyjnych tryumfów „ilością trupów i zgłiszczy“, o jakich pisze średniowieczny kronikarz Heimold, entuzjastyczny towarzysz religijnych wypraw niemieckich książąt na słowiańskie kraje Obotrętów i Ranianów. Nie nadużywaliśmy religii do polityki. Posłuszni zakonom Pana. Pochodnie cywilizacji nieśliśmy nie w błyskach mieczy, lecz w promieniach serc. Zaczepiający o mury Kijowa szczerbiac Bolesławów — był tylko probierzem polskiej sily, której symbolem i żaglem był pierścień Jadwigi, była Lubelska arka przymierza, były światła promieniujące potęgą ducha od sarkofagu św. Wojciecha i wszechnicy Kazimierzowej.

W obronie chrześcijańskiego ideału nieśliśmy nie miecze a tarcze. Grunwald, Warn, Wiedeń — to nasze boje krzyżowe, acz nie na Jerozolimskiej toczone ziemi. A że walczyliśmy w obronie praw słusnych, czerpaliśmy hart i moc w religijnej krynicy, mimo że w niej krew nie płynie. Kordecki na murach Częstochowy, ks. Marek w konfederackim obozie, ks. Mackiewicz, składający ostatni brzoń w styczniowym powstaniu, ks. Skorupka, g'nący od bolszewickiej kuli — to nie bohaterskie jednostki tylko, ale nieskończone promienie błękitnego wężla, wiążącego się przez nasze dzieje między religją a narodowością. Błękitne te skrzydła rozpięto nad nami mocarstwo religijnego ducha w wirze Wielkiej Wojny, cianacej przez świat w niesłyszanej dotąd nawałnicy szrapneli, nieogładanej topieli krwi. Padły rachuby tych, którzy ducha Bożego w dziejach zapragnęli zastąpić regulaminem wojskowo-politycznym, którzy zaufani w militarizm, zapomnieli, że poza stalowym żołnierzem żyje jeszcze obywatel, charakter i duch twórczy narodów. Wojna zwaliła się najstraszliwiej na ziemie polskie. Bo rozdzielone, zmuszone walczyć przeciw sobie. I znowu w tej krwawej ofierze, nieznannej biblii żądającego narodu, była pociecha dla zabijających się wzajem polskich Abrahamów i Izaaków owa wiara w blask Opieki Bożej, w cud trumny

św. Stanisława, w złotą surmę wieszczego Wernyhory. Mamy więc — Polacy — wybrane prawo słyszeć w dźwiękach dzwonów, zwiastujących narodziny Zbawiciela, nietylko powszechny hymn religijny, ale i własną pieśń narodową.

Jeszcze bliższych, serdeczniejszych, twórczych tonów dosłyszec się możemy w słonecznym rytmie Wigilijnej Pieśni, my, którzy, pomni przedewszystkiem dóbr wieczystych z ziemskich oddajemy pod straż Chrystusową nietylko ojczyście granice, ale i całe zamknięte w nich społeczne życie. Obóz Chrześcijańskiej Demokracji, który miotany z innymi partiami przez prądy dominującej dziś kwestji społecznej, odwraca się od wyznawców brutalnych sił i praw gospodarczych wykreślających wszelką etykę w tej dziedzinie, czy jest nim prorok fałszywego gospodarczego liberalizmu Dawid Ricar-

do, czy demon wybujałego kolektywizmu Karol Marx, a szuka przewodnich światel u Chrystusowego Żłobu, z pod którego wychyla się Ewangelią. Nietylko gwiazda wiary, ale i słońce społecznego ładu, kruszące promieniami sprawiedliwości i chrześcijańskiego równouprawnienia zakrzepłe lodowiska surowych, pogańskich praw gospodarczych. Związki, czy praw rozdziału dochodów społecznych, owa zaogniona oś kwestji społecznej. Gospodarcze hasła katolickie ida w świat nieprzerwanie. Od św. Tomasza z Akwinu, potępiającego wszelką lichwę, ścieśniającego granice własności w imię praw do życia wszystkich ludzi, aż do Wielkiego Léona XIII, broniącego powaga twary ekonomicznie słabych i wyzyskiwanych. I zwycięstwo tych hasel będzie ostatnim dniem stworzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Dr. Alfred Brandowski.

Nowa afera szpiegowska na Górnym Śląsku.

Głównym sprawcą jest Lucaschek, członek mieszanej komisji Calondera.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa na Górnym Śląsku wpadły na trop wielkiej sprawy szpiegowskiej. Wczoraj aresztowano dwóch Niemców na gorącym uczynku. Pozostawali oni w służbie dr. Lucaschka, członka mieszanej komisji Calondera. Znalezione przy nich papiery udowodniają niezbicie, że niemiecka szajka prowadziła na Górnym Śląsku akcje szpiegowską, zajmując się wykradaniem tajnych papierów wojskowych i kompromitowaniem Polski i Francji na terenie międzynarodowym.

Z papierów odebranych aresztowanym szpiegiem wynika, że Lucaschek jest założycielem górnośląskiego towarzystwa niemieckich szkół prywatnych, które otrzymało olbrzymie sumy z Niemiec. Lucaschek jest członkiem niemieckiej organizacji „Concordia“, stworzonej przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, celem finansowania prac niemieckich poza granicami Rzeszy.

U jednego z aresztowanych znaleziono czek na kilkanaście tysięcy marek niemieckich, podpisany przez Lucaschka. Okazało się, że była to tylko zaliczka na olbrzymie sumy,

które Niemcy wypłacali za dokonanie olbrzymich przedsięwzięć szpiegowskich. W ręce polskie wpadły też liczne przepustki in blanco, wydane przez władze niemieckie w Gliwicach.

Wykrycie szajki wywołało na Śląsku olbrzymie wrażenie. Dochodzenie spoczęło w rękach Prokuratora Malewskiego z Katowic.

Warszawa. (Telefonem.) Rzeczpospolita donosi, że akcja Lucaschka ma na celu kompromitowanie Polski wobec Ligi Narodów. Pod płaszczykiem komisji Calondera wykazywano wielką pracę zmierzającą do poderwania autorytetu Rzeczypospolitej w Genewie i wprowadzenia w błąd p. Colbana, szefa sekcji mniejszości narodowych w Lidze Narodów, a przedewszystkiem do oderwania Górnego Śląska.

Część szajki aresztowano w chwili, gdy obarczona dokumentami wojskowymi dotyczącymi powstania górnośląskiego wchodziła do mieszkania Lucaschka. Eksterytoryalność przysługująca temu jako członkowi komisji, uniemożliwiła władzom polskim uwieźnienia szefa tego całego przedsięwzięcia.

Detektywi berlińscy i paryscy badają podkop pod Bankiem Dyskontowym.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Policja kilku państw europejskich zainteresowała się tunelem, przeprowadzonym pod Bankiem Dyskontowym przez zawodowych złodziei-włamywaczy. Wczoraj przybyło tu kilku detektywów berlińskich i pa-

ryskich, celem zbadania podkopu z punktu widzenia kryminalistyki. Ustala się coraz bardziej przekonanie, że głównymi wykonawcami obecnego włamania byli ludzie obeznani z pracą górniczą.

HERBATA PERLOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

Kronika telegraficzna.

Narady na Zamku.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Na Zamku u Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się narada, w której wzięli udział Marszałek Piłsudski i wicepremier Bartel. Pan Marszałek zapoznał Prezydenta z położeniem ogólnym w Państwie, oraz wytworzonym dzięki przewrotowi na Litwie. Obie gają pogłoski, że po świętach spodziewana jest rekonstrukcja gabinetu.

Dyrekcja Poczty i Telegrafu wejdzie w skład Ministerstwa Komunikacji.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Dyrekcja Poczty i Telegrafu będzie ostatecznie w ciągu stycznia wcielona do Ministerstwa Komunikacji. W związku z tem zajdą zmiany na kierowniczych stanowiskach w dyrekcji.

Jeściecie secesja — możecie wrócić do macierzy..

„Wyzwolenie nie chce pertraktować ze Stronnictwem Chłopskim.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Na propozycję Stronnictwa Chłopskiego, u czynioną „Wyzwoleniu“, aby oba te ugrupowania połączyły się, odpowiedziało „Wyzwolenie“, że Stronnictwo Chłopskie jest secesja z jego łona, nie może być przeto mowy o połączeniu się, lecz tylko o powrocie do macierzy.

Ściąganie podatku od pp. posłów.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) W odpowiedzi na pismo p. prezydenta miasta Warszawy, dał wyjaśnienie marszałek Rataj, że od posłów można ściągać należności albo w drodze nałożenia sekwestru na ruchomości, albo przez potrącanie z djet.

Nowe warunki płac robotników rolnych w Konaresówce.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Na posiedzeniu delegatów związku ziemian i związku robotników rolnych województw: warszawskiego, łódzkiego i białostockiego podpisali umowę na rok 1927/28 określającą warunki pracy i płacy w wymienionych województwach.

Łódzcy oszuści tytoniowi uwolnieni w Sądzie Apelacyjnym.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) W tu tejszym Sądzie Apelacyjnym zakończył się wczoraj proces zarządu łódzkiej fabryki tytoniowej. Wszyscy oskarżeni funkcjonariusze z dyrektorem Wronką i jego zastępcą Kolzem na czele zostali uwolnieni. W pierwszej instancji Wronka i Kolze skazani zostali po 6 lat ciężkiego więzienia a inni oskarżeni po 5 lat.

Groźba strajku górników w Zagłębiu Dąbrowskim.

Kraków, 23. 12. PAT. „Naprzód“ donosi z Dąbrowy Górniczej iż w poniedziałek, dnia 20 bm. odbyły się tam rokowania komisji pracy Rady Zjazdu z przedstawicielami centralnego związku górników w Polsce o podwyżkę zarobków w zagłębiach Dąbrowskim i Chrzanowskim. Przedstawiciele Rady Zjazdu oświadczyli delegatom górników, iż żadnej podwyżki dać nie mogą. Wobec tego jak zaznacza „Naprzód“, nie jest wykluczone, że w wymienionych zagłębiach wybuchną może strajki gdyż robotnicy od żądania podwyżki zarobków ze względu na bardzo znaczny wzrost drożyzny odstąpić nie mogą.

Strajk tramwajarzy na G. Śląsku.

Katowice, 23. 12. (AW.) Wczoraj po południu wybuchł strajk tramwajarzy na całym G. Śląsku. Strajkujący domagają się 30% podwyżki płac oraz udzielenia gratyfikacji świątecznej. Dyrekcja poszczególnych przedsiębiorstw tramwajowych odmówiła udzielenia gratyfikacji zgadzając się jedynie na 5% podwyżkę.

General Gajda wydalony z armji czeskiej.

Praga, 23. 12. (AW) Wyrokiem komisji dyscyplinarnej ministerstwa obrony narodowej został zdegradowany i pozbawiony stopnia wojskowego jakoteż wydalony z armji czeskosłowackiej b. szef sztabu generalnego armji czeskiej, Gajda. Powodem tego wyroku jest okoliczność, iż b. szef sztabu gen. Gajda podawał się fałszywie w czasie wojny za lekarza oraz inżyniera, wprowadzając w błąd cały szereg władz i instytucji. W rzeczywistości nie posiadał on ani dyplomu doktora medycyny, tak to uparczynie twierdził, a był jedynie feldwebelm b. armji austriacko-węgierskiej.

Konferencja Brianda z Höschem.

Biuro Wolffa donosi z Paryża, że minister Briand odbył dłuższą konferencję z ambasadorem niemieckim von Höschem. W toku rozmowy poruszana była między innymi w związku z ostatnimi naradami genewskimi sprawa traktowania niezadowolonych jeszcze dwóch punktów.

Socjaliści niemieccy protestują wobec towarzyszy francuskich.

Berlin, 22. 12. PAT. Prezes niemieckiej partji socjalistycznej wystosował do francuskiej partji socjalistycznej memoriał, w którym protestując przeciwko wyrokowi w sprawie Rouziera, domaga się od socjalistów francuskich, aby w imię ratowania dzieła porozumienia niemiecko-francuskiego, starali się wpłynąć na rząd francuski w kierunku zarządzenia niezwłocznego wypuszczenia skazanych 6-ciu Niemców na wolną stopę oraz rewizji procesu.

Z przewrotu w Kownie.



Dr. Kazys Grinšus

(po polsku Kazimierz Hryniewicz.)
przemocą usunięty Prezydent Litwy.



Ałanas Smetona

duchowy przywódca litewskiej rewolucji.

Na Litwie to samo co w Polsce po maju...

Rozłam wśród stronnictw ludowych.

Gdańsk, 22. 12. (Pat.) Według doniesień z Kowna krąży tam pogłoski, że wśród ludowców litewskich wyłaniają się dwie grupy, na czele których stoją Toljuszys i Łaszas. Tarcia te mają za podkład sprawę współpracy z obecnym rządem. Przywódca grupy pierwszej Toljuszys oświadczył, że ludowcy będą brali udział w dalszych pracach sejmu. Taktyka ich zależeć będzie od deklaracji gabinetowej. Ludowcy nie są związani z nowym rządem i zachowują swobodę działania. W każdym razie działalność ich będzie skierowana przeciwko walkom wewnętrznym w kraju. Posłowie partji ludowej będą brali udział w pracach sejmu, iakkolwiek frakcja sejmowa tej partji nie powzięła jeszcze odpowiednich uchwał.

Gdańsk, 22. 12. (Pat.) Z Kłajpedy donoszą, że ocroczenie sejmiku kłajpedzkiego miało nastąpić na życzenie gubernatora. Gubernator wyraził ponadto wobec przewodniczącego sejmiku życzenie, aby żaden z posłów sejmu litewskiego nie udawał się zagranicę.

Waldemaras zaprasza

przedstawicieli Kłajpedy.

Berlin, 23. 12. (Pat.) Według informacji Telegraphen Union, premier litewski prof. Waldemaras miał zaprosić do Kowna przywódców frakcji sejmu kłajpedzkiego. Premier zamierza podobno rozpocząć z przedstawicielami sejmu kłajpedzkiego rokowania, między innymi w sprawie zmian w dyrektorjacie. Według dalszych doniesień sejm kłajpedzki odroczył się na czas nieograniczony. Posłowie przyjęli zaproszenie Waldemarasa i wyjeżdżają do Kowna w niedzielę lub poniedziałek.

W Moskwie nadal

są niezadowoleni

Berlin, 23. 12. (PAT) Moskiewski korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi, że w Moskwie panuje w dalszym ciągu zaniepokojenie z powodu niewyjaśnienia właściwego charakteru wypadków litewskich. Pogłoski o nadejściu jakichś deklaracji ze strony gabinetu litewskiego, dotychczas nie zostały sprawdzone.

Nota angielska do Chin.

Z Pekinu donoszą, że brytyjski charge d'affaires przesłał tamtejszemu korpusowi dyplomatycznemu notę, w której zawiadamia o pragnieniu rządu brytyjskiego przyjęcia nowego kursu w polityce państw europejskich w stosunku do Chin. Podobne zawiadomienie wystosowane zostało do przedstawicieli obcych mocarstw w Londynie. Jakkolwiek treść noty trzymana jest ściśle w tajemnicy, to jednak w kołach, zbliżonych do rządu brytyjskiego utrzymują, że nota zawiera bezstronną o-

cenę wypadków chińskich, jakie rozgrywały się w okresie od konferencji waszyngtońskiej, z r. 1922 aż do chwili obecnej i oparta na tej ocenie koncepcję przyszłej polityki, którą rząd brytyjski zamierza stosować, uważając ją za logiczny skutek zmian, zaszłych w sytuacji wewnętrznej Chin. Komentując powyższą notę „Temps“ przypuszcza, że zawiera ona również propozycje co do polityki podatkowej państw europejskich w Chinach.

Z obozu, w którym się nie myśli.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że „Gazeta Bydgoska“ należy do obozu, w którym myślenie zostało skasowane, przekonałaby nas o tem odpowiedź, na jaką po długiej mecie pismo to się zdobyło, aby wyjaśnić i uniewinnić postępowanie klubu endeckiego w Radzie Miejskiej. Odpowiedź ta dowodzi, że głupkowata bezczelność pi-semka endeckiego, cierpiącego na chroniczny brak prenumeratorów, chodzi w parze z jego ubóstwem myśli. Nie dziw przeto, że zamiast zbierzczowo nasze wywody, rzuca się na nas niby opętany komar i skrzętnie unika prawdy. Prostuje jedynie, że endecków i emperowców było razem 20 na zebraniu, na którym p. adwokat Spitzer wybrany został członkiem Magistratu, a nie 21, jak my pisaliśmy. Mimo to zaprzeczć nie może, że 2 głosy z tej strony padły na p. Spitzera, co zresztą w obozie niemieckim bardzo dobrze wiedzą.

Pretensje „Gazety Bydgoskiej“, że by klub Ch. D. oddawał głosy na kandydata endeckiego, są tak bezczelne, że tylko pozbawiony inteligencji endeck do podobnej rzeczy jest zdolny. Toć endecja głosowała na samego diabła, byle na złość chadecom zrobić — a dowodzą tego sojusze z Kronenbergami i Sewrukami, od których taki adwokat Spitzer pod każdym względem ocale niebo wyżej stoi. I za to miała im się chadecja jeszcze wysługiwać!

Na bezmyślne i głupkowate wywody „Gazety“ więcej nie odpowiemy na razie, a stwierdzamy tylko, że gruntownie pojęła zasady Obozu Wielkiej Polski: nie myśleć, a walić kogo każą!.. Szkoła tylko że przeciwnicy nie są bezbroni i z miejsca oddają z nawiązką.

Pp. endeki niech sobie przypomną sojusze swoje z Niemcami w Toruniu, Chojnicach i t. d., gdzie wspólnie z Niemcami innych bili. Oburza ją się tylko wtedy, gdy inni w spółce z Niemcami ich biją. To się nazywa: endecka etyka.. Nie myśl, człowiecze i bij, kogo ci każą, a dostaniesz się do endeckiego nieba: oto katechizm endecki. Za pieniądze znajdują się wyznawcy nawet takiego katechizmu.

Niemcy emigrują z Polski.

„Berliner Tageblatt“ dowiada się, że w ciągu ostatniego tygodnia liczba przybywających do obozu dla uchodźców w Pile emigrantów niemieckich z Polski oraz z okręgu kłajpedzkiego znacznie wzrosła i wynosi obecnie 850 osób. Większość emigrantów znajduje się w oplakanych warunkach materialnych.

Pożyczka Bułgarii w Londynie.

Londyn, 22. 12. (Pat.) Otwarta wczoraj popołudniu subskrypcja na 7% pożyczkę stabilizacyjną dla Bułgarii w wysokości 1 750 000 funtów szterlingów, emitowaną po 92, zamknięta została dziś rano z nadwyżką.

Specjalny skład okularów OSKAR MEYER

właśc. J. Jas'oński i F. Zeller
ul. Głajska 15 Tel. 13-89.
Barometry — termometry
lornetki teatralne i polowe.

Poszukuje się lokalu fabrycznego

zabudowanej przestrzeni od 1500 do 1700 metr. kwadr. Pożądane są hale parterowe. Dopuszczalna dzierżawa lub kupno. Bliższe wiadomości wraz z planami nadesłać: (29136)

Juljan Kroczyński
Warszawa, Smolna 14, m. 3.

Ślizgawka!

Otwarcie na większej sztucznej ślizgawki w dniu nierozległego święta przy Pl. Kochanowskiego.

Codziennie koncert. Ogrzew. 1000 i 1000 na miejscu.
29.119) Bydgoski Klub Sportowy,

Ks. Tadeusz Zieliński.

„Boże Narodzenie” w sztuce.

(Szkic ikonograficzny.)

Radosna nowina, jaką przed 1926 laty obwieścili światu aniołowie, nie tylko wplotła się przesłicznym wiechem w obyczaj narodów, ale stała się skarbem natchnienia dla sztuki plastycznej.

Malowniczość i dramatyczność sceny betleemskiej nasuwa bowiem tyle zagadnień kompozycyjnych i kolorystycznych, że od samego zarania chrześcijaństwa nęciła artystów i do dawała im skrzydeł. Rozliczne dzieła malarskie i rzeźbiarskie, rozsiane dziś po wszystkich galeriach i muzeach, są tego dowodem. Źródłem, z którego fantazja ich czerpała motyw, były już to cztery ewangelje, już to t. zw. apokryf Pseudo-Mateusza. Ten ostatni zapewne częściej, niż ewangelje, bo w odniesieniu do sceny narodzin Jezusa, ewangelje są dziwne małowodne. Ewangelja św. Mateusza np. opowiada jednym tylko zdaniem o narodzeniu Jezusa. Nieco obszerniej robi to ewangelja św. Łukasza, opowiadając, jak Marja nowonarodzone dziecko w pieluszki owinięte, położyła w żłobie, jak anioł wezwał pasterzy, opodal straż nad trzodami pełniących, by hołd uczynili nowonarodzonemu Panu nad Pany — wreszcie, jak pasterze za aniołem podążyli „i znaleźli Marję i Józefa i owo niemowlę, leżące w żłobie.”

Apokryficzna ewangelja Pseudo-Mateusza opowiada to samo wydarzenie, okraszane nieco fantazją przydając mu hojnie cudowności i nie zwyczajności. I tak pawi, że „Marja przybywszy z Józefem do Betleem na spis ludności, wstąpiła do opuszczonej groty skalnej, by tam odpocząła. Wówczas cała grotka zajaśniała nie zwykłą światłością, a Marja porodziła dziecko męskie, które wraz otoczyli aniołowie, chwając je przedziwną pieśnią: „Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis!” Te przedziwne pienia anielskie usłyszeli pasterze w polu, jakosć pospieszyli rażno, hołd uczynić Zbawicielowi. Wówczas ujrzeli nad grotką unoszącą się piękną gwiazdę, jakiej nie widziano jeszcze od początku świata — i o której głosili prorocy, że oznacza narodzenie Chrystusa, który zbawieniem będzie wszystkim ludom. Trzeciego zaś dnia Marja opuściła ową grotkę skalną i udała się do opuszczonej stajenki, gdzie po-

zyła dziecią w żłobie a wół i osioł czynili mu hołd zbożny.”

Tyle apokryf! Jest on, jak widać wymowniejszy i obfituje więcej w szczegóły niż ewangelja. Przytem tworzy niejako dwa odrębne akty w przedstawieniu narodzin Chrystusa. Najpierw przedstawia Marję z dziećciem w grocie, otoczoną chórami anielskimi, potem dopiero przenosi ją do opuszczonej ewangelicznej stajenki, gdzie dziećciatko spoczywa już w żłobie, a w dali ukazują się wół i osioł.

Z tych to źródeł, — pisze St. Machniewicz — czerpali pełną dłoń artyści całego średniowiecza aż do XVI wieku. A stosownie do tego czy przeliczają akcję do owej groty podziemnej, czy też ewangelicznej stajenki, podzielić można wszystkie ich obrazy i rzeźby na dwa zasadnicze typy: jeden zachodni, opierający się na ewangeljach, ze żłobem pod dachem,

drugi wschodni czyli bizantyński, z apokryficzną pieczarą, o której zresztą wspominają także św. Justyn, Orygenes i Epifaniusz. Jak wiadomo, dotąd nad pieczarą wznosi się starożytny kościół Narodzenia P. Jezusa, a srebrna gwiazda z napisem łacińskim „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est”, wskazuje miejsce tego Bożego Narodzenia.

Niezmiernie ciekawym jest inny szczegół ikonograficzny, właściwy typowi wschodniemu: Na bizantyńskiej miniaturze rękopisu w bibliotece św. Marka w Wenecji z VIII wieku widzimy, że Najświętsza Panna nie siedzi, lecz leży obok żłóbka na poduszce, a św. Józef nie stoi tuż obok, lecz pełen zadumy nad wielkością tajemnicy siedzi zdaleka dla oznaczenia, że narodzenie odbyło się bez jego udziału, prócz tego na przodzie sceny znajdują się kobiety zajęte kąpaniem Bożego Dziecięcia.

Wspólnem zaś obu typom jest to, że na wszystkich ich starożytnych kompozycjach aż do XIV wieku, nie odłączane akcesorium stanowi wół i osioł. Wzięte z życia i obyczajów palestyńskich, przedstawiają według św. Piotra Chryzologa dwa ludy, prowołane do kościoła: żydów i pogan.

Do zwierząt počęto od wieku VIII dołączać także aniołów, aby ziemia i niebo uznały w Dziecięciu swego Pana. Później jeszcze, aby wrażenie sprawione pokornym urodzeniem zarzec chwałobnem objawieniem, łączono z Narodzeniem Jezusa w jednym obrazie pokłon Trzech Króli i innych osób. Zrazu ilość i jakość osób stosowała się ściśle do słów ewangelji. Potem zaczęto wydawać coraz to inne postacie, — osoby wszystkich stanów i wieku, rozmaitej kandydacji i postury. Rojno i gwarno stawało się w grocie lub w stajence betleemskiej. Kto wewnątrz się już



ALFRED ARDEN.

(31

Zemsta bogini Kali

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone.)

(Ciąg dalszy)

— Nadzwyczajnie! — krzyknęliśmy jednobrzmiącym chórem.

— Otóż niebawem aparat, gdy tylko wywołam wstążkę filmową, opowie nam najdokładniej co się działo z nami od chwili ujżenia fakira, aż do tego „niesamowitego” powrotu w obręb hotelowego podwórza. Przez cały ten czas bowiem wierna celuloza rejestrowała swoim nieomylnym okiem to wszystko, czego nie byliśmy w stanie objąć naszymi zmysłami. I oto ona teraz przywoła nas ze świata niezdrowych omamów i złudy na twarde gruntu rzeczywistości życia.

— Brawo! — krzyknął Silvas. — To będzie dobrą nauką dla zarozumiałego Hindusa. Będziemy pękać ze śmiechu, patrząc jak z kolei on wybaluszy oczy ze zdumienia!..

— Poczekajcie na mnie — rzekł wstając Van Gelle. — Pówróć tu za pół godziny. Dłużej trwać nie będzie wywołanie filmu!

Po tych słowach oddalił się do swego pokoju szybkim i wesołym krokiem. Kiedy znikł na schodach zaparowała między nami cisza... Po pierwszych chwilach radości, spowodowanej rewelacją Van Gelle'a, ogarnęło nas znowu uczucie niepewności i zdenerwowania. Nikt nie miał o-

choty do rozmowy. Każdy przeżywał swój własny niepokój. Czuliśmy się dziwnie sami bez Van Gelle'a. Jak dzieci, które nagłe zostały pozbawione opieki... Teraz stało się nam jasnym, że to on nas krzepił swą duchową mocą podczas tych przejść, które mogły o obłąd przyprawić najbardziej trzeźwego człowieka. Gdy znikł oto tam gdzieś w głębi schodów powrotną falą strach nam zalał serca. Nie słyszemy już jego drżącego głosu, nie widzimy jego zimnych, ironicznych oczu. Wraz z nim ginie, zapada się dla nas jedyny punkt stały w tym chaosie wypadków i zdarzeń. Zatarcał nami niepokój: a może on sam, a może jego aparat jest również senem widziadłem, produktem rozbiłego mózgu, udziału wyobraźni obłądnej, szalonej?..

Siedzimy długo w milczeniu. Słuchamy tylko smutnego bełkotu fontanny, która szeplemi nam w ucho jakąś straszną, niepokojącą opowieść. Słonce przewala się już za horyzont. Gaśnie... Półmrok pełza. Wzdłuż kolumnady skradają się cienie. Cisza czai się w listowiu palm. Drży powietrze. Przeraził spokój... Jakaś nieuchwytna groza zawisła w przestrzeni... Wszystko czeka...

Jest tak cicho, że słyszę nerwowy tykot mego kieszonkowego zegarka. Nagle zadźwięczał gdzieś ponad nami kamień pod uderzeniami kroków. Ktoś idzie... Tak, tam na gan ku pierwszego pietra majaczy jakaś ciemna sylwetka... Van Gelle... Twarzy jego nie widać, ale poznajemy go

po postaci i ruchach. Oddech ulgi... Ależ dlaczego, na Boga, idzie on tak przeraźliwie wolno? Podnosi nogi tak, jakby dźwigał u nich jakiś straszny ciężar... Stania się... Nie, nie, to moje zdenerwowanie... A jednak widzę, naprawdę widzę jak kulczowo czepia się poręcz balustrady... Nie chcę widzieć, nie chcę myśleć... Nerwy moje są naprężone do ostatnich granic jak struny. Cuję to... Mam wrażenie, że lada chwila coś zerwie się, coś pęknie w mym mózgu. Przysmykam oczy... Słyszę ciągle krok... Kiedyż wreszcie zejdziesz z tych schodów Van Gelle?

Każdy odgłos jak rozpalony ółwiek wbija mi się w serce... Czyż nigdy nie przewali się ta straszna godzina czekania?..

Wreszcie, wreszcie zbawczy szelest zwirow... Jest zatem już na dole Van Gelle. Podchodzi ku nam. Otwieram oczy... Wzdrygnąłem się... Przysmykam powieki i otwieram je znowu. Tak, to twarz Van Gelle'a. Ta trupio-blada maska, te szalone, niesamowicie rozjaśnione oczy, te nerwowo wykrecone usta — to twarz Van Gelle'a!.. Czuję jak strasznie kurczy mi się serce... Nie serce, lecz kawał lodu, który czuję w piersiach...

Widzę jak profesor podnosi głowę, jak chwytą ustami powietrze, jak chce coś powiedzieć. I milczy... Wdaje się, jakby nie mógł dobyć z piersi głosu... Toczy tylko po nas przerażeniem oczyma.

— Czy wiecie co mi pokazał aparat? — wyczerpał wreszcie jakimś

złamanym i nieswoim głosem. Rwały mu się zdania i płatały myśli.

— Wywołałem wstęgę... Żadnych obrazów... Żadnego fakira... Nie nic... Tylko pismo... Rozumiecie? Pismo... Zwitek pisma... W języku pali... W języku religijnym Tugów... Krótka historia tej sekty. Nic ciekawego... Same ogólności... To co już wiemy... Żadnych szczegółów... Ani imion obecnych kierowników sekty, ani miejsca, gdzie się jej zarząd znajduje... A w końcu ostrzeżenie... Groźba... Że spotka mnie śmierć, rozumiecie: śmierć, jeśli będę starał się przeniknąć tajemnicę tej sekty... I nic więcej... Ci ludzie są wszechpotężni... Pobili mnie... Na głowę... Razem z moim „genjalnym” pomysłem. Frzepra, szam was za zdenerwowanie... Już jestem spokojniejszy. Zaraz ochłonę... To nietyle strach, ile wściekłość i poczucie zupełnej bezsilności. Rozumiecie: ja z całą moją nauką...

Przerwał w środku zdania i umilkł, ciężko dysząc... Milczeliśmy... Jakby rażeni piorunem siedzieliśmy bez ruchu w swych krzesłach. Miałem wrażenie, że świat się wali na mnie, że rozpada się z głuchym łoskotem. W uszach huczały mi dzwony... Ostatnim wysiłkiem woli starałem się zebrać myśli...

— Jak pan sobie tłumaczy — zdołałem wyjąkować — że wstęga filmowa zamiast rejestrować to, co się przed panem znajduje, zanotowała tekst w języku pali?

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie zmieścić, stawał obok stosownie do swej godności.

Tak z biegiem rozwoju sztuki, od zarania chrześcijaństwa począwszy, poprzez średniowiecze i renesans aż do baroku, zmieniały się coraz więcej typy przedstawień ikonograficznych. Prostota naiwnej wiary ustępowała miejsce uczoności teologicznej, indywidualności artysty i modzie, a ta niosła ze sobą przepych, bogactwo i blask majestatów ziemskich. Ów biedny i cichy Chrystus ewangeliczny stawał się potężnym władcą — a stajenka uboga pałacem, świątynią lub ruiną dumnego zamczyska.

A gdy kto zapyta, kiedy i gdzie najlepiej wyobrażono Boże Narodzenie w sztuce, trudno odpowiedzieć, bo w każdej epoce i w każdej szkole malarskiej znajdujemy arcydzieła prawdziwe. Najpotężniej jednak, każdy to przyzna, przemawiają do duszy i oka dzieła mistrzów renesansu. Obrazy takich Botticeliów, Ghirlandajów, Peruginów i Correggiów ze szkoły włoskiej, Rembrandtów ze szkoły niemieckiej i Hugonów van der Goes ze szkoły niderlandzkiej, nie tylko przejmują nas głębią Chrystusowej wiary, miłości i miłosierdzia, ale pieczą ponadto oko kolorytem tęczowego piękna. U Botticeliwego zwłaszcza, chwila urodzenia Dzieciątka Jezus jest malowaną pieśnią chwały, hejnałem nowego świata. Całe tło bowiem owiane jest muzyką jubilujących cherubów, zawodzących skoczne tany wokół ubogiej chatynki, przed progami której w zbożnej modlitwie klęczący pastuszkowie jakby w zachwycie spoglądają na cud niebiański, na czar ziemskiego Objawienia. Kiedy pa trzysz na ten obraz w „Uficiach” we Florencji, mimowoli zginają się i tobie kolana, a oczy oderwać się nie dają od tej Bożej Dzieciny, która zda się błogosławić wśród śpiewu anielskiego chóru.

„Gloria in excelsis Deo...”

Ze wspomnień dziennikarskich.

Kornel Ujejski swe pierwsze poezje drukował w miesięczniku krawieckim. — Historia powstania „Czasu”. — Jego pierwsi redaktorzy. — Kto założył „Kraj”? — Dlaczego Rodof-Biernacki z hreczkosieja stał się pierwszym satyrykiem polskim. — Jak Pawlikowskiemu jego Medyka znośła złote jaja na żydowskie kuczki. — Redaktor „Kraju” dr. Gumpłowicz bierze na bas włoskiego premiera Crispiego. — Dłż jest źle, ale i in illo tempore nie było lepiej!

Za czasów Metternichowskich nie wolno było w Galicji ani wydawać pism polskich, ani nawet przenieść zagranicę polskie dzienniki. Poznańskie, warszawskie lub wileńskie. Jeżeli który żydek, przemycający okwite do Austrii do Rosji, przemycił numer „Kurjera Wileńskiego” wydawanego przez Władysława Syrokomle w Wilnie, to z pewnością za ten skarb dostawał garniec wódki, a pismo wileńskie szło z ręką do rąk po całej Galicji. Jedyne krawiec lwowski p. Kulczewski, który szył mundur i fraki dla dygnitarzy austriackich, wyrobił sobie u komendanta wojsk we Lwowie, że mu wolno było wydawać raz na kwartał świstek pod tytułem „Najwyższe Mody paryskie”, i w tem piśmie od czasu do czasu przemycić wierszyk Kornela Ujejskiego. A ile się nachodził i narodził, zanim mu pozwolono tę perełkę poezji umieścić między nowym krojem fraka, a najmłodszym fasonem kamizelki! Żeby jednak nie pozabawiać zupełnie publiczności rozkoszy czytania gazet, wolno było przenieść Gazetę Augsburgską („Augsburger Allgemeine Zeitung”), ale i to nie każdemu. Trzeba było wnieść podanie do Dyrekcji Policji we Lwowie, i jeżeli ona zaopiniowała, że tenent nie jest rewolucjonista, lecz człowiekiem statecznym, wtedy poczta podejmowała się zaopiniować tę gazetę dla niego.

Doniósł przegrana bitwa pod Sadową otworzyła okno dla świeżego wiosennego powiewu i pozwolono zakładać pisma polskie. Skorzystał z tego Adam hr. Potocki, patriota gorący i człowiek ofiarny, polecał do Wiednia i wyrobił pozwolenie na założenie „Czasu” w Krakowie. Dla redagowania tego dziennika sprowadził Manna i Kłobukowskiego z Paryża, dwóch bardzo wykształconych i wytrawnych dziennikarzy, którzy przeszli szkołę dziennikarską w piśmie francuskim. To też pod ich kierownictwem „Czas” był jednym z najbardziej cenionych i czytanych pism w Europie, stanowiącym i cenionym powszechnie.

Ale miał jedną wadę: był za nadto wyłącznym. Umysł ruchliwy, pragnący nowości, czy filozoficznych czy literackich, a choćby tylko fantazjowania politycznego wdychał do niego, którego od czasu do czasu pobiło nawet bulka, ale nie było tak strasznie poważne i... nudne. Adwokat krakowski dr. Ludwik Gumpłowicz, człowiek zdolny i trochę mądry, postanowił zaswoić to ora-

dajów, Peruginów i Correggiów ze szkoły włoskiej, Rembrandtów ze szkoły niemieckiej i Hugonów van der Goes ze szkoły niderlandzkiej, nie tylko przejmują nas głębią Chrystusowej wiary, miłości i miłosierdzia, ale pieczą ponadto oko kolorytem tęczowego piękna. U Botticeliwego zwłaszcza, chwila urodzenia Dzieciątka Jezus jest malowaną pieśnią chwały, hejnałem nowego świata. Całe tło bowiem owiane jest muzyką jubilujących cherubów, zawodzących skoczne tany wokół ubogiej chatynki, przed progami której w zbożnej modlitwie klęczący pastuszkowie jakby w zachwycie spoglądają na cud niebiański, na czar ziemskiego Objawienia. Kiedy pa trzysz na ten obraz w „Uficiach” we Florencji, mimowoli zginają się i tobie kolana, a oczy oderwać się nie dają od tej Bożej Dzieciny, która zda się błogosławić wśród śpiewu anielskiego chóru.

„Gloria in excelsis Deo...”

zańskiego” z dzieła „Recuerdos de Italia” pióra Castellara, byłego prezidenta Rzplitej Hiszpańskiej. P. Pawlikowski znał dobrze Pizę, bo w niej mieszkał kilka miesięcy, więc włożył w przekaz tyle zapалу i poczciwości, że wprost porwał czytelnika.

Pomimo tak świetnie dobranej grona współpracowników, „Kraj” się nie opłacał. Deficyty rosły z roku na rok i groziło niebezpieczeństwo, że trzeba będzie zamknąć dziennik. Wtedy Gumpłowicz wpadł na śmiały pomysł. Postanowił udać się do Crispiego i przedstawić mu, że „Czas” jest ostoją klerykalizmu i walczy namietnie w obronę świeckiej władzy Papieża, a „Kraj” jest dziennikiem liberalnym i przemawia za tem, żeby stolice Włoch przenieść z Florencji do Rzymu. Jeżeli więc Crispi pragnie, aby opinia publiczna w Polsce miała organ, który przemawiałby za uwiecznieniem zjednoczenia Włoch przez oddanie im Rzymu, to powinien subwencjonować dziennik, który jest tych zapatrywań.

Ale w jaki sposób udać się do Crispiego? Kto miałby mu to przedstawić? Przecie nie ambasada austriacka, która nie zajmowała się wcale publicystyką polską, a przytem wolałaby raczej szkodzić Włochom niż im pomagać w Zjednoczeniu. Sam Gumpłowicz, jako mason i jako izraelita, mający poparcie wszystkich masonów, był pewnym tego, że wielka loża włoska go poprze. Ale to nie wystarczało. Trzeba było koniecznie, aby wybitni Polacy za tem przemówili. Udał się tedy Gumpłowicz do Pawlikowskiego z prośbą, aby on, jako sąsiad Jerzego ks. Czartoryskiego, (jego Sieniawa była w tym samym obwodzie co Medyka) poprosił go o interwencję.

Jerzy Czartoryski wychowany w

Wiedniu w środowisku artystów, śpiewaków i malarzy, ożeniony z siostrą malarza czeskiego Czermaka, wznajęcy otwarcie, że jest wielbicielem wielkich zasad Rewolucji francuskiej, nienawidził Stańczyków krakowskich i „Czasu”, a popierał „Kraj”. Oświadczył też natychmiast Pawlikowskiemu, że pomówi z ambasadorem włoskim, a gdyby to nie wystarczało, pojedzie do Włoch i osobście przedłoży sprawę Crispiemu. Okazało się to niepotrzebnym. W parę tygodni potem nadeszło z ambasady włoskiej zawiadomienie, że rząd włoski przyznał „Krajowi” subwencję w kwocie 10 000 lir.

Mimo tę pomoc finansową Włoch „Kraj” w kilka lat potem upadł, a Gumpłowicz przeniósł się do Gracu, gdzie został profesorem Uniwersytetu.

Słówko jeszcze o naszych ówczesnych stosunkach wydawniczych. Zachwycony „Cmentarzem Pizańskim” sprowadziłem dzieło Castellara, a przeczytawszy je, powziąłem zamiar przetłumaczenia całego dzieła, zwłaszcza, że Pawlikowski swój „Cmentarz” wydał własnym kosztem zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach dla przyjaciół. Napisałem do Castellara list z prośbą o pozwolenie. Odpisał mi nadzwyczaj serdecznie i wyraził radość, że jego praca pojawi się w języku narodu, który on kocha całym sercem i którego bohaterską walkę o wolność podziwiał. Rozpocząłem więc poszukiwanie nakładcy. Udawałem się po kolei do wszystkich firm księgarskich i ani jedna nie chciała się podjąć tego wydawnictwa. Gdyby to była powieść — odpisał mi jeden z księgarzy — toby jeszcze można było. Ale dzieło o sztuce, kto to będzie czytał?...

Ludwik Masłowski.

Robotnik a książka.

Wrodzony jest człowiekowi pęd szlachetny ku nieskończonemu, duchowemu rozwojowi. A jak każda roślina przedzierna się rozpaczliwie poprzez mroczną i chłodną gaszczę ku życiodajnym ciepłym promieniom słońca, tak pnie się bohatersko na wyżyny kultury i wiedzy każdy szlachetniejszy człowieczy umysł.

Duch boży, duch światła i mocy, ożywia silnie wielostanowy organizm społeczny świata i rzuca snopy szczęścia wyższego, nadmateriałnego w zgnębaną ciężarem trosk materialnych, ludzkie, smutne dusze.

Doświadczony tego wybitnie zwłaszcza w chwili obecnej, w tej tragicznej chwili powszechnego, moralnego zamętu i burz, w chwili duchowego przełomu ludzkości, z którego jednak nie wszyscy zdają sobie jasno sprawę.

Doświadczamy tego obfitego, pomimo dzisiejsze zło, powszechnego uduchowiania się świata we wszystkich warstwach społecznych i na każdym, kulturalnym poziomie. W sferach naukowych, w stowarzyszeniach zawodowych i organizacjach społecznych powiał znowu jakiś odżywczy kulturalno-oświatowy prąd, którego młodzieńczy rozmach może i powinien wydać jak najlepsze umysłowe i moralne wyniki. Prąd ten ogarnął także potężną i szeroką falą nasze sfery ludowe.

Robotnik polski, któremu w dzisiejszej, biednej jeszcze Polsce jest bardzo mroźno i głodno, wychodzi ze swoich zimnych, nieraz z powodu skrajnej jego nędzy brudnych mieszkań i żąda od lepiej sytuowanych już nietylko powszedniego chleba, ale i strawy duchowej. Wyciąga on skwapliwie rękę po książkę, po to najpotężniejsze źródło oświaty, by w zamęcie dzisiejszych poważnych zagadnień życiowych oświecić się głębiej i należycie pouczyć.

Mamy w tym względzie nawet na gruncie naszym bydgoskim nie-

zmiernie pocieszający, wprost wzruszający fakt do zanotowania. Oto kategoria niższych pracowników Gazowni Miejskiej zwróciła się w tych dniach do Magistratu z prośbą o bibliotekę. Ludzie ci w ciężkiej, dzisiejszej chwili materialnej muszą z pewnością rozpaczliwie kombinować, by w swoim skromnym budżecie, przy swoich, na dzisiejszą drożyznę za małych dochodach związać koniec z końcem, ale stać ich jeszcze jednak w tej powszechnej robotniczej biedzie na szlachetną, wyższą tęsknotę za książką. Fakt powyższy mówi pięknym objawem swoim za siebie i świadczy mocno o duchowym ożywieniu się naszych warstw ludowych.

Oświata ma zawsze początek, ale nie ma końca.

Zbudzone do umysłowego życia nasze sfery ludowe będą nam najsilniejszą rękoiścią przyszłej, moralnej potęgi Polski. Jeszcześmy dzisiaj wszyscy pogrążeni w morzu gadulstwa i deklamatorstwa na temat sanacji moralnej narodu, ale przyjdzie czas, kiedy sny nasze dzisiejsze o moralnym uzdrowieniu świata staną się żywą rzeczywistością. Ku tej idealnej rzeczywistości kroczy dziś ludzkość całą wielkim pochodem, w którym nie braknie i najprostszego robotnika z książką w rękę. Ona, ta tyle dziś przez niego upragniona książka, będzie mu pochodnią i drogowskazem na bardzo jeszcze ogólnie ciemnych zawiłych drogach życia.

J. K.

Kto zapomni!

odnowić przedpłatę na „Dziennik Bydgoski” na **styczeń** może to uczynić jeszcze **dzisiaj** w każdym urzędzie pocztowym.

Co dostali Polacy na gwiazdkę.



Cóż miał Gwiazdor mężom naszym
w podarunku przynieść z nieba?
kto dziś czeka na Gwiazdora?
każdy bierze, co mu trzeba.

U nas walor ma przysłowie,
jakim rządzą się cowoje:
manna z nieba już nie leci,
to, co chapiesz, to jest twoje!

A że nasi patryoci
nie tumany i nie gapie,
więc też każdy co kto może
bierze, łowi, chwyta, łapie.

Niezem gardzić nie wypada,
wszystko ceni Polak prawy,
synekury, demobile,
monopole i dostawy.

On nie szczędzi dla Ojczyzny
pracy, trudu i kłopotów,
mandat, tekę, ambasadę,
wszystko... wszystko chapiąc gotów!

Ze to jednak Gwiazdor bywa
dziad uparty i zawzięty,
więc się napił złości na ziemię,
by rozdawać tam prezenty.

Najpierw idzie do Marszałka
i powiada: Dziadku drogi,
grozisz batem, choć go niemasz,
naści tedy harap srogii!

Potem poszedł aż do Sejmu
(buda ci to jest obrzydła)
i każdemu z panów posłów
wetknął w łapę kawał mydła.

Zwiedził biura przydziałne
i ministrów gabinetów,
myślał chwilę — aż każdemu
wlał oleju do łepety.

Biskupowi Hodurowców
dał materac mówiąc: Panie,
przywiąż sobie go tam z tyłu,
gdy bracie znowu będziesz łanie!

Wsunął także i Grabskiemu
jakiś drobiazg z swej korbalki,
patrzy Grabski, dziwuje się,
bo to szwedzkie są zapalki.

Witos gwiazdkę wziął łapczywie,
ogląda ją na wsze strony,
a to były (z przeproszeniem)
nowe, grube kałesony.

Toż Dmowskiemu tak powiada
dając garnek gęstej zupy:
naści klajstru, aby ci się
ten twój Obóz trzymał kupy!

Lednickiemu dał z uśmiechem
powidlany jakiś sernik,
i powiada: masz na gwiazdkę
pan-europejski piernik.

Minister skarbu Czechowicz
dostał kiełbasy pół fury,
ażeby miał co przez święta
zdzierać i łupić ze skóry.

Redaktorom dał po sznurku,
Macie (mówi) gnij w areście,
ma was Bartel w lochu więzić,
to już lepiej się powieście!

Rad był Gwiazdor gdy tak widział
w oczach wszystkich radość błyskać
(urzędnikom dał po pasku,
aby mieli brzuch czem ścisnąć.)

Potem wrócił znów na górę,
a gdy nieb już ujrzał jasnie,
spojrzał za się, splunął zakląt:
niech to wszystko pieron trzaśnie!

St. B.

O niezależność Papieża.

Rząd Mussoliniego dąży do uregulowania
stosunku Włoch do Stolicy
Apostolskiej.

Wewnętrzna polityka włoska od
lat biedzi się nad rozwiązaniem za-
wiłego zagadnienia, jakim bez-
sprzecznie jest obustronnie piekącą
„kwestja rzymska”. Mimo różnych
początków sprawa do dni ostatnich
nie ruszyła z martwego punktu.

Dopiero w chwili objęcia steru
rządów w Italji przez Mussoliniego
rząd narodowy rozpoczął poufne
nieobowiązujące rozmowy z przed-
stawicielami wysokiego duchowień-
stwa. Sporadycznie nawiązywane
nici — rwały się dość szybko i w
jakimś czasie rozpoczęto rozmowy
na nowo. Fakt ten przedostał się ry-
chło do wiadomości publicznej i

wzbudził zupełnie słuszne zaintere-
sowanie w kołach politycznych nie
tylko kościelnych, ale i świeckich,
a wreszcie wśród wszystkich kato-
lików.

Wywiązała się dyskusja prasowa,
którą ze strony włoskiej zapoczątko-
wał brat prezydenta gabinetu,
wybitny publicysta Arnaldo Musso-
lini na łamach „Il Popolo di Roma”,
dając wyraz przekonaniu, że rząd o-
becny, który zmógł dotąd tyle pie-
trzących się zewsząd trudności, znaj-
dzie również i sposób zlikwidowania
„kwestji rzymskiej”, a co za tem
idzie: osiągnięcia trwałego porozu-
mienia między państwem a Waty-
kanem.

Ze strony watykańskiej dyskusję
podał oficjalny organ stolicy apo-
stolskiej „L'Osservatore Romano”,
wprost zaznaczając, że „stosunku
między państwem włoskim a Waty-
kanem nie da się nawiązać dopóki
Papieżowi rząd nie przyzna prawa
suwerena i prawa własności do pa-
łaców Stolicy Apostolskiej, poczem
na łamach całego szeregu pism fa-
szystowskich i katolickich podjęto
myśl poruszona przez Arnaldo Mus-
soliniego, przyczem wywiązała się
ciekawa dyskusja, obfitująca w nar-
der interesujące momenty.

Na pierwszym miejscu likwidacji
„kwestji rzymskiej” postawiono roz-
wiązanie zagadnienia terytorjalnego,
a to przez danie Watykanowi wolno-
ści dostępu do morza Tyreńskiego i
ogłoszenie pełnej suwerenności Pa-
pieży. „L'Osservatore Romano” za-
czepił prawa gwarancyjne z 1871 ro-
ku, wykazując, że nie przyznała one
Papieżowi praw suwerena czyli nie-
zależności, bo kto nie jest niezależny
— ten jest poddany. Tymczasem ja-
ko zasada musi się przyjąć, że Pa-
pież w celu możności niezależnego
wykonywania swej władzy kościel-
nej, nie może być poddany żadne-
mu państwu. A pojęcie suwerenno-
ści wymaga niezawisłego terytorium
bez względu na wymiar przestrzeni.
Tymczasem prawa gwarancyjne z
r. 1871 zupełnie niejasno wypowiada-
ła się o prawie Papieża do własności
zamieszkiwanego przezeń pałacu.

Z tego wynika, że skoro Papież
nie posiada praw suwerena, jest pod-
danym państwu włoskiego. W resul-
tacie więc prawo gwarancyjne jest
tylko dobrowolną koncesją uchwaloną
przez parlament włoski, który
też jest w prawie koncesję tę kiedyś
cofnąć.

Przyłubie w poezji.

Niewysłowiona mnie tęsknota pchała
By iść nad Wisłę, gdzie w faszny cieniu
Łódzeczka jakaś do lotu się rwała
Tajemniczemu powolna pragnieniu.
Pod prąd czy z prądem, byle tylko w słońce —
Byle się zerwać z uwięzy łań ucha,
Byle odnaleźć praw swoich obrońcę
I wyładować gdzieś w królestwie Ducha.

Płynę — pod prąd się wpraszam srebrnej rzece
(Od strony wschodu jakiś głos mnie woła)
Płynę — posłusznie za głosem tym lecę
I patrząc wokół nie widzę nic zgola.
Wiślanej tafli płochołta rama
Zdobna równianką wierzby koszykowej,
Sztynna, nieładna i wiecznie ta sama,
Nie licująca z mianem wód królowej,
Jawi się oczom jak niechęć, jak nuda, —
Wrażenia będą beznadziejnie szare
I wcale mi się wycieczka nie uda
Jeśli tak przyjdzie płynąć godzin parę.

W tem — bukiet drzew się z zakrętu wychyla
Olbrzymie świerki, olchy i platany,
I taras kwiecia bogactwem zasłany
A na tarasie dwór jakiś czy wila.
Przecieram oczy... toć to sen na jawie!
Stopni tarasu łódź prawie dotyka —
Dworek wśród kwietnej oazy nie znika,
Tylko się do mnie uśmiecha łaskawie

Za świerk się cofam, i czekam co będzie —
Wesoły pogwir słyszę na tarasie,
A ucho moje tak na dźwiękach zna się,
Że co chce wszystko już z głosu dobędzie
Od razu „baczność!” szepnęła mi dusza,
Słyszę wykrzyknik: panie generale!
Słyszę imiona Zosi, Tadeusza,
Tytuł palata powtarza się stale.
I już mam w oczach wizję Soplicowa,
„Jakiś przemily, polski ty, niewieści,
Już jakaś Zosia z kwiatami się pieści
Powtarzająca poematu słowa.

Sprzeczka się żywa toczy w męskim gronie,
Książd prałat słusznie trzyma się protestów,
I mimo twárdych, generalskich gestów,
Blaskiem wiktoryi przewidzianej tonie.
W tem, z głębi dworu, pod rączkami Zosi,
Zabrzmiął polonez artystycznej miary,
I wraz wszelakie zawiesiono swary
Chociaż generał o pardon nie prosi...
Ukradkiem śledzę typowe te lica,
Pragnę odszukać pana Tadeusza,
To znów mnie smutek czyjejs twarzą wzrusza,
Czy to pan Wojski, czy Jacek Soplica?...
Na całe grono padła dumań chwila
Drzewa i ludzie stopili się w ciszę —
Nawet oddechu tych kwiatów nie słyszę
Co się daleko po wodzie rozpyła...

Wieczór sierpniowy złości drzew konary,
W różną topliel zmienił srebrne fale
Na brzegach rozsiadł topazy, opale,
By jeszcze milej wydał się dwór stary...

Po srebrnej wodzie płyną srebrne tryle —
Szopen w Nocturnie i Szopen w marzeniu —
Ekstazą zdjeta, ukryta w drzew cieniu,
Niezapomniane tam przeżyłam chwile.
Już wiem, dlaczego pośród życia jaśni
Wciąż nasłuchują czegoś z wschodniej strony,
Wiem jakich głosów mnie wołają tony
I wiem, że tęsknią — tęsknią do przyjaźni.

Do tego dworku ja zbliżyć się muszę
Kędy króluje dygnitarz kościoła,
Z gestem trybuna i z duszą anioła,
Piękny, jak dawni rzymscy patrycjusze.
Do tego dworku ja zbliżyć się muszę.
Gdzie wszystko, zda się, że o miłość prosi,
Gdzie rozbrzmiewa ą po onezy Zosi —
Tam pójde — pójde, i oddam im duszę.

Wraz zenną pójdzie Marychna — stokrotka
Dziewczyna żywcem z grotgerowskiej ery,
Która poezję i takie plain-airy
Garnie do siebie, gdzie je tylko spotka.

Wprawdzie ja wujcio posadza niedobry
Że jej tam jakiś kapitan wpadł w oko,
Że z perspektywką chodzi nad zatoką
I nosi kwiaty w kolorze cynobry,
Ale w tem prawdy nie ma ani trocha.
Marychna wuja zapewnia pod słowem,
Że to są kwiaty w kolorze pasowem —
A wszystkich ludzi — dobrych ludzi — kocha!

Alina Prus Krzyżowska.

Z watykańskiego punktu widzenia wychodząc, nie można się dziwić, że Papież prawa gwarancyjnego nie uznał, albowiem w przeciwnym wypadku byłby wyraził swą zgodę na przwieńcie charakteru funkcjonarisa państwa włoskiego.

Na zakończenie „L'Osservatore Romano“ oświadcza, że bez uznania politycznej niezależności Stolicy Apostolskiej przez formuły traktatu o charakterze międzynarodowym i bez wyłączenia jakiegokolwiek mikroscopiennego choćby terytorjum z pod władzy państwa włoskiego, „kwestja rzymska“ pozostanie nadal otwarta.

Podobne stanowisko zajęły i inne pisma katolickie, łącząc swój głos z „L'Osservatore Romano“.

W odpowiedzi na te wywody oficjalnego organu watykańskiego Arnaldo Mussolini stwierdził, że obecny rząd okazuje najlepszą wolę w rozwiązaniu kwestji rzymskiej i wyraził nadzieję, że „w przyszłości należy patrzeć z ufnością“.

Mimo, że dotąd nic pozytywnego się nie stało i dotychczasowy stan rzeczy żadnej nie uległ zmianie, to już sam fakt podjęcia dyskusji między dziennikami, które wygłaszają pół-oficjalne poglądy, wreszcie z obydwu stron złożone oświadczenia, zasługują na uwagę i pozwalają przypuszczać, że za dyskusją pójdą wypadki. A że takie przypuszczenie jest uzasadnione, wskazuje na to podróż kardynała — Legata na uroczystości inauguracyjne w Assyżu, którą pierwszy i po raz pierwszy od chwili zajęcia Rzymu przez wojska włoskie — podróż tę odbył w swym charakterze oficjalnym posługując się specjalnym dworskim pociągami i odbierając oddawane sobie honory suwerenne.

Ponadto nie bez znaczenia są pogłoski na terenie rzymskim (które zawsze prawie dotąd potwierdzały się), o kontakcie nawiązanym przez Mussoliniego z kardynałem sekretarzem stanu Gasparri.

Rzym, w grudniu 1926 r.

Romanus.

W dniu Imienin pięcioletniej Ewuni.

Moja Ewuniu, nadstaw pilnie uszka,
Niech w nie zbawiennych kilka przestroǳ włożę.
Nigdy do noska nie wkładaj paluszka,
Bo się paluszek w dziurce złamać może.

Buzię i rączki myj na dzień pięć razy,
Byś była zawsze pachnąca i czysta.
By cię całując nikt nie miał odrazy,
Ale przyjemność odczuł rzeczywiście.

Nosek ucieraj z tej samej przyczyny,
Ząbkij szczoteczką czyść wieczór i rano,
Bo białe ząbki ozdoba dziewczyny,
Która powinna być zawsze cacaną.

Główka niech będzie uczesana, gładka,
Niech nie wygląda jak kopica siana —
Dopiero starsza panna, lub mężatka,
Ma prawo chodzić całkiem rozczochrana.

Noś aż pod szyjkę zamknięte sukienki,
Unikaj wszelkich w ubiorze przeźrocy, —
Bo tylko starsze od ciebie panienki
Mogą golizną rzucać wszystkim w oczy.

Gdy się nauczysz czytać — to jedynie
Czytaj co główkę mebluje bogato —
Później miast czytać, będziesz wchłaniać w kinie
To „Dzieje grzechu“, to znów „Trędowatą“.

Baw się w przepiórkę w kotka mvszkę, w kółko,
Jak się bawiła w młodości twa matka —
Zanim ci przyjdzie, moja przyjaciółko,
W jakim czarłstonie wierzeć jak warjotka.

Mów zawsze mało, skromnie, uniżenie,
Bo mądre mówić jest rzadkim talentem —
Kiedy dorosisz, to owo milczenie
Odbijesz sobie stokrotnym procentem.

Bądź zawsze grzeczna i nienadąsana,
Bo są nieznośne beki i hałas —
Nie pchaj się nigdy panom na kolana,
Zostaw to sobie na późniejsze czasy.

Z chłopcami lepiej nie trzymaj się z bliska,
Bo robią zawsze dużo stuku, huku —
Grzeczny cię wprawdzie pogłaszcze, uściska,
Ale niegrzeczny może zrobić kuku!

Kończę, bo koniec jest już i karteczki.
Dodam to jeszcze miłemu dziecięciu:
Wierzyć w bociana i inne bajeczki
Wolno ci będzie aż do lat dziesięciu.

Zresztą, me rady są może spóźnione,
Bowiemy masz siostrę już szesnastolatkę —
W tym wieku panny są już tak uczone,
Że każdą życia rozwiążą zagadkę.

Kazimierz Bartoszewicz.

Dla naszych polityków.



Bomba kowleńska.

(Niepotrzebne wykreślić).

Rozruchy w Szczecinie.

W Szczecinie nad Odrą odbyły się demonstracje bezrobotnych przed magistratem. Gdy magistrat odrzucił postulaty delegacji bezrobotnych tłum z pieśnią Marsyljanki na ustach rzucił się na ratusz. W starciu z policją raniono kilkanaście osób. Dokonano licznych aresztowań.

Polska i Litwa wymieniają więźniów politycznych.

Z Genewy donoszą: Polska i Litewska delegacje Czerwonego Krzyża, które obradowały tutaj nad zwolnieniem więźniów politycznych na Litwie i Polsce zakończyły swe prace podpisaniem aktu finalnego, w którym zawarta jest propozycja zwolnienia według list imiennych 23 więźniów z każdej strony. Listy nie obejmują oskarżonych o zdradę stanu i szpiegostwo.

M. Lempicki.

Kartka z przeszłości.

(Wspomnienie z życia ś. p. Felińskiego, arcybiskupa Warszawskiego i jego przyjaciela ś. p. Michała Lempickiego).

I.

W okresie porzobiorowym, obok nie zamierającej nigdy myśli o walce zbrojnej z przemocą moskiewską, wybuchającej w każdym pokoleniu krwawym powstaniem, — istniał jeszcze stale w społeczeństwie polskim pewien prąd myśli politycznej, który upatrywał w cesarstwie rosyjskim potęgę słowiańską, mogącą, w interesie własnym i ogólnosłowiańskim, odmienić na lepsze los narodu polskiego, uznać jego prawa i dać mu odpowiednie miejsce w rodzinie ludów słowiańskich, połączonych w jedno państwo, pod berłem cesarzy rosyjskich.

Pierwszym, po rozbiorach, przedstawicielem takiej koncepcji politycznej był Adam ks. Czartoryski, przyjaciel z lat młodych cesarza Aleksandra I, następnie minister spraw zagranicznych cesarstwa; podczas wojen Napoleona, wbrew aspiracjom całego niemał narodu, wytrwał po stronie Aleksandra, ale już na kongresie Wiedeńskim doznał wielkiego rozczarowania i został przez cesarza całkowicie usunięty od udziału w rządach nowo-stworzonego królestwa kongresowego; w testamentcie swym po długim i pełnym burz życia, ostrzegając księcia Adama rodaków przed dawaniem wiary obłudnym obietnicom rosyjskim, chociażby pochodziły z wysokości tronu.

W okresie Królestwa Kongresowego, do porozumienia się z Rosją dażył zasłużony minister skarbu, ks. Drucki-Lubecki, ale i jego dzieło roz-

biło się o fałsz rosyjski. Po upadku powstania listopadowego (1831 r.), kilkunastoletnie rządy Paskiewicza, tępiące bezlitośnie polskość, według programu przez cesarza Mikołaja I nakreślonego, wyrwały na czas jakiś z serc polskich wszelkie pokładane w Rosji nadzieje.

Nadzieje te odżyły, kiedy, po katastrofie wojny Krymskiej, na tron rosyjski wstąpił młody cesarz Aleksander II i w Rosji rozpoczął się okres reform; nie zmroziły nadziei ostre słowa cesarza, wypowiedziane do przedstawicieli społeczeństwa, za pierwszą bytnością w Warszawie, w r. 1856: „point de reveries — żadnych marzeń!“ Powszechną po mimo to była wiara w dobre chęci cesarza dla Polski; w tym czasie, Tytus hr. Działyński, dziedzie Kornika, wydając „Dyaryusz sejmowi unii Korony z Litwą“, zamierzał umieścić na wstępie, odezwę do Cesarza Aleksandra II, „najpotężniejszego władcy ludów słowiańskich“, w której wskazywał, że unia Litwy z Polską zrobiła by ostatnia potężną, a zatem unia Polski z Rosją, oparta na poszanowaniu praw wzajemnych, nie mniej potężną przyszłość dla obu narodów stworzy. Od ogłoszenia odezwę powstrzymał Działyński sędziwi, doświadczony Adam ks. Czartoryski; puszczony już w obieg egzemplarze z odezwą zostały wycofane i zniszczone; przechowały się tylko nieliczne; w każdym razie, projekt odezwę świadczy o prądach, jakie w tym czasie po umysłach i sercach polskich przebiegały.

Na grunt praktyczny ideę pojednania polsko-rosyjskiego przeniósł Aleksander margrabia Wielopolski, jako Naczelnik Zarządu cywilnego w Królestwie Polskim, w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania Styczniowego (1863 r.).

Losy akcji politycznej margrabiego są wiadome: rząd rosyjski haniebnie wyprowadził go w pole i sam sprowokował powstanie, aby zdobyć prawne pozory do zniesienia wszelkiej odrębności Królestwa Kongresowego i przeprowadzenia bezwzględnej rusyfikacji.

Są to rzeczy powszechnie znane; dla ich uzupełnienia i zarazem zobrazowania, jak rząd rosyjski postępował z ludźmi, dążącymi do porozumienia polsko-rosyjskiego, — podajemy tu wiazankę wspomnień, stosunkowo mało znanych, z życia dwóch ludzi, którzy odegrali pewną rolę w dobie, poprzedzającej powstanie 1863 r. i w czasie jego trwania, a którzy, podobnie jak Wielopolski, szukając dróg ratunku dla swej Ojczyzny, z ufnością zwrócili się do rządu rosyjskiego, w złudniczej nadziei, że potrafią przekonać rosyjską rację stanu o wspólnym interesie polsko-rosyjskim; podobnie jak Wielopolski, padli oni także ofiarą przewrotności rosyjskiej. Ludźmi tymi byli ś. p. Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup Warszawski i ś. p. ojciec mój, Michał Lempicki.

Łącząc ich w jednym wspomnieniu, bo byli związani z sobą węzłami serdecznej przyjaźni, która przetrwała od młodości do grobu; wspólnymi były im zasady filozoficzno-moralne (wiara w twórczą siłę miłości w stosunkach ludzkich); wspólnym też złudzenie w stosunku do Rosji (myśl o możliwości unii państwowej Polski z Rosją); podobnemi też wielce były smutne koleje ich życia. Ze byli to ludzie niepospolitego rozumu i serca, ludzie istotnie „cnotliwi“, świadcza ich czyny i opinie współczesnych. O Felińskim („Felusiu“) z zachwytem pisze do swej matki Słowacki; nazywa go „skarbem, jednym z tych, którzy o przyszłości zaspaka-

jają“. Lempickiemu, towarzyszy wygnania, poeta Karol Baliński, poświęca jeden z najpiękniejszych swych utworów, p. t. „Dzisiejszy Rycerz“ widzi w nim takiego rycerza i do niego zwraca się ze słowami:

„Więc i ty, idąc na boje,
Weź najlepszą z wszystkich zbroje
Nie żelazną, ani złotą,
Ty się okuj — cnotą“
A jak z rycerza zbrojcy,
Światło było, jak z kryjicy,
Tak od zbroi twego ducha,
Niech dokoła jasność bucha!“

Wiersz ten maluje idealizm ówczesnych działaczy polskich; oby myśl, w nim wyrażona, stała się aktualną i dla współczesnego pokolenia!

Wysiłki ze strony polskiej, zmierzające do osiągnięcia polsko-rosyjskiego porozumienia, poszły na marne, nie dały dodatnich wyników, gdyż polityce rosyjskiej nigdy nie chodziło o pojednanie z Polską, ale o wytepienie i pochłonięcie Polaków. Nie przynosiły jednak wysiłki wymienionych wyżej osobistości ujm honorowi polskiemu, nie umniejszały aspiracji narodowych; celem ich była wolność Polski; różnice między patriotami istniały tylko w wyborze środków dla osiągnięcia celu. Dopiero, pod działaniem straszego ucisku, jaki zapanował po zgnieceniu ostatniego powstania, koncencja unii równoprawnych Polski i Rosji zamieniła się w myśl „ugody“ polsko-rosyjskiej, rezygnującej z praw narodu i ograniczającej się do pozyskania dla Polski, pod rządem rosyjskim, okrojonej autonomii i pewnych korzyści ekonomicznych. Po pochłoni „ugody“ staczaliśmy się na dół; od upadku uratowała nas wielka wojna.

(Dokończonę nastąpi).

List z Anglii.

London, w grudniu.

Unieważnione małżeństwo księcia Malbrough z panną Vanderbild. — Okazało się, że stała ona do ślubu pod przymusem. — Anglicy zakupili ogromne obszary leśne w Irlandji. — Żądanie od księgarzy, aby drukowali daty wydawanych książek. — Zwolnienie skłenów z wiktuałami i z tytoniem od podatków politycznych.

Cała Anglja oczekiwała z napięciem wiadomości z Rzymu czy kurja rzymska da rozwód pannie Vanderbild, zameżnej za księciem Malbrough. Historia tego małżeństwa jest następująca: Panna Vanderbild 17 letnia panienka miała 300 milionów dolarów posagu i zakochała się w jakimś młodym amerykańcinie, towarzyszu gier sportowych. Matka panny dowiedziała się o tem dopiero wtedy gdy młodzieniec zajął już obszerne miejsce w serdusku panienki. Rzekła więc, że na ten związek nigdy nie pozwoli. „Nie na to mam córke, żebym ją miała wydać za jakiegoś chłystka z Chicago, syna handlarza wieprzy“ — i powiozła ją do Europy postarawszy się o to, żeby dzienniki doniosły, iż jedzie szukać księcia na zięcia. Przyjechawszy do Londynu zajęła pierwsze piętro w jednym z pierwszorzędnych hoteli, poskładała wizyty i zaczęła fajfy. Obiady i bale szły jedne za drugimi i cała arystokracja angielska zaczęła oglądać pannę mającą 300 milionów dolarów posagu. Młodzieńcza zaczęła nadskakiwać pannie, ale rychło się przekonała, że ona dla żadnego z nich serca nie otwiera. Wtedy poczęli się ubiegać o względy matki i tu nad wszystkimi odniósł zwycięstwo książę Malbrough. Pani Vanderbild wyjechała do swojej posiadłości wiejskiej w Anglii, którą kiedyś kupił jej mąż i księcia zaprosiła do siebie. Książę przyjechał bawił parę tygodni i odbyły się zaręczyny. Panna tonęła w łzach, ale matka nie zważała na to i mówiła młodzieńcowi, że to jest zwykłe zdenerwowanie młodej dziewczyny. Wieczorem tego dnia dzienniki londyńskie przyniosły wiadomość o tych zaręczynach. Po krótkim jeszcze pobycie w Paryżu i w Rzymie, panie Vanderbild wróciły do Ameryki, a w kilka miesięcy potem odbył się ślub katolicki, gdyż obie strony należały do religji katolickiej.

Malbroughowie wyjechali do Anglii. W ciągu całej podróży i na statku młoda pani nie pozwoliła mężowi zbliżyć się do siebie, a przybywszy do Londynu oświadczyła mu wręcz, że jego nie kocha i kochać nigdy nie będzie, bo kocha kogo innego, gotowa mu oddać cały swój posag, a prosi go w zamian, aby podpisał jej podanie do Papieża o rozwód. Książę odrzucił wspaniałym gestem propozycję ofiarowania posagu i podpisał podanie. Rozpoczął się długi proces o unieważnienie małżeństwa, albowiem w religji katolickiej niema rozwodów. Przyczyną unieważniającego małżeństwa jest przymus. Jeżeli się udowodni przez świadków, że zmuszono do zawarcia ślubu, to kościół unieważnia małżeństwo. Owóż adwokat młodej pani przedłożył świadectwa mnóstwa takich osób, które zeznały, że matka zmuszała córkę, groziła jej, córka broniła się jak mogła, ale w końcu 18 letnie dziewczątka uległo groźbom i z obawy przed skandalem poszła przed ołtarz. Kurja rzymska unieważniła małżeństwo i skazała panią Vanderbild na koszt.

Temż dniami wielka angielska spółka fabrykująca jedwab sztuczny zakupiła ogromne obszary leśne we Finlandji wraz z wodospadem i będzie tam przygotowywała miążgę

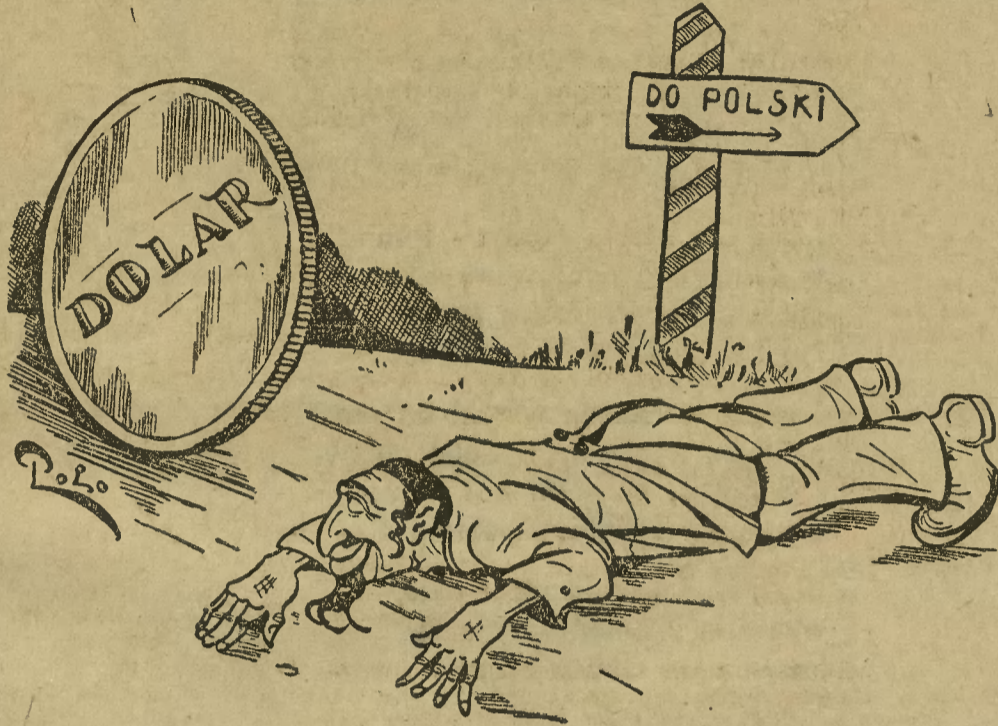
drzewną do wyrobu sztucznego jedwabiu. Włożyła w to kilkadziesiąt milionów fińskich marek.

Tutejsze towarzystwa literackie i naukowe wniosły do rządu prośbę aby zmusił księgarzy do tego, żeby na książkach wypisywano datę wydania ich. Dawniej stale księgarze drukowali datę, potem z brzydkich kupieckich względów przestali ją zamieszczać, aby książka wyglądała że świeżo wyszła z druku. Tymczasem dla historii literatury jest o-

gromnie ważną rzeczą, kiedy książkę wydano. Dla biografji pisarzy i uczonych jest to ogromnie ważnem Żydzi wprowadzili to zatajenie daty, a francuzi, angielscy i polscy księgarze poczęli ich naśladować.

W Izbie Gmin postawiono wniosek, aby zmodyfikować ustawę z 1920 roku i zwolniono sklepy tytońowe i wiktuałowe, jako też piekarnie i handel cukrów i czekolady od obowiązku przestrzegania godzin politycznych.

Amerykańska pożyczka nie może przyjść do skutku,



bo po drodze napotyka zawsze na jakieś przeszkody.

Rewizorzy z Petersburga.

Fala samozwańców przyłódów buszuje po polskich więzieniach. Pp. Car i Siennicki boją się „zagranicznej opinji“. — Bolszewje i Niemcy kontrolować, nie Polskę!

Od pewnego czasu zjeżdżają się do Polski różne obieżyświaty, aby przeprowadzać kontrolę nad naszym więziennictwem. Legitymą do tej misji jest im wyłącznie przysłowio-wa polska głupota.

Prasa komunistyczna, a głównie ta niemiecka, szczeka na polskie więziennictwo w sposób tak zajadły, że ośmiela to pewnych politycznych hochstaplerów do formalnej kopeni-kiady. Zjeżdża taki oberwipięta z poza dziesiątej granicy do Warszawy, przedstawia się za jakiegoś misjonarza kultury i żąda, aby go oprowadzono po „osławionych więzieniach polskich“, bo wobec niesłychanych rewelacji prasowych on musi przeprowadzić wizytację naszych więzień.

Gdyby taki wiatrorób zgłosił się z podobnym żądaniem w angielskiem lub niemieckiem ministerstwie sprawiedliwości, to tam dano by mu sposobność do przepenetrowania więziennictwa w ten sposób, że zamkniętoby go na parę tygodni do celi jako podejrzanego przybłąde, a potem pod żandarmskim konwojem odstawiono by go do najbliższej granicy.

U nas, niestety, dzieje się inaczej. Wiceministrowie sprawiedliwości — a są nimi pp. Car i Siennicki — okazują przed takimi hołdrygami respekt i nieledwie bojaźń. Otwierają im na oścież bramy więziennicze, a nawet pozwalają im bez nadzoru rozmawiać z najniebezpieczniejszymi zbrodniarzami.

Quo titulo? Cóż to są za dostojnicy, którzy nad więziennictwem naszym rozciągają kontrolę i kuratelę?

Oto niejaki p. Montfort, współpracownik „Temps'a“, objeżdżał niedawno więzienia na naszych kresach wschodnich. Jesteśmy bardzo ciekawymi, co by zrobił rząd francuski, gdyby taki p. Stpczyński stawiał się z podobnym żądaniem u niego? Przyjaźń przyjaznia, ale p. Stpczyński

skiego odstawiono by szupasem do Gdańska z zyczliwą radą, aby nie francuskich, a raczej własnych kryminalów pilnował.

Drugi taki kryminalny globetrotter był niejaki pan Duhamel, także Francuz, którego aż do Polski zawiodło...

Dalej p. Shepherd, poseł do parlamentu angielskiego. Ten także aż do 5 naszych zakładów karnych nos wetknął. Powinniśmy się zrewanżować i z naszej strony wysłać na kontrolę więzień angielskich jednego posła do Sejmu, np. takiego Okonia, bo to specjalista kryminalny, który ustawicznie z ustawą karną ma do czynienia. Zobaczylibyśmy, jakby go w Anglii przyjęto — i jaka burza zerwałaby się w prasie z powodu „polskiej bezczelności“.

Więzienia we Wronkach i w Poznaniu lustrowała znów tamtego tygodnia jakaś misja angielska, w skład której nawet kilku posłów wchodziło. Ci podobno poczynali sobie najbezczelniej i brakowało tylko, że więźni nie powvuszczali na wolność, a dyrektorów i prokuratorów nie pozamykali na ich miejsce.

Tyle wrzeszczymy o suwerenności Polski, ale gdy zjawi się lada kukla zagraniczna, aby naruszyć zasady naszej suwerenności, to pp. Siennicki, Car itp. zamieniają się w podnóżki tych zagranicznych pata-lachów.

Czemuż oni nie zwiedzają więzień sowieckich, oblepionych zielonym grzybem — mózgiem rozstrzelanych maszynkami ofiar? Czemu nie zaglądają do takich Gliwic, gdzie więźniowie polscy życie sobie odbierają, nie mogąc znieść tortur niemieckich zbirów! A i we włoskich więzieniach zobaczyliby dużo ciekawych rzeczy, tak o tem relacjonują nawet szczerze mussolińskie dzienniki.

Od naszych oranie wara tym „Rewizorom z Petersburga“!

Życie polityczne.

Zmiana ordynacji wyborczej w drodze dekretu?

(AW) „Nasz Przegląd“ donosi, iż pewne koła sejmowe prowadzą z rządem układy co do rewizji ustawy o pełnomocnictwach w sensie włączenia do tych pełnomocnictw sprawy ordynacji wyborczej, która miałaby ulec radykalnej zmianie. Stadjum tych rokowań znajduje się dopiero w stanie wstępnym.

„Wyzwolenie“ odrzeka się Stronnictwa Chłopskiego.

(AW) Zarząd stronnictwa „Wyzwolenia“ ustosunkował się odmownie do propozycji Stronnictwa Chłopskiego fuzji obu radykalnych partyj chłopskich. Takie samo stanowisko zajmie prawdopodobnie plenum klubu Wyzwolenia, które zbierze się jeszcze przed wpływem feryj parlamentarnych.

Niezadowolenie z ministrów monarchistycznych(?).

(AW) W kołach konserwatywistów wileńskich i ich odpowiednika na terenie b. Kongresówki, panuje żywe niezadowolenie z bierności, którą zarzucają te sfery ministrom monarchistycznym, zasiadającym w gabinecie marszałka Piłsudskiego. Bierność ta ma polegać na obojętności, jaką ujawniają ci ministrowie wobec propagandy rewolucyjnej Białoruskiej-Robotniczo-Włościańskiej Hromady, uprawianej na terenie Wileńszczyzny i województwa nowogrodzkiego. Jak się zdaje, żaden jednak z ministrów z tego powodu nie zamierza ustąpić ze rządu.

Uciekinierzy z N. P. Rru chcą wrócić na łono stronnictwa.

(AW) W kołach parlamentarnych omawiają żywo fakt układania się secesjonistów z N. P. Rru z zarządem tego klubu, zmierzających do ewentualnego powrotu secesjonistów do stronnictwa. Według posiadanych wiadomości układy te miały być prowadzone w Łodzi. Wynik jednakowoż, jak dotąd, niepomyślny.

Niechca żyć w znudzie z Polska, niech więc bankrutują!

Wskutek ciężkiego położenia gospodarczego liczba upadłości firm handlowych w Gdańsku stale wzrasta i doszła w pierwszych 10 miesiącach br. do 78. Z liczby tych upadłości znaczna część przypada na handel tekstylny. Równocześnie wzrasta stale liczba protestów wekslowych. W przeciagu pierwszych 10 miesięcy br. liczba zaprotetowanych weksli doszła do 2171 na ogólną su-

Prawo wyborcze dla kobiet w Anglii.

London, 23. 12. Pat. „Daily Mail“ dowiaduje się, że gabinet angielski opracowuje obecnie plan rozszerzenia prawa wyborczego kobiet. W myśl tego projektu prawo to ma być przyznane kobietom, które ukończyły 21 lat życia. Dotychczas prawo wyborcze miały kobiety, które ukończyły 30 lat życia. W następstwie tej reformy liczba wyborców wzrosnie o 5 milionów osób.

Nowy zatarg iugosłowiański-włoski.

W Rjece doszło do poważnych starć między faszystami a Chorwatami.

UNAMEL
Słodź Twoje życie.

Dr. W. A. Henatsch — Unistaw.
Nowoczesna fabryka wyrobów cukrowych

Pracowniczy program gospodarczy.

(Koresp. własna „Dzien. Bydg.”)

Warszawa, 22 grudnia 1926 r.

Jak to już donosiliśmy, organizacja pracownicza na t. zw. Konferencji pracy, zainicjowanej przez rząd złożyły własny program gospodarczy, który ujmuje potrzeby świata pracującego. Daliśmy już wyraz o pinji sfer pracowniczych odnośnie do konferencji pracy i poczynił rząd, dziś w streszczeniu pragniemy zapoznać czytelników z całością kształtem tego programu gospodarczego.

Na wstępie organizacje pracownice stwierdzają, że koniecznym warunkiem normalnego rozwoju społecznego i korzystnej dla klasy pracującej polityki gospodarczej państwa jest w obecnych stosunkach wierność rządu demokratycznemu (aluzja do faszyzmu polskiego) zasadom republikańskiego życia, jawność i publiczna kontrola rządu przez rzeczywiste przedstawicielstwo narodowe oraz rozwój i wzmocnienie samorządu.

Aby zubożenie powszechne warstw pracujących przestało być nieustającą bolączką, co się dotkliwie odbija na ogólnym rozwoju naszego życia gospodarczego, jest konieczne najszybsze i pełne wykonania artykułu 68 Konstytucji naszej przez powołanie do życia drogą ustawową Izby Pracy i Innych. Jest to jedno z podstawowych zadań warstw pracujących. Ankieta o kosztach produkcji przez zebranie prawdziwych danych o położeniu i niedomaganiach życia gospodarczego może być pierwszym krokiem na tej drodze.

Przed rokiem zaniedbano stosowania ruchomej skali płac, a więc ruchomej mnożnej na zasadzie wskaźnika drożyznianego dla pracowników państwowych i komunalnych, a statystycznego wskaźnika wzrostu drożyzny dla płac pracowników i robotników prywatnych — mając nadzieję, że to zatamuje wzrost drożyzny. Po rocznym doświadczeniu widzimy, że ta metoda chybiła celu: nie zahamowała drożyzny, a obniżyła tylko realną wartość uposażeń o przeszło 35 %.

Po tym daremnym eksperymencie, który tylko zubożył pracowników — tak materialnie upośledzonych — domaganie się o przywrócenie ruchomej mnożnej płac uważać należy za najpilniejsze żądanie warstw pracujących. Realizacji tego postulatu będą organizacje pracownice domagać się z całą bezwzględnością.

Przechodząc do skutków dotychczasowego systemu gospodarczego związki pracownice wskazują na bezrobocie, które wielkim ciężarem spadło i na pracowników umysłowych, i na robotników. Obowiązkiem rządu, jako organu wykonawczego państwa, jest nie tylko pomoc doraźna cierpiącym rzeszom, ale także szeroka akcja gospodarcza w kierunku walki z bezrobociem. Ożywienie ruchu budowlanego, szerokie rozwinięcie robót inwestycyjnych jest pierwszym wskazaniem. W tej pracy rząd powinien solidarnie iść z samorządami i organizacjami społecznymi. To skoordynowanie da się osiągnąć jeśli rząd przyzna samorządom większą swobodę działania, w pierwszym rzędzie w kierunku ożywienia ruchu budowlanego, którego znaczenie jest podwójne: z racji natury gospodarczej i z powodu klęski mieszkaniowej. Zasoby pieniężne, uzyskane przez samorząd, winny za silnie inwestycje rolne mogące przynieść już w najbliższym czasie wzmocnienie produkcji w tym dziale gospodarstwa krajowego. Roboty publiczne, w najszerszym zakresie prowadzone przez państwo, samorządy i organizacje



W radosnych kartach Świętej Księgi...

W radosnych kartach Świętej Księgi
czytałem jakoś zszedł na ziemię,
jak lśniły Duchów światłokręgi
ponad stajenką w Betleemie —

I jak Cię niosła Matka - Panna
w świątynię modlitwami zarzec,
gdzie czeka Prorokini Anna
i o Messjaszu śniący starzec —

I jakoś w leciech wzrósł na męża
na dusz wychodząc wielki połów,
i w bój ze światem bez oręża
dwunastu wiodłes Apostolów —

Łzy Magdaleny, cudów róże,
wykwitłe z Łaski wirydarza
kazania na Olwnej Górze
i wskrzeszonego grób Łazarza —

Poć ogrójcowy, krwawa Męka,
mroki trzydniowej Twej Mogiły.....
Mój duch w pokorze bólu klęka
i czytać dalej nie mam siły.

Gabryel Tadeusz Henner.



stwo, samorządy i organizacje spółdzielcze, są dziś koniecznością, zarówno z punktu widzenia potrzeb społecznych i gospodarczych, jak i usunięcia bezrobocia.

Odnośnie do spraw mieszkaniowych organizacje pracownice domagają się: a) odrzucenia przez rząd wszelkich projektów, zmierzających do pogorszenia ustawy o ochronie lokatorów, b) przedłużenia mocy obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów, c) rozszerzenia jej postanowień na mieszkania 2 i 3 pokojowe d) podwyższenia dodatku mieszkaniowego pracownikom państwowym w myśl zasad rozporządzeń Rady Ministrów z 30 lipca 1924 r. oraz przyznania tego dodatku pracownikom nieetatowym.

Następnie pracownicy uważają za konieczne zmniejszenie podatków pośrednich, które najdotkliwiej dają się odczuwać światu pracy, z jednoczesnym zwiększeniem podatków bez pośrednich, aby zachowana została równowaga obciążenia podatkowego na rzecz państwa w zależności od stanu majątkowego płatników.

Ceny węgla, nafty, cukru i innych artykułów wskazują na zgubną dla społeczeństwa i samej produkcji działalność karteli w kierunku podbijania cen. Tylko kontrola rządu nad kartelami przy współudziale społeczeństwa może usunąć to zło. Koniecznym jest przeto wybitny udział społeczeństwa w działalności gospodarczej rządu, skierowanej ku szeregowi wyzyskaniu istniejących uprawnień ustawowych w zakresie kontroli kalkulacji przemysłowo-handlowych i rozszerzenia ich, na drodze specjalnych ustaw, na działalność karteli i gospodarczych zrzeszeń producentów i pośredników. Zwraca się przytem specjalna uwa-

gę rządu na zupełną dojrzałość obniżenia cen węgla. Skuteczna kontrola banków musi doprowadzić do walki z panującą lichwą kredytową.

Ruch spółdzielczy społeczeństwa, usuwający zbędne pośrednictwo, organizujący wymianę towarów na podstawie idei samorządu społecznego, winien się spotkać ze strony państwa z wydatną pomocą i współdziałaniem. Szczególną wagę posiada dziś w tej sprawie przyznanie długoterminowych kredytów inwestycyjnych.

Tak się przedstawia program gospodarczy, złożony rządowi na ręce wicepremiera Bartla przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Pracowników Umysłowych i Radę Naczelą Związków Pracowników Samorządowych.

(W.)

Z KRAJU.

Akcyonariusze Druskienk będą się tłumaczyć przed prokuratorem.

Warszawa, 22. 12 (te. wl.) Jak wiadomo, zarząd tow. wód mineralnych „Druskienki” proponował sprzedaż uzdrowisk rządowi za 1200 tys. dol. Komisja jednak ustaliła wartość na 330 tys. dol.

Przy tej sposobności wykryto nadużycia na szkodę skarbu państwa. Wobec tego ministerjum skarbu zwróciło się do Min. Spr. Wewn. jako władzy nadzorczej o skierowanie sprawy do prokuratora.

Robotnicy sezonowi będą mieli także sezon zapcmogowy.

Dotychczas robotnicy sezonowi nie korzystali z zapomóg w razie bezrobocia w sezonie martwym Ministerstwo pracy postanowiło ów sezon martwy zmniejszyć. Rozporządzenie odnośnie ukazać się ma w tych dniach. Obowiązywać ono będzie od dnia 15. bm.

Ronikier uwolniony. Prezydent Rzplitej na skutek przedstawienia Min. Sprawiedliwości podpisał akt łaski dla Bogdana Ronikiera. W ten sposób Ronikier kt. temu pozostało 3 lata kary, odzyskuje wolność.

Rząd niema pieniędzy na kupien'e jednej fabryki. W związku z pogłoskami jakoby rząd miał przejąć zakłady żyrdowskie, ze sfer skarbowych informują, że sprawa cała jest nieaktualna, chociażby z braku znaczniejszego kapitału na wykup zakładów i ich uruchomienia.

Nowe pismo codzienne we Lwowie. We Lwowie ukazał się pierwszy numer nowego pisma codziennego pt. „Dziennik Lwowski”, pod redakcją naczelną dr. Romana Luttmanna. W artykule programowym redakcja, stojąc na gruncie ideologii marszałka Piłsudskiego pragnie być organem wszystkich twórczych żywiołów w państwie.

Samobójstwa wśród wojskowych. Dzienniki lwowskie zwracają uwagę opinii, że epidemia tragicznych wypadków w garnizonie wojskowym w Stanisławowie zaczyna przybierać zastraszające rozmiary. Wczoraj znowu jeden z sierżantów popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce Natychmiastowa pomoc nie dała żadnych rezultatów. Pisma domagają się zbadania przyczyny tych wypadków.

Zbójcy. Na drodze z Łomas do Wisznia w pow. Biała Półska bandyci zamordowali dwóch żydów, a dwóch ciężko ranili. Morderstwa, jak się okazało, dokonali bracia Władysław i Jan Waśk ewicwowie oraz dwaj nieznanymi bandyci, którzy zbiegli. Powodem morderstwa — rabunek. Dochodzenia w toku.

Świątokradztwo. W Przemyślu nieznanymi sprawcami próbowano dokonać świątokradztwa w kościele księży Salezjanów na Zasiu. Rzeźmieszek dał się zamknąć w kościele po nabożeństwach rannych wieczorem zaś przystąpił do rabowania kosztowności, znajdujących się w świątyni. W czasie pakowania zrabowanych przedmiotów został spłoszony przez jednego z księży. Złoczyńcy udało się ułknąć. Walizę ze zrabowanymi kosztownościami znaleziono pod jednym z ołtarzy.

Dwie wielkie afery przemysłowe. Dyrekcja cel we Lwowie wykryła ostatnio dwie wielkie afery przemysłowe. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu niej. Zabuzńskiego, wykryła trzy pokoje przepelnione luksusowymi jedwabiami tytoniem, perfumami, materjami tekstylnymi i innymi przemysłowymi towarami. Zapasy opieczutowano, a Zabuzńskiego aresztowano. Śledztwo w toku.

Druga aferę wykryto w następujący sposób: Stwierdzono, że skórki futrzane dla wielu kuśnierzy lwowskich jak lisy, łobry i inne, przemycane się z Rumunii do Sniatyn'a, gdzie były one nadawane jako przesyłki pocztowe do Lwowa. Ponieważ przesyłki pocztowe wewnątrz kraju nie ulegają rewizji to też osużeni celni z powodzeniem uprawiali ten proceder od dłuższego czasu, na ołbrzymią skalę, powodując znaczne straty dla skarbu. Dochodzenie w toku. Znosi się na aresztowanie kilku kupców branży kuśnierskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Anna Balzówna, Bydgoszcz. Zatem narzeczony lubi kwaśne mleko, a w żadnym podręczniku kucharskim nie może Pani znaleźć przepisu, jak się kwaśne mleko przyrządza? Takich drobiazgów nie szuka się w książce. Każda doświadczone gospodyni poczulaby Panią, że w tym celu daje się krowie rano wiadro octu do picia, a wieczorem do niej już gotowe kwaśne mleko. Jeśli Pani nie posiada własnych krow, to do słodkiego mleka wyciska się cytrynę, najlepiej przez sitko, aby pestki zatrzymać. Na litr słodkiego mleka weźmie Pani 1-2 cytryn, stosownie do gustu narzeczonego.

Marja K. w Koronowie. Nie prowadzimy drogerji i nie wiemy, który krem do twarzy jest najlepszy. Najniebezpieczniejszy jest krem domowego wyrobu, który przyrządza się łatwo, biorąc pół funta osłego łożu i tyleż tłuczonej na mialko siarki, zalewa to Pani terpentyną, i gotuje na blasze aż do zgęstnienia. Kremu takiego najlepiej używać na gorąco.

Seweryn Kosmowski, Bydgoszcz. Jeżeli Pan zawsze z taką siłą i aż trzy razy kicha, to jest to dowodem bardzo mocnego przeziębienia, o co zresztą przy obecnej pogodzie nie trudno. Podczas takiej kichawki najlepiej unikać pobytu w cukierni, aby towarzystwa nie deranwować. Jest Pan jednak skazany na pobyt w publicznym lokalu, to należy przedtem zażyć silną dozę „Laxolu”, który to specyfik jest do nabycia w każdej aptece. Wtedy albo Pan zapanuje nad sobą i nie kichnie, albo Pana natychmiast z cukierni wyrzucą.

Kazimierz Karłowicz, Fordon. Na pocenie się nóg podczas dancingu nie znamy radykalnego środka. Najlepiej byłoby tańczyć bosą, ale to nie zawsze uchodzi. Jedyna rada jest, zamiast brać na nogi płachetki czyli tak zwane onucki, zawiązać je w arkusze bibuły, które po każdym tańcu należy zmieniać.

Rzeczy ciekawe.

Zebrał W. K.

Kiedy Napoleon został cesarzem Francji i królem włoskim dawał prócz pensji członkom Legji tak zwany order Legji Honorowej. Jako dowód ich uczestnictwa w Legji Order miał z jednej strony gwiazdę pięciopromienną, i wizerunek Napoleona z napisem wokoło: „Napoleon Empereur et Roi” a z drugiej strony orzeł francuski z piorunami i napisem: „Honneur et Patrie”. Order ten z pensją udzielano następnie i za zasługi cywilne, a od roku 1830 order Legji Honorowej jest jedyną nagrodą honorową we Francji, udzielaną tak cywilnym, jak i wojskowym.

Floryda którą przed kilkoma tygodniami nawiedziła straszna klęska cyklonu została odkryta w roku 1512 przez jednego z byłych towarzyszy Krzysztofa Kolumba Juana Pouce de Leon'a mieszkającego na wyspie Haiti. On to dowiedział się od amerykańków, że na jednej z wysp okolicznych znajduje się źródło młodości, z którego gdy się kto napije, odzyskuje siłę i czerstwość młodzieńczą. W przekonaniu że źródło to faktycznie istnieje, udał się Pouce de Leon na jego poszukiwanie, ale zamiast źródła, odkrył półwysep, zwany dziś Florydą.

Po zniesieniu przez Konwencję Francuską wiary w istnienie Boga i Świętych gdy mimo to lud prosty garnął się do kościoła, mądrze rewolucyjna chciała go omanić i ustanowiła tak zwane bóstwo Rozumu, a symbolem jego była kobieta. Najpiękniejszą z aktorek paryskich kobieta rozpustnego życia otrzymała zaszczyt przedstawiania tego nowego bóstwa rewolucji francuskiej. Gdy po raz pierwszy siadła ta rozpustnica w sali obrad, na fotelu obok prezesa, cała konwencja powstała z miejsc, uczciła ją padając na kolana a potem z wielką paradą przy dźwiękach orkiestry wprowadzono ją do kościoła Notre Dame de Paris, gdzie zasiadła na wielkim ołtarzu, a biskup odszczepieniec Gobel śpiewał przed nią hymn rewolucyjny. W ten sposób burzyciele ładu i porządku, targnęli się na rzeczy tak święte jak religia i kościół. Godnymi tych bluźnierców następcami są nasi sąsiedzi bolszewicy.

Spór, odbyty w Konstancji w roku 1414 pamiętnym jest przez spalenie Hussa. Jan Huss był rektorem uniwersytetu w Pradze, czeskiej i jako taki, począł on pomiędzy młodzieżą uniwersytecką rozszerzać nowe teorie religijne, przeciwne nauce o kościele katolickim. Papież Jan XXIII, wezwał Hussa do Rzymu w roku 1411 ale ten się nie stawił. W czasie soboru w Konstancji, Huss został tam powtórnie wezwany i gdy mimo nalegań ojców kościoła i cesarza Zygmunta Luksemburskiego nie chciał odwołać swoich twierdzeń został potępiony jako herezyk i żywcem na stosie spalony. Było to w roku 1415.

Don Karlos, jedyny syn Filipa II., króla hiszpańskiego, przyszedł na świat w roku 1545 z zarodkiem złych skłonności. Będąc jeszcze dzieckiem, lubił męczy i zabijać króliki, których mu dla tej nieludzkiej zabawy dostarczali dworzanie. Razu pewnego, gdy szewc nadworny przyniósł mu za ciasne obuwie Don Carlos tak się rozgniewał iż kazał je pokroić w kawałki ugotować i zmusić do zjedzenia tej potrawy biednego szewca.

Tenże sam Don Carlos w czasie rozruchów w roku 1567, przeszedł na stronę powstańców i powziął zbrodniczy zamiar zgładzenia ojca swego ze świata. Gdy spisek wykryto sprawę Don Karlosa przekazano specjalnej komisji, która zajęła się zbadaniem jego winy. Don Karlos, przewidując smutny swój koniec, przez głodówkę usiłował pozbać się życia, gdy mu się to nie udało rzucił się raz w ogień rozniecony na kominku, lecz straż zdołała go w porę wydobyć z płomieni. Komisja, zbadawszy sprawę Don Karlosa, uznała go winnym zamachu na ojca, i zdrady przeciw ojczyźnie i skazała go na karę śmierci; wyrok ten przez króla został zatwierdzony. Don Karlos dowiedziawszy się o tem, zachorował tak, że Filip II. zawiesił wykonanie wyroku, sądząc, że umrze on skutkiem gwałtownego wzruszenia. Lekarz jednakże podał mu lekarstwo trucizną zaprawione, po wzięciu którego Don Karlos dokonał żywota w wieku lat 23. Było to 5. kwietnia 1568 roku.

Obchody chopinowskie w Sofji.

Dla uczczenia pamięci Chopina urządzono w Sofji w ub. niedziele szereg odczytów o genialnym muzyku polskim, a we wtorek i czwartek odbyły się koncerty Józefa Sliwńskiego który grał utwory Chopina. Koncerty te miały wielki sukces. W środę wieczór poseł polski Baranowski wydał raut w gmachu poselstwa.

Uproszczony sposób ścinania łbów.



W Chinach z więźniami nie robią władze żadnych ceremonii, a jeszcze mniej z delikwentami na śmierć skazanymi. Tych zaś wskutek toczących się tam wojny domowej jest tylu, że egzekucje te odbywać się muszą trybem przyspieszonym i uproszczonym.

Władze wykombinowały zatem coś w ro-

dzaju ręcznej gilotyny, niezmiernie w konstrukcji prymitywnej. Jest to zwykła sobie, tylko większych rozmiarów maszyna do krajania chleba. Ino zamiast bochenka kładzie się pod nóż szyje skazańca, jedno energicznie naciśnięcie i głowa jest odłączona od kadłuba, zaczem i sprawiedliwości staje się zadość.

Jak szach perski wpłynął na losy życia Bronisława Hubermanna.

Bronisław Hubermann pisze w Berliner Tageblatt z dnia 19. bm.:

Kiedy miałem pięć lat, było w mem rodzinnem mieście w Warszawie, wielkie poruszenie. Oto przybył tam szach perski z licznym otoczeniem. Opowiadania zarówno o obyczajach, i nieobyczajności jego dworzan o pompie wschodniej, jaką naokoło rozciągał, zapelniały łamy gazet i zajmowały wyobraźnię mieszkańców. Nadzwyczajny deszcz orderów, jaki spadł wówczas na niewinne miasto, przejmował do głębi wszystkich i każdego zachwycając zarówno wielkich, jak i malutkich. Mianowicie order Lwa i Słońca działał silnie na imaginację nawet ludzi starszych, zachęcając ich do marzeń o szczęściu i dobrobycie, oraz o pensji dożywotniej, związanej z orderem. Kiedy ówczesny fortepjanista, cudowne dziecko o śmioletnie Raulek Koczalski otrzymał ten order, a razem z nim pensję roczną w sumie mniej więcej tysiąca ówczesnych rubli natenczas i mój los był zdecydowany. Wtedy to rozstrzygnięto o pięcioletnim niewinnym chłopcu: będzie muzykiem i będzie

pianistą!... Wszystko to za sprawą orderu Lwa i Słońca, chociaż go wcale wtenczas nie dostalem.

Jednakże pianista musi mieć fortepjan, a fortepjan był bardzo drogi. Najtańszy kosztował około 200 rubli. A pomimo, że miałem dużo opiekujących się mną krewnych, to jednak fortepjanu jak nie było, tak nie było. To znów nadało mej karierze muzycznej, choć pierwotnie inaczej zdecydowanej, nowy kierunek. Bo, myślał mój ojciec, za 3 ruble można mieć skrzypce. Skrzypce też jest muzyka. Niech więc małe dziecko grać na skrzypcach.

Następnie rada rodzinna zdecydowała: do fortepjanu może chłopiec dojść później.

Tak więc jestem muzykiem przez przypadek i przez przypadek skrzypkiem. Wszelako skrzypce przykuły mnie do siebie, i już od nich nie odstałem, chociaż w kilka lat później jako także już cudowne dziecko, moim sobie kupiłem fortepjan. A miałem wielokrotnie chętkę na niego. Nawet do dziś odczuwam pewnego rodzaju żal, że nie opamięnałem fortepjanu.

Śmiertelny jazz-band.



Nowy Jork, w grudniu.

Nowy Jork tak zawsze łaknący sensacji, ma znowu obecnie jedną więcej i to zaiste niezwykłą. Oto dzienniki nowojorskie pełne są szczegółów związanych ze śmiercią brazylijskiego kompozytora Mikołaja Corviolo, który przybył do Nowego Jorku celem odwiedzenia mieszkającego tu syna i zginął w sposób zaiste osobliwy.

Mianowicie mimo swoich 80 lat starzec udał się późną nocą do jednego ze znanych lokalów tanecznych i z całym zadowoleniem przyglądał się nowoczesnym tańcom, chociaż sam w nich udziału nie brał.

Nagle orkiestra, aby uczcić sędziwego muzyka którego szereg osób z pośród publiczności poznała, zaintonowała jedną z jego młodzieńczych kompozycji. Rzecz prosta w zwarłowanym tempie jazz-bandu!

I oto stała się rzecz dziwna. Czy to sposob oddania pieśni nie stał na wysokości odpowiedniej, czy też słuch starca obraziły swawolne przesunięcia rytmów, dokonane przez kapelę jazz-bandową, nagle podniósł się on purpurowy z gniewu, spojrzawszy wzrokiem pełnym wściekłości na orkiestrę i rzucił się, wywijając groźnie krzesłem, na członków jazz-bandu, krzycząc głośno:

„Dlaczego, psy przeklęte, hańbicie moje dzieło? Wszakże to co graacie, to nie muzyka!”

Podrażnione nerwy starca nie wytrzymały szalonego wstrząśnienia, i w tym samym momencie padł on na ziemię rażony atakiem udaru mózgowego.

Jak wykazała sekcja zwłok zdrowie Mikołaja Corviolo mimo jego sędziwego wieku było kwitnące i jedynie niezwykle silny napływ krwi do głowy pod wpływem irytacji położył kres życiu sędziwego muzyka.

Słońce jako czynnik higieny.

W listopadowym zeszytce z r. b. pożytecznego miesięcznika „Przyroda i technika” znajdujemy ciekawy artykuł wstępny pióra dra Ant. Sabatowskiego, docenta uniw. lwowskiego, p. t.: „Człowiek a jego klimat świetlny”. Ze względu na szereg zawsze aktualnych spraw z dziedziny higieny wydaje mi się celowym rozróżnieniem w poczytnym „Dzien. Bydg.” zawartych w nim myśli.

Autor wspomnianego artykułu w szeregu wypadków potwierdza znany fakt, iż w lecie, gdy słońce znacznie dłużej operuje, ma ono dobroczynny wpływ na organizm ludzki, a mian. daje się zauważyć wtedy przyrost wagi ciała oraz dodatni wpływ na stan duchowy i sprawność jak fizyczną, tak i umysłową człowieka. Wówczas również można zaobserwować wzrost sprawności sportowej, co dało powód Jankesom uprawiania zimą sztucznego naświetlania sportowców lampą kwarcową tak bogatą w zdrowotne promienie pozafioletkowe. Wyniki były pono wybitne, co zachęciło i Niemców do takiego sztucznego „podnoszenia formy” zapaśników. Autor jednak radzi stosować pewną dozę krytycyzmu do tych naświetlań i twierdzi, że już dają się słyszeć głosy przestrogi ze strony znawców—lekarzy co do tej metody. Kwarcówka bowiem, choć zastępuje światło słoneczne, nie daje jednak niektórych innych korzyści naświetlań naturalnych, a zwł. nie daje świeżego powietrza, którego wpływ jest tak korzystny dla organizmu naszego.

Co prawda, to nie należy znowu forsownie stosować naświetlań naturalnych, jak to ma miejsce niekiedy przy t. zw. kąpielach słonecznych, a zwł. na plażach. Ustrój bowiem Europejczyka tak zżył się z odzieżą, że nagłe jej usunięcie, nawet w lecie, może spowodować katastrofę. To też autor zaleca ostrożność i stopniowanie w tym wypadku. Co zaś do tzw. cery ludzi, to skóry śniade są odporniejsze na opalenie, niż białe, a rasy „kolorowe” są tem bardziej odporne, im są ciemniejsze, co w krajach tropikalnych stanowi celową obronę stroju. Szczególniej niebezpieczne są próby nadmiernego słońcowania dla suchotników, z których niejeden w ten sposób spowodował krwotok płucny i szybki zgon swój. Silny wzrost śmiertelności gruźliczych na wiosnę tłumaczy się ujemnym wpływem długiej zimy oraz drażniącym działaniem klimatu świetlnego z nastaniem wiosny. Również lekarze przestrzegają gruźliczych przed zbyt częstym prześwietlaniem promieniami Roentgena oraz ostrożnym nawet naświetlaniem leczniczym, gdyż te powodują objawy chorobliwe. — Ciekawym jest również wpływ światła w poszczególnych wypadkach chorób: Otóż np ospa ma przebieg łagodniejszy, gdy otoczmy chorego barwą czerwoną, a zwykłe światło słoneczne ma wpływ wówczas niekorzystny. Przypadkowe doświadczenie wykazało, że dzieci, które w okresie wylegania się t. zw. „wietrznej ospy” były naświetlane lampą kwarcową, przebywały tę chorobę znacznie ciężiej.

Dalej niektóre dolegliwości, jak np. lekkie zaczerwienienie oczu i katar nosa przy wystawianiu się na słońce wiosenne lub skłonność do biegunki w upały letnie są to objawy znane a spowodowane działaniem słońca na odpowiednie błony śluzowe. Działanie jednak tego słońca na ustrój człowieka może być również i o wiele głębsze. Widzimy to w chorobie krzywicy (choroby angielskiej), którą tłumaczy dziś brakiem światła. Naświetlanie dzieci rachitycznych słońcem lub lampą kwarcową usuwało niedobór soli wapniowych i powodowało znikanie objawów krzywicy. Znamiennem jest, że krzywicy dzieci odpowiada u dorosłych ludzi postać chorbów,

nie raz dość trudna do rozpoznania, t. zw. zmęknienie kości. Cierpienie to o mało poznanej przyczynie cho robo-twórczej potęguje się zwykle w zimie, co nieraz uchodzi za objawy reumatyzmu (ból w kościach).

Nągół następujące choroby winny być przedmiotem leczenia świetlnego: zwolniony wzrost ciała, otyłość, a czasem i chudość, niedokrwistość, choćby skóry, nadmierne ciśnienie krwi, lżejsze wypadki cukrzy, choroby, spowodowane brakiem niezbędnych t. zw. witamin (awitaminoza) i inne. Również dotyczy ta metoda leczenia wypadków gruźlicy pozapłucnej. Śród przykładów, przytaczanych przez dra S., ciekawym jest fakt, obserwowany na licznych chorych jeszcze podczas wojen napoleońskich.

Mianow., nadmiar chorych zmusił wtedy lekarzy wojskowych do umieszczenia letnią porą pacjentów w dziedzińcach i ogrodach szpitalnych. Otóż dało się zauważyć, że u chorych tych, mimo większych niewygód, przebieg choroby był łagodniejszy, niż u leżących w salach. Oczywiście, że i świeże powietrze odgrywało tu wielką rolę.

Jak w wypadkach krzywicy czy też awitaminozy wspomnianej lub zmęknieniu kości, niedokrwistości i gruźlicy nawet, słowem w większości tych chorób, gdzie stosujemy

leczenie świetlne, należy stosować tak obfitujący w zbawcze witaminy tran rybi. Środek ten znów zostaje szeroko stosowany obecnie, gdy doceniamy jego niezmiernie ważną rolę leczniczą.

Biorąc pod uwagę tak wielką rolę dla sprawy higieny słońca i powietrza, należy pokoje słoneczne, a zwł. południowe przeznaczać na sypialnie i pokoje dzieci, popierać zimną sańieczkowanie i wogóle zabawy młodzieży na wolnym powietrzu i rozpowszechniać sporty zimowe.

„Zbyt długo”, „trwa u nas zima, by można ją lekceważyć. Sporty te złagodzić mogą niejedno zło, spowodowane przez naszą nędzę mieszkaniową. Przyczynią się one też do zmiany upodobań w rozrywkach pory zimowej. Powinniśmy pod tym względem naśladować narody Skandynawskie, podczas gdy dotychczas zbyt silne są u nas wpływy narodów południowo-europejskich”. Jako anomalję również życia naszego przytacza prof. dr. S. przykład karnawalu, który u narodów romańskich zazwyczaj sprowadza się do zabaw na placach i ulicach miast, w pełni słońca, gdy u nas przeważają wówczas zabawy w dusznych salach balowych i to w nocy, z uszczerbkiem dla snu i dla zdrowia wogóle.

J. O.

Morze wyrzuciło zwłoki Miss Una Crowe.

Córki b. wiceministra spraw zagranicznych.

Londyn, 23. 12. (Pat.) W pobliżu hrabstwa Dorset wylowiono z morza trupa Miss Una Crowe, młodszej córki zmarłego niedawno stałego podsekretarza stanu w Foreign Office, sir Eyre Crowe'a. Miss Una Crowe zniknęła już dnia 11-go b. m., co wywołało wielkie zaniepokojenie rodziny, tembardziej, że zmarła była neurasteniczka.

Sir Eyre Crowe ur. 1864 r. pracował od 1885 r. stale w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych. I pozostał na odpowiedzialnym stanowisku nawet podczas wojny, chociaż matka (z domu von Barby) oraz żona jego były Niemkami (Clem von Bonin); opinia posadzała Crowe'a o sympatie niemieckie. Widocznie posadzenia te nie miały podstaw, gdyż w 1920 r. Sir Eyre Crowe z młodszego wiceministra a-

wansował na stałego podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych. Opublikowany niedawno jako tom XI pierwszy zbiór angielskich aktów dyplomatycznych dotyczących wybuchu wojny zawiera memorandum z 31 lipca 1914 r. napisane przez Sir Eyre Crowe'a dla ówczesnego ministra spraw zagranicznych Sir Arthur Grey'a, dzisiejszego lorda Grey'a, w którym to memorandum Sir Eyre Crowe wykazał, że Anglja w razie wypowiedzenia wojny ze strony Niemiec, musi stanąć po stronie Francji i Rosji. Z głosów prasy niemieckiej, w której ową publikację omawiano, wynikałoby, że podczas gdy Grey i jego koledzy w gabinecie byli niezdecydowani, jakie stanowisko zająć wobec Niemiec, to Sir Eyre Crowe pociągnął ich stanowczym swym przekonaniem na stronę Francji.

A. P. B.

Z ruchu wydawniczego.

Ukazały się nowe wydawnictwa. I tak: Uwagi wstępne do badań nad nową literaturą polską, Konstantego Wojciechowskiego, Lwów—Warszawa 1926 r. Książnica Atlas T. N. S. W

Rachunki z geometrią dla III oddz. szkoły powszechnej S. Klebanowskiego. Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1926 r.

Nauka o dziecku, Piotra Zygmunta Dąbrowskiego. Podręcznik do użytku nauczycieli i seminar. naucz. Książnica-Atlas.

Nauka śpiewu, St. Rączka. Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1926 r.

Handel towarowy i pieniężny, dr. Fr. Tomanka. Wydanie drugie. Książnica-Atlas 1926 r.

Nauka śpiewu, metodą trójdzwiękową cz. I. wyd. Książnicy-Atlas, Warszawa—Lwów 1926 r.

„Brzegiem Bałtyku”. Przewodnik geologiczny po polskich brzegach Bałtyku, Stanisława Karczewskiego. Wydawnictwo Gebethner i Wolff.

Polski śpiewnik szkolny, zbiór ćwiczeń i pieśni wraz z teorią Piotra Maszyńskiego, część IV-ta. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

„Lacian-Froim”, Klemensa Junoszy Szaniawskiego z dzieł biblij. uniwersytetów ludowych, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Nowy podręcznik do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących Tadeusza Joteyki, wydawn. Gebethner i Wolff.

Władysław Lokietek, dr. Stanisława Zajackowskiego, wydawn. im. Ossolińskiego.

Mazury Pruscy, Jana Rogowskiego, wydawnictwo im. Ossolińskiego.

Podręcznik narciarski, biblioteka wychowania fizycznego i sportu, ułożony przez inż. Aleksandra Bobkowskiego, wydawn. im. Ossolińskiego.

Wasal i chłopczyca



Gdy wąż potężny wlezie na główkę, Może zastąpić nawet paziówkę!

To... ja!

Nauczyciel: Wymieniliście wszystkie prawe domowe zwierzęta: psa, kota, krowę, osła, i t. d. Czy nie znacie jeszcze jednego, które ma najeżoną szczerinę, jest brudne i tarza się na podwórku sąsiada. No — Jasiu, może ty mi powiesz?

Jaś (placząc i z zawstyżeniem): To ja nie! nauczycielu...!



Co Henryk Zbierzchowski pisze o Bydgoszczy?

Ciekawy artykuł twórcy „Tomcia Palucha” we lwowskiej „Gazecie Porannej”.

Henryk Zbierzchowski we lwowskiej „Gazecie Porannej” tak opisuje swe wrażenia z pobytu w Bydgoszczy:

Bydgoszcz, w grudniu.

Bydgoszcz nad Brdą! Jestem pewny, że każdy cudzoziemiec zwłacznie sobie język, wymawiając te dwa nietłumne wyrazy, a nawet Polak myli się często, pisząc i mówiąc „Bydgoszcz” zamiast Bydgoszcz. Z dawniejszym Brombergiem było o wiele łatwiej ale to już na szczęście nie powróci. Więc nie nazwa kochanego miasta stoi kością w gardle prawdziwemu Bydgoszczaninowi, ale zupełnie coś innego: Bydgoszcz, to największe (106.000 mieszkańców) i najbardziej przemysłowe miasto naszego Pomorza, leżące w punkcie węzłowym między Warszawą - Puckiem a Poznaniem, więc przyczepiono go do województwa poznańskiego, czyniąc stolicą Pomorza o połowę mniejszy Toruń.

Oto jeden z kwiatków administracji warszawskiej. Szczęśliwy ten Toruń! ma pierniki, operę i wojewodę Bydgoszczy pozostały dalej tylko tartaki, bo przemysł tekstylny który chcieli tu przyczepić po wybuchu Polski, zrobił kłapę z powodu zbyt twardości wody tak rzecznej jak i studziennej. Lecz prawdziwy Bydgoszczanin jest tak samo twardy, jak ta woda, którą pije od dzieciństwa. Więc prędzej czy później, zmusi Warszawę do naprawienia tej b'janej w oczy krzywdy. A gdy się to już stanie, wtedy Bydgoszcz nad Brdą, stolica pięknego Pomorza zamieni się w raj na ziemi. Na drzewach ulicy Gdańskiej rosnąć będą wtedy smakowite „sznitki” i piękne pułfuntowe paczki, które na trzy dni można się zatkać dokumentnie. Właściwie, to Bydgoszcz już dziś brakuje mało do raju. Miasto czyste, schludne tonące w lecie w morzu zieleni i kwiatów z pierwszorzędnymi sklepami i magazynami (ceny tańsze niż we Lwowie), posiadające pierwszorzędny teatr, liczne kina, restauracje, kawiarnie i dwa nocne kabarety. Wyobrażam sobie jak różkosnie musi być w lecie w tym mieście ogrodów nad ciemną rzeką Brdą, ujętą w śluzę i tamy gdy małeńkie pudełeczko tramwaju wywiezie nas na pola i łąki, albo do tego dziewiczego lasu sosnowego którym się kończy największa i najelegantsza ulica Gdańska. Ja niestety poznałem Bydgoszcz w zimie, lecz nie widząc przez trzy dni słońca, nie mogłem się skarżyć mimo to na brak ciepła.

Znalazłem go w sercach ludzkich podstatkiem, i nie tylko ja sam, ale i moje najmłodsze dziecko Tomcio Paluch. Bo małe ten lubiący podróżować, wywędrował do teatru bydgoskiego. Węc chcąc wzięcie jak się sprawuje, zaryzykowałem 20-godzinną podróż pociąg'em pospiesznym do Bydgoszczy. Dobrze jest, jeśli autorzy polscy przyjeżdżają na premjery swych sztuk poza miejscem stałego zamieszkania. Poznałem się kraj ojczysty i swoich rodaków, mieszkających za siedmiu górami i za siedmiu rzekami, poznaje się pracę naszych teatrów na Kresach, walczących z ciężkimi warunkami bytu i aspiracje artystyczne dyrektorów, którym oddano te ważne placówki kulturalne w arendę.

Moim Tomciem zajął się w Bydgoszczy jak ojciec nowy dyrektor teatru miejskiego p. Dybizbański. Uszył mu nowe śliczne sukienki, (bogatsze niż we Lwowie), dał mu świetnego nauczyciela w osobie reżysera Strzeleckiego, uszył mu wspaniałe siedmiomilowe buty, unoszące się w powietrzu i skonstruował dla niego takiego smoka, który lepiej pluł dymem i gazem niż niedjedn recenzent teatralny. Teatr bydgoski dawno nie posiadał dyrektora o takiej energii pracy i tak wysokich aspiracjach. Dyr. Dybizbański prowadził teatr na własne ryzyko przy niewielkiej subwencji miasta. Daje mu to wolną rękę w pracy. A praca to sztyfowa, wyczerpująca siły. Ażby podnieść ślą, ba jak wszędzie (frekwencją publiczności,

wystawia dramaty, komedje, operetki i wodewile. W niedzielę i dni świąteczne daje trzy przedstawienia (dla dzieci), popołudniu i wieczorem. Wszyscy artyści pracują jak konie karnie; ci arnie zachęceniu przykładem swego kierownika, który wszędzie jest i nad wszystkim czuwa. Przedstawienia stoją na wysokim poziomie artystycznym, z dużym uwzględnieniem rodzimej twórczości. W zespole pracuje z pięknymi rezultatami trójka naszych dobrych znajomych ze Lwowa: Kopczewska, Kwiatkowski i Stępski.

Wyznam szczerze, że teatr w Bydgoszczy zaimponował mi, i przeszedł moje najśmialsze oczekiwania. Lecz nie tylko teatr, bo taką samą niespodzianką sprawiła mi prasa w mieście nad Brdą. Organem Ch. D. najpóźniejszej partji na Pomorzu jest obecnie „Dziennik Bydgoski”. Zobaczymy jak wygląda to „prowincjonalne” pismo. 33.000 nakładu dziennego (bez zwrotów), wspaniałe urządzenia techniczne, europejska służba administracyjna Maszyna rotacyjna najnowszej typu (cena 400 000 zł.) i je od razu 32 stron dużego formatu auta dla administracji i redakcji, kantory legjon korespondentów na prowincji, zatrzesienie ogłoszeń.

Kacym w tym królestwie maszyn, farb i papieru jest redaktor naczelny Teska, wybitny członek partji Chadeckiej na Pomorzu, działac narodowy w wielkim stylu, mówca, wiecownik i organizator. Energia, siła żywotna i temperament tego człowieka można by oddzielić tuzin ludzi. Jest najpopularniejszą postacią w studyi cz. D. w mieście. W ciągłych objazdach, w ciągłym ruchu, dziś tu, a jutro tam wpada jak wicher i jak wicher znika ażeby znów gdzieś na drugim końcu Pomorza się zjawić. Kochają go wszyscy i każdy ma do niego jakiś interes. Więc często gdy wraca do domu na obiad, powrót ten trwa parę godzin. Swą niespożyta energią zrobił z „Dziennika Bydgoskiego” pismo, z którym się liczy nie tylko Pomorze, ale i Warszawa.

W sztabie Teski znajduje się dobry nasz znajomy i przyjaciel ze Lwowa Stanisław Brandowski. Stare to i wytrawne pióro, dziennikarz jakich mało, satyryk pierwszej klasy. Stale jego rubryki w „Dzienniku Bydgoskim” pt.: „Jacek Furdyga” i „Mój goli-broda” są rozrywane przez czytelników, a nawet z Warszawy posyła po nie osobnego gońca ktoś bardzo dziś możny w Rządzie. Dobrze mu jest w Bydgoszczy a jednak tęskni za Lwowem i zapomnieć go nie może. Bo Lwów jest jak dobra kobieta — kto ją raz pokocha, przy innej się już nie ogrzeje.

Trzy dni pobytu w Bydgoszczy wśród bliskich, żyjących mi, zacnych ludzi, przemienili jak sen. Pokazano mi wszystko, co Bydgoszcz ma najpiękniejszego — nawet te słynne śluzę nad Brdą nawet te najmniejsze usteczka, kryjące się w pewnym śledkim lokalu przy ulicy Gdańskiej. Równie ciepło przyjęto mego Tomcia, więc odjeżdżałem spokojny, pozostawiając mego mikrusa pod pewną opieką dyr. Dybizbańskiego.

I nicby napewno nie zamaciło tej harmonji między mną a zacnym miastem pomorskim, gdyby nie polityka. Partja narodowo-demokratyczna, walcząca z Chadecką o wpływy na Pomorzu ma też swój organ „Gazetę Bydgoską”. Podobno recenzent tej gazety zabawił się w Heroda i urządził krwawą rzeź niewinątek, mordując bez końca mego Tomcia, i jego siedmiu braciszków. Zapewne powiedziano mu, że są od urodzenia Chadekami i stąd ta srogość pana recenzenta. Mój Tomcio podobno nic sobie z tego nie robi i dalej figluje na scenie. I ma rację, bo kto się nie boi smoka i ludzicy, ten nie tak łatwo przestraszy się tempego noża recenzenta „Gazety Bydgoskiej”.

Ułożyliśmy z małym Tomciem nagrobek dla tego gnębiciela dzieci:

Tu leży trembacz —
Boże mu przembacz.

Henryk Zbierzchowski.

Tół godziny w redakcji „Dziennika Bydgoskiego“.

Polikarp i Marcjanna Bolibrzuchy. — Bydgoska kandydatka na Solę Negri. — Mam sopranistkę dla Dybizbańskiego!



Wiktor, przez nas w skróceniu Witkiem nazywany, jest famulusem redakcyjnym. Prowadzi on samodzielnie dział szarad i zagadek, jest łącznikiem między redakcją a drukarnią, i zarazem cerberem, który niedopuszcza niepowołanych gości do naszej społeczno-politycznej świątyni.

Otóż ten Witek wchodzi do mego pokoju i anonsuje:

— Pan Polikarp Bolibrzuch i pani Marcjanna Bolibrzuchowa chcą mówić z panem redaktorem.

Trzasnąłem pięścią w biurko.

— Nie mam czasu! Świąteczny numer na warsztacie a oni będą mi jakimiś bzdurami głowę zawracać. Bolibrzuchy... Niech to kaczka kopnie! Powiedz, że mnie niema.

— Ja też sobie myślałem — zauważa Witek — że niema ich poci puszcząć do pana. Wyglądają na takich ciarachów, ona przyszła z gęsiami w koszyku...

— Co powiadasz, przyniosła gęsi w koszyku? Do kroćset djabłów — wrzasnąłem rąbając znowu pięścią w biurko — czy ty nie wiesz, że nie wolno ludzi z niezem odprawiać? że redakcja jest poradnią i domem gościnnym dla każdego, kto ma do nas interes! Proś tu zaraz państwa Bolibrzuchów...

Niebawem zjawiała się przedemna para małżeńska, którą Witek trafnie określił słowem ciarachy. On miał minę filuta i przypominał zębami polskiego ministra spraw zagranicznych, ona zaś, Herod baba, podobną była do wałkonia z „Małkowej Góry“. Jedynym sympatycznym rysem u niej były te dwie gęsi w koszyku, doskonale — jak zaraz zauważyłem — wypasione i utuczone.

— Czem państwu mogę służyć? — pytam surowo, ale jednak pieszczotliwym głosem, bo nie zwykłem ludzi sądzić z pozorów, jeno czekać na ich intencje i czyny.

Bolibrzuchowie spojrzeli po sobie i poczęli się trącać łokciami.

— Mów, pieronie! — rzekła nareszcie ona do niego.

Bolibrzuch wykrzywił głowę w grymas jak na Radzie Ambasadorów.

— Ja? Cie ja! Panie redaktorze w domu nie wolno mi pary z gębi puścić, a tu mom za nią gadać. Mów se ty, mendo!

— Słyszol pon coś podobnego? Taki n'iemrawy chłop, psionoga. Powiedz zarutko, z jakim intereseem my tu obadwa przyszli, albo zoboczysz w domu!

— O tak! W domu bedziesz miała gębę jak wrota... Znaję cię somsiady, znaję!

— Bedziesz ty cicho, ty r'wfo pasukudna! Od czego cie wz'enam ze so ba...

— Do redakcyi mnie wz'enasz, ale do probierni to idziesz sama. Gadoj staro, gadoj, bo pan redaktor tysznimo wiera czasu.

— Niedoczekanie twoje! Doma łapy sobie urabiać 'muszę, a tu będę jeszcze i jezorem mieć za ciebie? Skaranie Boże z takim chłopem.

— Jak ci n'recht, to dziś jeszcze zabierę sie i pójdę se...

— A jutro schlanego przyniesom cie do chałupy, ty świniorzu!

Teraz uznałem za stósowne, wmieścić się do kłótni Bolibrzuchów.

— Proszę państwa, te swary małżeńskie nienależą chyba do rzeczy! Proszę otwarć i prosto z mostu powiedzieć, z czem państwo przyszli albo co przynieśli...

— Ady niech moja baba powi — odezwał się na to z pewną zawziętością Bolibrzuch. — W domu zawdy pysk trzymać muszę, to będę i tutaj.

— Och bodaj ci ten jezór przywarł do gardła, ty kłamczuchu podły! Jużci, panie redaktorze, jak zaczniesz trzy po trzy gęba kałapuścić albo Pana Boga obrażać, to jest mój święty obowiązek przvtrzeć mu ryja.

— Już mi go do cna przytarłaś. Tera możesz mówić za mnie i za siebie.

— Widział pan redaktor już kiedy takiego nieponia? Mówić mu sie niechce, na żone zgan'a. Tedy pocoś tu przyszedł, pieronie zatracony?

— Po to samo, poco i ty.

— Skaranie Boże z takim kujonem! Pasuje to, abym jo za ciebie godała? Okowity wiać ci do gęby, tobyś zaro jadaczke rozpuścił. Hale! Mn'e poczęła już opuszczać cierpliwość.

— Drodzy państwo — odzywam się — tak nie może być. Mówcie co macie mówić, albo dajcie co macie dać i róbcie z tem koniec.

— Powisz? niepowisz? — spytała Bolibrzuchowa z pasją męża.

— Ady mów ty nasamprzód.

— A ci antychryst kanalija dopiero! — jęknęła Bolibrzuchowa. — Świętemu cierpliwości by nie stało z takim przekornikiem. Cóż ty se myślisz, że ja ci sie nastapie i będę za ciebie godać? Do domu wole iść...

— Pewno, że tu nocować nie będziemy. Masz iść, to pódz.

I nie pożegnawszy się ani ze mną, wyszli oboje, nabuńdziurzeni jak te jędry, szturkając i popychając się w drzwiach jedne przez drugiego.

Myślałem, że mnie krew zaleje.

— Witek, czego te holodrygi tu chciały? — wpadam na chłopca.

— Oni chcieli tylko powinszować panu redaktorowi wesolych świąt.

— A te gęsi?

Takie pytanie już miałem na ustach, alem się jeszcze wczas zreflektowałem. Zresztą poco to o to pytać? Przepadło i tyle.

Zabrałem się do dalszej pracy, gdy Witek znow mi anonsuje dwie panie, które „już wpuścił“.

Jakoż weszły dwie niewiasty. Na pierwszy rzut oka widać było, że to matka z córką. Ale podczas gdy matka była krępa i przysadkowata, to córka, wysoka, o sterczących szeroko kościach, podobną była do tej inflanckiej kobyły pana Podbięty.

— A panie czego? — pytam opryskliwie.

Córka spuściła wstydliwie oczy, a matka uśmiechnęła się pełną niewysłowioną szczęśliwością.

— Panie redaktorze — mówi łażąc się do mnie jak głodny kot — w Dzienniku stojało, że do kina w Ameryce szukają ładnej, masywnej pannicy. Była nawet podana miara.

— No, no. A co dalej?

— Więc ja przyprowadziła moją córkę.

— Cooo? Taki hak na wieloryby jako piękność filmowa?

— Ależ panie redaktorze — mówi z indignacją matka — ona dycht pasuje do tych numerów, coście je wydrukowali. Ino kole pasa brakuje ji

pare centymetrów. Zato na wysokość ma więcej niż trza.

Patrzę na dziewczynę — tłuk olbrzymi, wszędzie kości jej styrczą, a z frontu taka płaska, jakby ją piła do winkla oberznał.

— Co się pani roi w głowie z taką harcharą! — mówię do matki. — Chuda jak wiedźma, ani piersi, ani brzucha...

— Pan'czku — przerywa mi stara — to bez to, że ona w domu pyrami tylko żyje, bo mój nima roboty i od lata bidujemy gorzej jak te odpustowe dziady. Ale niech ino una pojedzie do Ameryki i dostanie tam fest żryć, to się zaro poprawi i nabierze pełny miary. Nieprawda, Wikta?

Wikta mlasnęła językiem i kiwnęła głową tak zamaszycie, że aż wiatr powiał po pokoju.

— No dobrze — mówię — przypuściwszy, że córka pani ma warunki, to cóż to z redakcją ma wspólnego?

— A bo chciałam prosić, aby paniowie ji dali pismo do tego kina i szyfkarte do Ameryki.

— Czy pani przyszła tu na hecę z tą żyrafą, czy jak... do choroby cięż-



kiej! Takie straszdyło na wrony ma się w kinie pokazywać! Oczy pani zgubiła czy co? Nogi ma jak dwa dyszle, że ino konia z nią zaprzęgnąć i nosem ściernisko orać...

— Nie tak srogo, pan'czku, nie tak srogo, bo wasze nogi tyż są jak dyszle, ino że już połamane. Patrz pan, dziewczyna mi płacze, tyle jej pan subiekcyi nagadał.

Zażenowałem się własną porywczością i mówię łagodnie do córki:

— Panno Wikciu, nie daj sobie pani głowy kinem zawracać, bo to nie dla pani interes. Nawet niema t k wielkiego prześcieradła, na które by się pani zmieściła. Lepiej poczekać, aż się kawaler trafi, i wyjść za mał...

— Ady co ji pan tam takie głupotki opowiada o zameściu i o kawalerach! Mało to ich miała i épila każdego. Ona dolarowy chce i chce mieć swój samochód...

— Chyba ciężarowy!

— Już ona i do innego wlezie, byle ji redakcyja te szyfkartę dała.

— Ale przedko! A może woli pani aeroplanem do Hollywood polecieć? Bo szkoda każdego dnia, jaki pani w Bydgoszczy zmudzi.

Stara połapała się, że kpię sobie z nich i obraziła się.

— Chodź Wikta, do dom. Szkoda było nasz fatygi do takich drańciwych redaktorów. Najpierw szukają dziewczyn do miary, a potem joki stroją. Za chuda im jesteś — no przecie. Na drugi raz wypchaize sie kunerolem, choć dla tak'ego chłopca i kunerolu dvcht szkoda.

Po tej mądrej uwadze wyniosł się obie, a ja, wyrażony ze spokoju

ducha, postanowiłem pójść do domu i tam dalej pracować.

Ledwo co się przebrałem, gdy Witek wpuszcza mi jeszcze jednego gościa. Była to sobie panna, o strasznie zawadjackich manierach i z głosem jak lokomobilowa piszczalka.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — powiada obces do mnie. — Jestem Balbina Smyczek, sopranistka koloraturowa.

— Bardzo mi przyjemnie. Cóż panią sprowadza do redakcji?

— Wie pan co? Ja sobie postanowiłam ująć pana szczerością, i dlatego mówię bez ogródki: chcę się zaangażować do Dybizbańskiego jako wodewilistka.

— Cudownie! Ale Dybizbański urzęduje na placu Teatralnym. Witek, zaprowadź panią.

— Ależ... ja sama trafię, jak już będę tak daleko. Przyszłam tu do pana specjalnie, bo bez protekcji Dybizbański mnie nie zaangażuje.

— A z jakiego tytułu ja mam panią do niego protegować? Zresztą ja zasadniczo nie proteguje żadnych artystek. Zasadniczo — słyszy pani?

— Jakto, pan, człowiek z taką artystyczną kulturą i odmawia poparcia adeptce sztuki? Czy mój talent ma się zmarnować, zdławić w tęchnocie i zginąć w beczynności! Pan mógłbyś coś podobnego wzięść na swoje sumienie, pan który uchodźsz w Bydgoszczy za piramidę...

— Tylko bez aluzji, ja panią bardzo o to proszę! Piramidę schowaj pani sobie do wodewilu, a tu jest redakcja. Na protekcję do Dybizbańskiego z mej strony pani nie licz, bo... bo doniosa o tem mojej żonie i mam potem taki kram z tego, przyczem i pani mogłoby się coś oberwać.

— Och, dla sztuki ja wszystko zniosę!

— To pani sobie znoś, ale ja chcę mieć spokój w domu. Zresztą pani nie znasz mojej żony. Ona w takich rzeczach jest strasznie bezceremonialną. Chlast szast parasolką albo co ma pod ręką, i będzie pani miała wodewil.

— Ach, to są z pańskiej strony wymówki tylko. Człowiek jak pan w wykonywaniu swego zawodu nie powinien się zrażać przeciwnościami domowymi.

— Cóż sobie pani u diabła myśli, że moim zawodem jest protegowanie aktorek?

— Pańskim zawodem powinno być popieran'ie sztuki. Ale może pan w mój talent nie wierzy, co?

— Wierzę, bo czemu nie miałbym wierzyć, chociaż pani wcale nie znam.



— Taaak? To mnie pan zaraz pozna! Chce pan usłyszeć Amneris z „Aidy“? Ta jedna arja powie panu o mnie więcej, niżby mogli powiedzieć wszyscy krytycy całego świata.

I nim się zorientowałem, do czego to zmierza, adeptka z wodewilu rozwinięła rulon z nutami i zakwicziała altissimo:

— Radames! ach, Radames!...

I teraz płynęła już arja, niczem buchająca z popsutej rytmu deszczówka. Primadonna brała fałszywie tony i przepłatała je całą kaskadą kiksów. Pisk jej przenikał mury, uderzał brzękliwie o szyby, dzwonił w klosze lamp, targał zwieszającemi się pajęczynami, odbijał tynk od sufitu, rozpiarał ściany i wprawiał w drżenie posadzkę, że niebawem uczułem po całym ciebie biegające mrówki.

Porwałem kapelusza i uciekłem. A ona podobno śpiewała i śpiewała — aż przyjechała karetka sanitarna i zabrała ją do szpitala.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1926 roku.

KALENDARZYK.

Dzisiaj w czwartek Wiktorji.

Jutro w piątek Wigilia. Adama i Ewy. Wschód słońca o godzinie 3.12. Zachód słońca o godzinie 3.46.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziałku 20 bm do niedzieli 26 bm. dyżurują następujące apteki:

- 1) Apteka Centralna ul. Gdańska.
- 2) Apteka pod Lwem, Okole.

Wypożyczalnia Książek Lektora ul. Gdańska 141, otwarta codziennie od 8 do 6.

MUZEU MIEJSKIE. Muzeum Miejskie przy Starym rynku otwarte codziennie od godz. 9 do 3 w sobotę od 9 do 2 w niedzielę od godz. 11 do 1. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów artysty-malarza Bolesława Lewańskiego.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj dla związków zawodowych po cenach najniższych „Dzikus“ z p. Sarnecką, świetną przedstawicielką roli tytułowej.

Jutro w piątek teatr zamknięty.

Repertuar świąteczny zapowiada najweselejsze i największe powodzenie cieszące się utwory, a mianowicie:

W sobotę, dnia 25 bm. dane będą dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu ceka naszych milusińskich nieładna ucztą artystyczną na pięknej baśni fantastycznej H. Zbierchowskiego „Przygody Tomcia Palucha“ w interpretacji naszego zespołu w otoczeniu dzieci z dostosowaniem muzycznym autora i w pomyslowej reżyserji p. Cz. Strzeleckiego.

Wieczorem o godz. 8 tryskająca brawurowym humorem melodyjna operetka Audrana „Lalka“, w której wszyscy wyborni wykonawcy prześcigają się w werwie i wesołości. Operetkę prowadzi kapelm. Dawidowicz.

W niedzielę teatr czynny będzie trzykrotnie: o godz. 1 w południe po cenach najniższych „Królewna Śnieżka i siedmiu karczarów“, po południu o godz. 4 poetyczne „Zaczarowane koło“ L. Rydla; wieczór zaś płomienna „Noc Antonji“.

Poniedziałkowy dzień przyniesie dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu (ceny niższe) „Dzikus“, wywołujący stale wybuchy serdecznego śmiechu, wieczorem ciesząca się rekordowym powodzeniem operetka P. Lineke „Gr. Gri“ w nowej oprawie dekoracyjnej St. Węgrzyna.

W pełnych próbach „Bańka mydlana“ p. Kr. Stasickiego, oraz „Pastoralki“ Schillera. Obie rzeczy prowadzi reżyser Cz. Strzelecki.

— **Kośćół Klarysek:** Podaje się do wiadomości, że w czasie trwania wakacji od 21 grudnia do 3 stycznia nabożeństwa ranne w niedzielę i święta odbywać się będą o godzinie 9-tej.

— **Podczas „pasterki“**, którą odprawi X. Kukulka, w Wilje o godz. 1 w nocy, śpiewać będzie tradycyjnym zwyczajem Towarzystwo śpiewu „Echo“ pod batwą p. dyr. Kabacińskiego.

Wigilje w garnizonie bydgoskim.

Wieczery wigilijne we wszystkich oddziałach, załogujących w Bydgoszczy, odbędą się w dniu 24 bm. między godz. 14—18 w świetlicach żołnierskich, przybranych stosownie na tę uroczystość i w obecności dowódców oddziałów. Pod przystrojonymi i oświetlonymi choinkami szeregowi znajdą podarki, zakupione we własnym zakresie. Wieczery wigilijne zaszczyca swą obecnością wraz z ks. kap. Wiszniewskim p. generał Thommé.

Dzięki inicjatywie komendanta garnizonu szeregowi korzystać będą z miłych świątecznych rozrywek, jak Teatr i Kino. Dyrekcja Teatru udzieliła na ten cel 500 bezpłatnych biletów a Kina: „Kryształ“ 500, „Nowości“ 500, „Marysienka“ 300 i „Corso“ 250. Cukiernia Łuczyka ofiarowała dla chorych żołnierzy w szpitalu pierniki, a firma Makowski wino.

Gwiazdka Tow. Kupców dla biednych.

Zapowiedziana gwiazdka dla biednych urzędzeniem której zajął się Zarząd Towarzystwa Kupców w Bydgoszczy odbędzie się dziś w czwartek, 23 bm. o godz. 19.30 w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 25.

Wstęp tylko za okazaniem bonu z pieczątką Towarzystwa Kupców. Bony te zostały doręczone kancelarjom Urzędów Pa-

rafjalnych dla rozdania między biednych. Ponieważ jednocześnie obdarzone będą dzieci, i one uzyskają wstęp na salę jedynie za okazaniem bonów.

Biedni którzy umieszczeni zostali na przesłanych przez poszczególne parafie listach, zechcą odebrać bony, o ile dotąd nie są w ich posiadaniu, w kancelarji właściwego Urzędu Parafjalnego.

Reduta sylwestrowa artystów Teatru Miejskiego.

Filja Z. A. S. P. Teatr Miejski Bydgoszcz, urzędująca w noc Sylwestrową, w salach teatru miejskiego redutę, okraszoną rozmaitymi atrakcjami artystycznymi, które złożą się na specjalny kabaret sylwestrowy. Reduta rozpocznie się bezpośrednio po wieczornym przedstawieniu. Bilety na tę jedyną atrakcyjną noc do nabycia w kasie teatralnej od dzisiaj.

Na zakończenie starego roku dobraliśmy specjalny program, obejmujący 2 części:

Część pierwsza artystycznie kabaretowa zawiera reprodukcje wokalne baletowe (niewyczerpani w pomysłach tanecznych pp. Fabian i Popielewska) i wcale nienudny odczyt p. t.: „Studjum o kobiecie“, opracowany przez p. Kr. Stasickiego.

Część druga: Aktualna heca wielkomięjska z wesołymi kuptetami p. t. „Bańka Mydlana“, wydymuchana przez tegoż autora, scenicz-

nie opracowana przez p. Strzeleckiego, a muzycznie przez p. kapelmistrza Dawidowicza. Nasi znani baletmistrzostwo upiększą „Bańkę mydlaną“ efektownymi tańcami. Ewolucje taneczne innych artystów wykopypował p. Fabian. Główniejsze role dostaną się pp. Sarneckiej (Księżna Bydgoszczy), Wrońskiemu (Czas), Strzeleckiemu (Arlekin), Zabczyńskiej (kolombina), Zastrzężyńskiemu (Zekowski — astrolog), Andrzejewskiemu (Rall, były cenzor moralności), Klimaszewskiemu (Gronenperk — nieznaną osobistość), Dęboliczowi (Zgurbani — jeden z niewielu), Lenkowi (Badoski, jeden z radców), Dominikowi (Finiański — jeden z monarchistów), Morozowiczowej (przekupka), Baczyskiemu (Grafos-King — chiński minister oświaty), Zonerowi (Syn Agoga), Reminowi (kominiarczyk), Andrzejewskiej (plotka), Piekarczykówniej (student).

— **Egzamin mistrzowski** złożyli w obwodzie Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy:

w zawodzie piekarskim: 1) Jan Kropiński z Bydgoszczy, 2) Antoni Drzewiecki z Wągrowca, 3) Antoni Wodziński z Szubina, 4) Albin Minicki z Barcina, pow. Szubin 5) Bolesław Nowa z Trzeciewnicy, pow. Wyrzysk.

w zawodzie mechanicznym: Karol Fritsch z Inowrocławia.

w zawodzie puskarskim: Zygmunt Nałuski z Gniezna.

Wyżej wymienionym przysługuje prawo używania tytułu mistrza, jako też kształcenia uczni.

— **Dyrekcja Bydgoskich Kolei Powiatowych** podaje do wiadomości iż w piątek, dnia 24 bm. kursują pociągi we wszystkich kierunkach według sobotniego rozkładu, w pierwsze święto dnia 25 bm. według niedzielnego rozkładu jazdy.

— **Związek Cywilnych Niewidomych** podaje do wiadomości, że uroczystość gwiazdkowa odbędzie się dziś w czwartek o 6-tej w sali Kasyna Cywilnego. Uprasza się o łaskawe przybycie na wyżej wymienioną uroczystość wszystkich obywateli m. Bydgoszczy, a przedewszystkiem tych, którzy łaskawie przyczynili się do urządzenia gwiazdki.

— **Obchód gwiazdkowy Sokoła VIII. Rupilnicy.** Sokół VIII. urzędująca w drugie święto Bożego Narodzenia w Strzelnicy swój doroczny obchód gwiazdkowy który jak się dowiadujemy, zapowiada się wspaniale. Sala pięknie udekorowana, program stosownie urozmaicony. Zarząd dołożył wszelkich sił ażeby swych gości pod każdym względem zadowolić. Do tańca przegręwa orkiestra 15 p. a. p. Czysty zysk z obchodu przeznaczają się na zapłacenie dzierżawy boiska. Żyjmy nadzieję, że szanowne Obywatelstwo Bydgoszczy, oraz bratnie Tow. poprą dodatnio dążenia Sokoła VIII. i podążą licznie na ten obchód gwiazdkowy.

— **Z obchodu wigilijnego w Komendzie Hufta Harcerskiego.** W ub. poniedziałek, 20 bm. odbył się tradycyjny obchód gwiazdkowy z inicjatywy członków komendy. Wieczorem, o godz. 8-mej zebrało się całe grono w salce w lokalu p. Mellera przy pl. Piastowskim, członkowie komendy przedstawiciele drużyn oraz drużyna z hufta żeńskiego. Wieczorek rozpoczął się staropolskim „W złobę leży“ poczem komendant hufta p. Timler wygłosił uroczystą przemowę, nawołując do zgodnej, wyteżonej współpracy, poczem lamano się opłatkiem wśród wylewu uczuć braterskich i życzeń. Życzenia dalsze składali komendzie drużynowi w im. drużyny. Przy zapalanej choince i przy pieśniach, tych staropolskich kolendach miłe upłynęły wieczór. Uczestnik.

— **Nabożeństwo prawosławne** w cerkwi bractwa, Petersona 4 z powodu świąt Bożego Narodzenia odbędzie się: 24-go bm. o godz. 7 wieczorem, 25-go bm. o godz. 10 rano i 6 wieczorem 26 bm. o godz. 10 rano.

— **Szczęśliwy myśliwy.** Inżynier warsztatów kolejowych ubił dnia 21. bm. w lasach państwowych dwa dziki, wagi 1 ctr. i 5 ctr.

— **Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-hotelowego** oddział bydgoski, urzędująca w dniu 25. bm. w sobotę, w lokalu Resursy Kupieckiej ul. Jagiellońska 25 o godz. 4. popoł. gwiazdka dla dzieci członków o godz. 9 wieczorem zabawę dla zaproszonych gości i członków Związku. Dochód przeznaczają się dla bezrobotnych członków.

— **Ślizgawkę publiczną** uruchamia Bydgoski Klub Sportowy na własnym terenie przy ul. Słowackiego a ul. Staszycy począwszy od dnia 25 bm. (pierwsze święto Bożego Narodzenia). Będzie to największa ślizgawka w Bydgoszczy. urządzona na wzór wielkomiejski: wieczorem oświetlona, z bufetem, ogrzewalnią etc. Dziennie przegręwać będzie orkiestra wojskowa. Wstęp dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 30 gr.

— **W tramwaju z dworca do Placu Teatralnego** został okradziony z portfela z zawartością dokumentów osobistych i gotówki p. Szwarc Władysław z Wyrzyska. Między innymi dowodami był również awiz z firmy Thomas z Torunia na jedną skrzynię pierników, którą miał odebrać ze stacji kolejowej w Osieku.

— **Ujęcie złodziei.** Przed kilku dniami okradziono p. Drapiewskich przy ul. Szopena z garderoby. Jako sprawców przystrzymano obecnie Jana Ziemskiego, lat 19. znanego złodzieja warszawskiego, który kilka dni przed dokonaniem kradzieży opuścił więzienie w Warszawie i niejakiego Joachima Szczepińskiego, lat 22 z Rynarzewa pod Bydgoszczą, którym cały łup odebrano i osadzono w więzieniu.

— **Ujęto 1 poezukiwanego** przez władze, 1 za sprzeniewierzenie i 3 awanturników ulicznych.

— **Aresztowanie złodziejki składowej.** Podaje się do wiadomości, że policja toruńska przytrzymała znaną złodziejkę składową niejaką Władysławę Piątkowską zamieszkałą w Toruniu przy ul. Bartosza Głowackiego 10, której odebrano wiele rzeczy zupełnie nowych, pochodzących z kradzieży składowych, i to: poszwy na poduszki, pierzyny, lusterka kilkanaście par różnych pończoch damskich, skarpetek i pończoch męskich różnych koszul damskich i męskich, wstążki, podstanki. Koronki grzebienie, kilka sztuk materji szewiotowej i innej, ręczników itp. Poszkodowaną zechcą się zgłaszać po odbiór w urzędzie śled-

czym w Toruniu. Przy tej okazji zwraca się uwagę na grasujących przed świątami po różnych składach tak zwanych szopenfeldziarzy (złodziei składowych). Im większy ruch w sklepie, tem dla nich łatwiejszy sposób kradzieży.

— **Znaleźli śmierć pod lodem.** W dniu 20 bm. w porze przedpołudniowej podczas ślizgawki na stawie w Pieckach pow. bydgoskiego utopiło się dwóch chłopców i to Mieczysław Pawełczyk lat 12 i Walter Borman lat 14, zamieszkał przy rodzicach w Pieckach. Przyczyną nieszczęścia płytka warstwa lodu.

— **Kradzież maszyny do pisania.** W fabryce mebli biurowych „Pacyfik“ w Koronowie skradziono jedną maszynę do pisania marki „Kapel“, wartości 600 złotych.

— **Żyd oszustem.** W Bydgoszczy zamieszkał przy ulicy Jasnej 8, Jusek Salomończyk. W domu tym mieści się również piekarnia. Ow Jusek wpadł na dobry pomysł szybkiego oszukania łatwowiernych i w tym celu udawał się do różnych firm w Bydgoszczy, przedstawiając się jako właściciel tej piekarni, robiąc zakupy mąki, naturalnie na weksle bez pokrycia, podpisując się na jednym Jusek Salomończyk, a na innych Aron. Podaje się powyższe do wiadomości, a wszystkich poszkodowanych o zwracanie się do policji.

PROGRAM W KINACH.

— **Przygody banknotu** dziś nieodwołalnie poraz ostatni ukażą się na ekranie kina „Kryształ“, gdyż jutro przedstawienia nie będzie. Na tomiaśc dyrekcja kina przygotowuje swym bywalcom na czas świąteczny prawdziwą ucztę, wprowadzając, pomimo wielkich kosztów, najnowszą, nie widzianą w Polsce komedię z ulubieniami publiczności. Mimo, jak wspomnieliśmy, kosztów, ceny wstępu będą zwykłe, aby każdy z miłośników kina mógł w święta Bożego Narodzenia ubawić się godziwie a serdecznie. Szczegóły zostaną ogłoszone w jutrzejszym „Dzienniku“.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Zebrań filji krawców i krawczyń ZZZP. odbędzie się w poniedziałek 27-ego wiecz., o g. 7, w lokalu p. Jaśniewskiej, ul. Poznańska 20. Ważne sprawy. O liczny udział członków uprasza się.

Baczność, Inwalidzi! W czwartek, dnia 23 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w Ognisku, wspólny obchód gwiazdkowy, na którym zostaną obdarzeni podarkami członkowie zapisani na listy.

L Drużyna Harcerska. Zbiórka drużyny w czwartek, 23 bm. o godz. 20,15, w harcówce.

Bractwo Strzeleckie urzędująca w czwartek, dnia 23 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Strzelnicy, obchód gwiazdkowy, na który zaprasza się wszystkich Braci i ich rodziny. — Uprasza się książki kościelne zabrać.

Tow. Kupców. Zaprasza się członków na obchód gwiazdkowy, urządzony staraniem Towarzystwa Kupców, dla biednych naszego miasta. Obchód odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 19,30 w sali Resursy Kupieckiej.

Baczność, Echiści! Ze względu na występ w ostatnich dniach, obecność wszystkich na lekcji we wtorek, dnia 28 grudnia br. konieczna.

„Lutnia“. Dzisiaj w czwartek, o 8 wiecz. zebrań zarządu w lokalu p. Jarnatha, ul. Jana Kazimierza z następującym porządkiem obrad: 1) nagrody gwiazdkowe; 2) obchód gwiazdkowy. Wszystkich członków zarządu prosi o punktualne przybycie. Prezes.

— **Zakup bydła przez wojsko.** Informacje w sprawie sprzedaży bydła rogatego i skopów średniej jakości, zbiera Kierownik Intendentury Bydgoszcz, tel. 20 37 i Kwaternistrz 15 p. a. p., tel. 20-13 w celu zakupu dla wojska.

— **Wartość złota.** Pan minister skarbu ustalił wartość jednego grama złota na dzień 23 grudnia 1926 roku, na 5 złotych 98,16 groszy.

Specjalny numer „Kłosa“. Z okazji Pierwszej Pomorskiej Wystawy Drobiu w Toruniu tygodnik „Kłosa“ organ najpowszechniejszych zrzeszeń rolniczych na Pomorzu wyszedł w okazalszym formacie. Zawiera on cały szereg najpoważniejszych artykułów o stanie hodowli drobiu w Polsce i na Pomorzu oraz o wpływie tej hodowli na całokształt stosunków gospodarczych i rolniczych polskich.

Moda krótkich włosów u kobiet odstąpiła w całej pełni spustoszenia, wywołane zaniedbaniem higieny skóry głowy. Mycie skóry głowy i włosów przynajmniej raz na tydzień jest nieodzownym warunkiem rozwoju włosów. W wyborze środków do mycia głowy zalecamy ostrożność. Polecieć możemy z preparatów lekarsko-kosmetycznych: Dr. Lustra Shampooon, który odpowiada wszelkim wymaganiom higieny włosów.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Czwartek 23 bm. „Dzikus“ (ceny najniższe). Piątek 24 bm. teatr zamknięty.

W myśl zasady Coue'ego powtarzaj co wieczór przed snem:

„Powodzi mi się co dnia pod każdym względem lepiej. Zażywam codziennie **BIOMALZ** i czuję się istotnie lepiej“.



BIOMALZ jest nadzwyczajnym, a przytem fanim wzmacniającym środkiem odżywczym. Przez zażywanie **BIOMALZU** organizm ludzi poprostu odmładza się. -- Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Wyłączna sprzedaż na Polskę:
„Zabłocie“ Zakłady Chemiczne S. A. Żywiec 8a.
Na żądanie wysyłamy prospekty bezpłatnie.

(29086)

Z opowiadań bydgoskiego detektywa.

O dobrze urodzonych złodziejkach bydgoskich,

XIV.

Rozmowę naszą przerwało wejście pewnego kupca bydgoskiego, właściciela wielkiej renomowanej firmy. Był to mój dobry znajomy. Ujrawszy mnie, zmieszal się trochę i jakby zapomniał z czem do biura detektywa przyszedł. Dyskretnie, nakazywała mi zostawić ich samych. Wyszedłem zatem do drugiego pokoju, ale już po kilku minutach gospodarz mój poprosił mnie z powrotem do swej kancelarii.

— Czegoś on chciał od pana? — pytam rzetelnie zaciekawiony.

— At, zwykła historia wielkiego magazynu. Kradną mu towar, że sobie rady dać nie może.

— Personal sklepowy tak go urządza?

— Djabła tam! Z tem byłaby najmniejsza jeszcze bieda. Ale to klientki. Niejedna taka pani kupi towaru za kilkanaście złotych a za drugie tyle ukradnie. Co jej tylko pod rękę przyjdzie. Ale to tak we wszystkich składach tekstylnych się dzieje, nie tylko u niego.

— Oć czegoś ma personal? Niech jeden ekspedjent czy tam ekspedjentka uważają na tego rodzaju gości.

— Pan myśli że to tak łatwo? Najtrudniej jest upilnować się od tego rodzaju kundmanek. Te przygodne złodziejki, bo w regule kobiety dopuszczają się tych kradzieży są nieraz tak wyrafinowane i tak zrecznie kradną, że jest to zadanie nielada złapać taką panią za rękę. Opowieć panu jeden tylko przykład. Posyłała mi dawno po mnie właściciela pewnej wielkiej, no może największej firmy w Bydgoszczy, i żala się że jest jedna klientka co do której przekonani są, że za każdym pobytym w magazynie coś ukradnie, ale niesposób złapać ją przytem za rękę a inaczej niepodobna zarzucić jej kradzież i zabronić czynienia dalszych zakupów w magazynie. Przyszło do tego, że jak tylko ta pani pojawiła się w składowni, natychmiast dwóch albo trzech ludzi z personelu stawali dyskretnie z boku i obserwowali pilnie każdy jej ruch. Wykluczonym było, aby pod taką kontrolą mogła coś ukraść. A jednak po jej odejściu skonstatowano regularnie brak różnych towarów. Nie mogąc sobie z tą panią dać rady właściciele magazynu jak powiedziałem, zwrócili się nareszcie do mnie o pomoc. Ponieważ mieszkam niedaleko, więc ułożyliśmy się, że jak się tylko ta klientka zjawi, to natychmiast po mnie zatelefonują, a personel tymczasem będzie zwrócił z obsługiem jej aż do mego przyjścia.

No i zaraz na drugi dzień przychodziła ta niezwykła klientka. W parę minut później jestem i ja na miejscu, naturalnie jako kupujący, i to rękawiczki. Stałem obok niej i zapewniam pana że na pół sekundy nie spuściłem oczu z jej rąk. Kobieta z lepszego towarzystwa, elegancka porobiła większe zakupy, towar zakupiony bardzo systematycznie układała sobie w ręcznej małej walizeczce, z jaką przyszła, nie zwracając na nikogo uwagi i nie oglądając się nerwowo tu i tam, jak to panie tego pokroju i z nieczystym sumieniem robić zwykły. Gdy odeszła, zapewnilem właścicieli że wykluczoną jest rzeczą, aby co wyniosła. Tymczasem personal konstatuje że z lady zginęły różne rzeczy, między innymi i bardzo kosztowna torebka damska z juchtowej skóry.

Nie było rady — należało czekać na najbliższe przyjście tej pani. No i przyszła po kilku dniach. Ja znów kolo niej, tylko w ciemnych okularach, aby nie zauważyła, jak pilnie oczy moje chodzą za jej każdym ruchem rąk. Nazakupowała znów sporo rzeczy, włożyła do walizki i poszła. Tym razem naumyślnie położono na stole parę różnych kawalków na przynętę i choć ja wyszczerzałem ślepią i dwie ekspedjentki tak samo oczu od niej nie odrywały — brały tuzin batystowych chusteczek i jakieś kosztowne koronki. A tylko ona mogła włożyć, bo, jak powiedziałem, rzeczy te i inne jeszcze naumyślnie podłożono.

Za to, że ta kobieta nie ukradła byłym dostojnie rękę w ogień wsadził. Stałem kolo niej, nie ruszyła niczego, co do niej nie należało. Powiedziałem więc po-

dejrzeńie, że to panny magazynowe każą, tym przedmiotom zrecznie zniknąć a na Bogu ducha winną kobietę winę zwalają.

Nie zdradzam się jednak z mojem podejrzeniem i na najbliższych zakupach tej pani jestem znów obecny. Zwracam jednak więcej uwagi na magazynierki niż na tę zagadkową klientkę. Tym razem stół był tak przygotowany, że śpilka nie mogła by zginąć bez zwrócenia na to mojej uwagi. Tymczasem magazynierki zachowały się zupełnie korrekt a po odejściu tej klientki brak znówu pięknego neseseru.

Porwała mnie pasja i postanowiłem z tem tak albo owak skończyć. Albo ona złodziejka, albo ja się skompromituję i narobię niepotrzebnego skandalu. Wypadam więc za nią — ona idzie do Lucyka — ja też — siadam przy drugim stoliku i walczę ze sobą, czy zaryzykować na chybił — trafił posądzenie jej o złodziejstwo? Że to jednak mam pewnego spuriusa kryminalnego, więc po chwili przysiadam się do niej i mówię bez ugródki, że po jej odejściu z magazynu zginął neseser i ja muszę ją poprosić na policję ze sobą, chyba że pozwoli mi tutaj swoją walizkę zrewidować, i udowodni z miejsca, że jest to niesprawiedliwe posądzenie.

Kobietę zalała krew. W oczach stanęły jej łzy poczęła się trząść jak we febrze, i ani nie zauważyła, jak ja łaps za walizkę i patrzę do środka. Co pan powie — na spodzie walizki leży neseser!

Aż mi się w głowie zakręciło na jego widok. Bo jak ona mogła na moich oczach zwędzić neseser co najmniej ćwierć metra długi i 20 centymetrów szeroki! Przypieram ją do muru, a ona jedno tylko ze łzami w oczach powtarza: wzięłam... no bo wzięłam! Patrząc czy jeszcze czegoś skradzionego niema we walizce i z największym zdumieniem spostrzegam, że dno walizki jest zrobione na podobieństwo drzwi-
czek, które się do góry tj. do środka walizki otwierają. Wyobraź pan sobie, ta szelma stawiała walizkę na ladzie na towarach, a gdy zakupione rzeczy do walizki kładła, to przytem dno walizki otwierała i brała to, co pod dnem leżało na ladzie. Naturalnie tego ja widzieć ani skontrolo-

wał nie mogłem co ona swojemi łapami w walizce majstruje. Patrz pan, zabrałem babie tę jej walizkę a ona kontenta była że się na tej konfiskacie tylko skończyło. We wrześniu była w Berlinie tak zwana kryminalna wystawa, na którą ja ten kawałek posłałem. Tu ma pan podziękowanie, jakie od dyrekcji wystawy dostałem za ten ciekawy eksponat.



Nie myśl pan jednak że to jest najciekawsza historia na te kradzieże, jakich się klientki po magazynach dopuszczają. Pan zresztą o jednym tego rodzaju wypadku pisał już przed kilku laty w Dzienniku.

— Cóż to było, bo dalebóg nie pamiętam — Właściciel pewnej perfumerji któremu z gabiłotki ustawicznie perfumy ginęły, położył naumyślnie w gabiłotece parę bardzo pięknie adjustowanych i poetykiotowanych flaszeczek, niby to z perfumami gdy naprawdę była w nich zaperfumowana ostra bardzo, grząca ciecz, zdaje mi się

że kwas solny który jest bezwonny i łatwo na pachnąco daje się zaprawić. Otóż jedna i druga klientka tej perfumerji ukradły taki flakonik — otwierała go w domu czy na ulicy — pachnie — więc dalejże lać sobie te perfumy na ręce lub na suknie. Po-tem naturalnie w wrzask, bo ręce im poparzyło a suknie przedziurawiło. Jedna była na tyle zwarjowana że tego kupca zaskarzyła o odszkodowanie ale podczas rozprawy nie tylko że ją sąd z jej pretensją odpałił, ale jeszcze o mały włos ta bezczelnica do kryminalu się nie dostała.

— Tak, teraz przypominam sobie. Że to pan lepiej tę rzecz zapamiętał niż ja, który o tem pisałem.

— Jak sobie nie zapamiętać takiego kawału, który wchodzi przecież w zakres mojego fachu! Ale ja opowieć panu parę jeszcze ciekawszych wypadków, jakie na tem samym podłożu w bydgoskiem towarzystwie się trafiły.

Rebus polityczny.



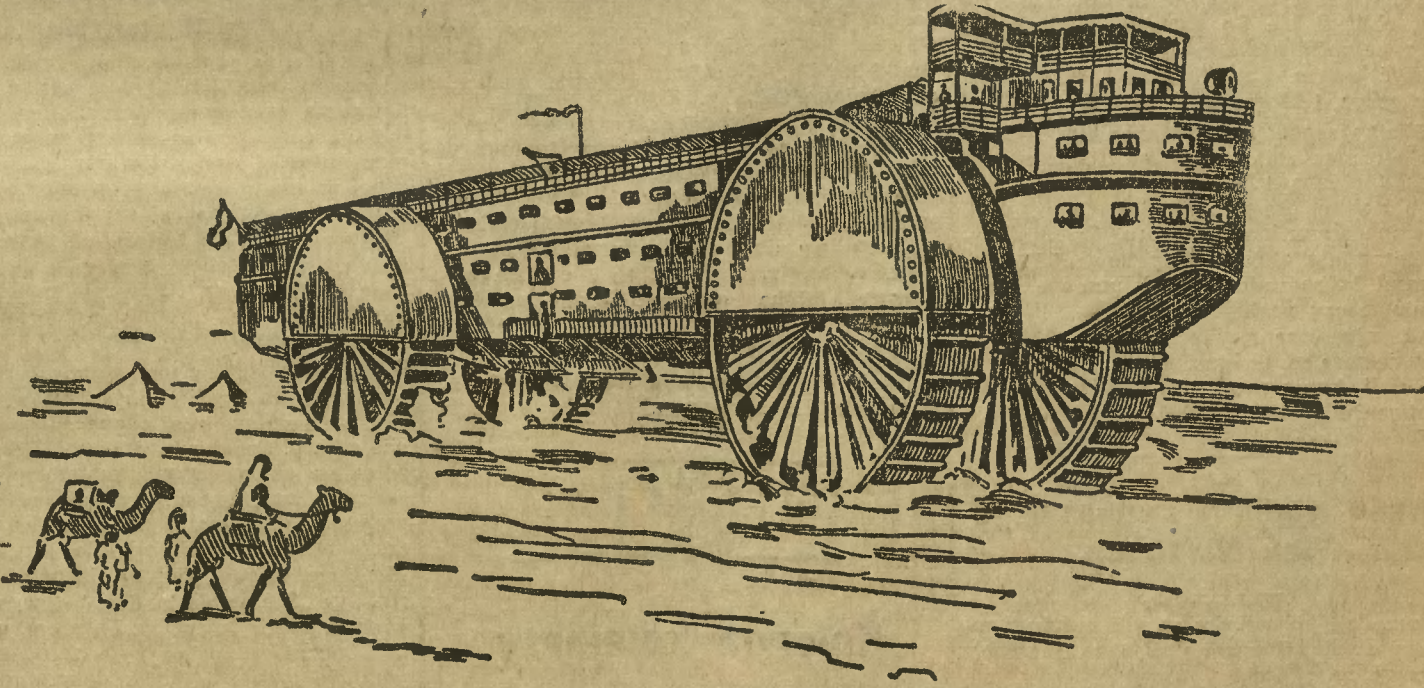
Co to za kwiatek?

Rozwiązania nadsyłać należy do 31 stycznia b. r.

Jako nagrody przyznane zostaną w drodze losowania 2 powieści.

Okręt pustyni.

Olbrzymie samochody zastąpią niebawem karawany z wielbłądami.



Bydgoszcz, 23. grudnia 1926.

Ziemia staje się coraz mniejszą... Nowoczesna technika przewyciężyła przeszczeń i czas. To, co leżało jeszcze wczoraj poza granicami możliwości, staje się dzisiaj rzeczywistością.

Kolej żelazna, auto, okręt i samolot ułatwiły komunikację na świecie do granic dawniej uważanych za fantastyczne. Ale jeszcze do ostatnich czasów istniały zapory, które uragać się zdawały wynalazczości ludzkiej. Po nieprzejranych piaskach pustynnych odbywały jak przed dziesiątkami wieków, swe podróże karawany wielbłądów — na nieskończonych stepach syberyjskich przemycal tylko niepokaźny konik tubylczej ludności.

Jednak w ostatnich latach dokonał się nieprawdopodobny wprost podbój pustyni.

Rozpoczęła go słynna francuska firma automobilowa „Citroen“, która skonstruowała specjalne czolgi dla przebywania w dym piaskowych i organzacje wycieczek przez Saharę do Timbaktu i innych miejscowości centralnej Afryki.

Jeszcze dalej idzie wynalazek niemieckiego inżyniera Jana Krysztofa Bischofa, który skonstruował gigantyczne auto ciężarowe, zupełnie służące nazwane dla swoich rozmiarów „okrętem pustyni“.

„Okręt pustyni“ ma służyć do przewożenia towarów z wnętrza Afryki, i prawdopodobnie wkrótce zupełnie wyruguje trudną i mało wydawną komunikację karawanową... Po przewyciężeniu konia, auto przewycięża wielbłąda.

Dla ilustracji posłuży najlepiej cyfry „Okręt pustyni“ ma 12 metrów szerokości, 60 metrów długości, 18 metrów wysokości

Olbrzymie koła mają w średnicy 15 m., ich powierzchnie są na 2 1/2 m. szerokie. Dno pudła wznosi się na 4 1/2 metra nad ziemią.

Wyposażone w najnowsze techniczne konstrukcje może ten potworny czolg stanać w zawody z wszystkimi największemi trudnościami terenu, nie potrzebuje się trzymać bitych dróg, tak samo dobrze funkcjonuje w piaskach pustynnych, jak i na terenie stepowym, zarówno niższym jak pagórkowatym. Na łatwiejszym terenie szybkość jego wynosi 50 km na godzinę, na najtrudniejszych do przebycia wydmach piaskowych porusza się z szybkością 10 kilometrów.

Na rycinie naszej widzimy, jak nagle przy olbrzymim potworze mechanicznym wyglądają dotychczasowi władcy pustyni: wielbłądy i ich przewodnicy.



Echa gwiazdkowych obchodów.

Tym razem mówić będziemy o tych wśród nas, których los najboleśniej dotknął swoimi krwawymi mackami, o niewidomych.

Cóż za radość, co za nerwowe oczekiwania. pełne nieprzewidywanych niespodzianek kryje w sobie tak dla nas wszystkich droga — „gwiazdka”, a tem więcej dla tych którym życie już niewiele może dać, odebrawszy im to, co najdroższe. To też w niezmiernie uroczystym podniosłym, a pogodnym nastroju odbył się obchód gwiazdkowy w schronisku dla niewidomych przy ul. Kollataja 4. w dniu 22. bm

Rozpoczęto o godz. 6. wiecz. śpiewami deklamacją bardzo udatnymi wypowiedzianymi przez mieszkańców tego schroniska, poczem w gorących, serdecznych słowach przemówił ks. prałat Malczewski. Nie wszyscy zrozumieli te przemowy, nie władając jeszcze dostatecznie językiem polskim, do nich też z tych względów przemówił niemniej serdecznie ktoś inny. Gdy obchód chylił się już ku końcowi, zaśpiewano jeszcze „W żłobie leży” poczem nastąpiła najgoręcej zapewne wyczekiwana chwila, rozdzielanie podarków. A były one obfite i „caczane”. Na dary te złożyło się znane ze swej chwalebnej ofiarności społeczeństwo bydgoskie. Między innymi złożyła też dary w imieniu „Czytelni dla Kobiet” p. radczyni Teskwa. dary te ofiarowały Panie z „Czytelni”.

I tak zakończyły się te dla nieszczęśliwów tak drogie chwile gwiazdki, a pozostaną one długo, bardzo długo w ich pamięci niezatartymi głoskami zapisane.

Przy gwiazdkowym stole w domu św. Józefa.

W ub. wtorek, staraniem ludzi dobrej woli, ludzi chętnych, a przede wszystkim zarządu Tow. przyjaciół Domu św. Józefa i za staraniem ks. dyr. Rydlewskiego, odbył się wieczór gwiazdkowy dla wychowanków domu św. Józefa.

Wieczór rozpoczęto śpiewem, poczem najstarszy z wychowanków wygłosił słowo wstępne. W obszernym programie, jedno z pierwszych miejsc zajmowało przemówienie ks. Rydlewskiego który w końcu odczytał listę odznaczonych w nauce i w zachowywaniu się wychowanków.

Bardzo kłiwie wypada chwila gdy wychowankowie z tradycyjnymi opłatkami w ręku, zbliżyli się do swych dobrodziejów, aby z pełnością serca z całą wdzięcznością życzyć swym dobrodziejom wszystkiego najlepszego, i błogosławieństwa Bożego.

Wielką sensacją dla młodocianych była chwila rozdawania podarków. P. prezydentowa Słowińska i bar. Helmersenowa rozdzielały chłopcom paczki z lako-lami, przygotowane staraniem komitetu. Ks. Rydlewski natomiast obdarzył wychowanków podarkami które nadawali opiekunowie, przeważnie rzeczy praktyczne.

Na wieczerze gwiazdkowym, zauważalnym jeszcze m. in. gen. Thommée, przedstawiciele kupiectwa. Zw. Hallerczyków, i podoficerów rezerwy.

Obchód wigilijny Bydgoskiego Klubu Wioślarek.

Niedawno zorganizowany Klub Wioślarek urządził ub. wtorku w sali hotelu Leningo swą Gwiazdkę. Był to pierwszy zbiórowy na zewnątrz uwydatniający się czyn tego nowego zrzeczenia i dobrze się stało, że był to właśnie obchód religijny który świadczyć może o duchu i podłożu etycznym klubu.

Oprócz 36 członków klubu, udział w Gwiazdce wzięło 15 zaproszonych gości, m. in. gen. Thommée, prof. dr. Panek, red. Teska, red. Morzewicz, dyr. Jackowski, dyr. Żewicki, pp. Majewski, Malicki, Dutkowski, Poniecki, Muszyński delegaci B. T. W. K. W. „Gryf”, T. W. „Wisła”, K. W. „Brda”, K. W. F i P. W.

Słowo wstępne wygłosiła przewodnicząca komisji organizacyjnej B. K. W. p. Kostrowska witając zebranych gości.

Prof. dr. Panek w imieniu miejskiej K. W. F i P. W. złożył klubowi życzenia pomyślnego rozwoju. Po odśpiewaniu „Wśród nocnej ciszy” przy łamaniu się opłatkami, składano sobie wzajemne życzenia wszelkiej pomyślności, potem nastąpiły deklamacje i śpiewy.

Gorąco oklaskiwano śpiewy p. Sommeröwiny i deklamację p. Grochackiej.

Do uświetnienia wieczoru przyczynił się znacznie popis muzyczny prof. Muszyńskiego, oraz deklamacja p. Pawłowiczówny.

Wielką uciechę sprawił zebranych gwiazdokról, który bardzo dowcipnie nagradzał i karał wedle zasług i przewinień.

P. gen. Thommée przyniósł pięknego, dzikiego rumaka, p. Malickiemu Smoczek z mlekiem p. Albrichtowi gwizdek, prof. dr. Pankowi książkę p. t.: Moja Obrona, dyr. Żewickiemu — dzierko (l), itd.

Po odśpiewaniu kilku kolend przy akompaniamencie p. Szafrąskiej przewodnicząca p. Kostrowska dziękując gościom za tak liczny udział w uroczystości zakończyła obchód życzeniem „Wesołych Świąt”.

Dla biednych dzieci.

W ub. środę w Resursie Kupieckiej odbyło się rozdawanie prezentów gwiazdkowych przez Urząd Opieki Społecznej dla biednych dzieci w Bydgoszczy. Do zebranej licznie publiczności w liczbie około 800 przemówił przedstawiciel Magistratu radca Góralewski i ks. Niezłotkiewicz. Po tych dwóch nastrojowych przemówieniach zabrał głos dyr. Czarniecki, który oznajmił dzieciom, iż gwiazdokról będzie dla nich nader hojnym gdyż dostaną: komplet ciepłego ubrania, paczkę lako-ci, pół funta kiełbasy, funt struclii... Działwa w przystępie uczucia wdzięczności samorzutnie wznosiła kilkakrotnie okrzyk na cześć swych dobrodziejów.

Po odśpiewaniu kolendy, przystąpiono do rozdawania prezentów. Każde dziecko otrzymało, wymieniając kartkę porządkową, numerowany prezent gwiazdkowy.

Gwiazdka w Wolnych Związkach.

Zarząd oddziału bydgoskiego Wolnych Związków sprawił swym bieżącym bardzo ładną gwiazdkę. Uroczystość odbyła się wczoraj w Kasynie Robotniczym na Dolinie. Do wypełniającej po brzegi salę publiczności przemówił prezes oddziału bydgoskiego p. Zieliński podnosząc uroczystą chwilę dzisiejszej gwiazdki, sprawionej w olbrzymiej części z własnych funduszy. Niemniej jednak i przywrotnym ofiarodawcom należy się szczerza podzięk, zwłaszcza Bydgoskiej Fabryce Konserw (wiktualy), p. Czesławskiej Mateckiemu (białawy), firmie Buchholz itd. Następnie przemówił w języku niemieckim p. Zittlau, poczem przy akompaniamencie orkiestry odśpiewano 2 zwrotki „W żłobie leży” i przystąpiono do rozdawania darów. Obdarowanych zostało 120 rodzin, 220 dzieci bezrobotnych oraz 24 starców. W ładnie poustawianych tutkach mieściły się dla obdarowanych: struclie, kiełbasy, biały mak, nawet tu i ówdzie całe ubrania, jabłka, orzechy, oraz gotówka. Wartość takiej tutki wynosiła przeciętnie 20 złotych.

Radość i zadowolenie malowały się na twarzach obdarowanych.



Kolenda kolejarzy.

Niema to ach, niema jak być na kole, Czy to w Wielkopolsce, czy to w Galicji, Świętecznych nie dają — pensje obcinają, Hej! kolenda, kolenda!

Aby od zagłady skarbu polski ratować, Trzeba kolejarzy napwół zredukować, Hej! ludz się zbiegajcie! Rządę podziwiał! Hej! kolenda, kolenda! [ciele]

Kiedy kolejarzy pójda już na trawę, Będą mlieli wtenczas darmową zabawę; Nie pojedą w drogę, dadzą zapomogę Hej! kolenda, kolenda!

A chociaż wam teraz wciąż w brzuszysku kruczy, To niech z was się każdy cierpliwości uczy, Pościągajcie pasy, przyjda „lepsze czasy” Hej! kolenda, kolenda!

Dziada Solikarpa kolendowanie.

I. Nijak rozumem odgadnąć nie mogę: Poco Pan z nieba odbył taką drogę I poszedł między brudne żydowiny Do Palestyny?

II. Czemu nie u nas lecz w ziemi żydowskiej W stajeńce złożył swój majestat Boski? Zali nie lepsza w Polsce wielka nasza Stajnia Augjasza?

III. Z głodu i chłodu ciągle plakał pono; W ciasnym żłobeczku Dziecinę z żoną; U nas się mnożą tuczne coraz nowe Zioby rządowe.

IV. Jeśli spełniając Ojca zakon święty, Za grzechy ludzkie spadł Bóg wśród bydły. Toć też i u nas w Polsce woły, osły Tegie wyrosły.

V. Oslów z Betlejem w śpiewie nie ćwiczone; Ryczały jednym głosem — unsono; U nas co partja — to inaczej ryczy. Któż je policzy?

VI. Słomy i siano dostatek obfity Zjada urzędnik, wdowa, emeryta! A dla tych w górze, co z lepszego ciasta Jest i omasta.

VII. Brak nam trzech króli, ale mniejsza o to; Są monarchiści co z wielką ochotą Zgodzą się wybrać na polskiego króla. Bodaj i Szmula.

VIII. Czy ten, czy tamten Herodem zostanie, Zawsze nas czeka jednakowe „lame”; Strajk, bezrobotnie, uciśnionych wrzątek — Rzeź niewiniątek.

IX. Wy, co w wygodach i zbytkach siedzicie, Wglądnijcie w wasze samolubne życie Z trwożą pomnijcie co twardego czeka. Na końcu czeka...

X. Złe jest ludziskom gdy dla Pana Boga Do serc nieczułych niedostępa droga; Niechże Mu w sercu miejsca nikt nie skąpi, To do nas zstąpi.

XI. I nie będziemy oskarżać Dziecinę, Że zamiast do nas zaszło w Palestynę Bo poczujemy łaskę Bożej Woli Na polskiej roli.

Bydgoszcz, 24. XII. 1926.
Kr. Stas'cki.

Kronika artystyczna.

Popis uczniów byd. Konserwatorium dyr. Winterfelda.

Niedzielny popis uczniów byd. Konserwatorium dyr. Winterfelda, był ponownym dowodem racjonalnie prowadzonej nauki, był też dowodem systematycznego rozwoju muzykalności i poczucia artystycznego u licznej gromady muzycznych adeptów tej zasłużonej uczelni, w której murach już tyle wartościowych sił o głośnych nawet nazwiskach wykształciło się i w świat za fortuną i sławą poszło. Program popisów obejmował solowe produkcje fortepjanowsko-skrypcowe, oraz grę zespołową.

Produkcje klasy fortepjanowej, dały nam poznać kilka wybitnych talentów, a z pośród nich szczególnie odznaczyli się uczniowie z kl. p. Szeidrowej, i prof. Bergmanna; w dziale skrypcowym, stojącym w tej uczelni również bardzo wysoko imponował wysoki poziom rozwinięcia technicznego, czego dowodem tak wielkie utwory jak Moskowskiego „Tańce hiszpańskie”, lub Hubaya „Scenes de la Csarza” wymagające wirtuozowskiej wprawy. Poza tem, u wszystkich uczniów można było zauważyć silne poczucie rytmu i taktu, dobrze rozwiniętą technikę i pamięć muzyczną, muzykalność oraz umiłowanie muzyki, a to są przecież kardynalne podstawy kultury muzycznej tak u młodzieży, jak i u dorosłych nawet.

Mile urozmaicenie programu stanowiły popisy ensambleowe jak np. Sonata Mozarta na 2 fortepjany, odegrana na pozór przez dwoje nieletnich wykonawców albo cykl kolend, odegrany na forte, na 4 ręce i skrypcie solo przez trzy wykonawczynie, nie liczące razem wszystkie nawet dwóch lat. Z poważniejszych rzeczy zagrano w chórze skrypcy, precudne „Ave verum corpus” Mozarta. Sensacją programu stanowiła jednak najnowsza kompozycja St. Baumanna mianowicie „Preludjum i fuga” na wielką orkiestrę smyrczkową, odegraną koncertowo przez zespół uczniów Konserwatorium. Utwór ten okazał się dziełem poważnie pomyślanem, jędrnie skonstruowanym, o poprawnej fakturze i formie i przynosi autorowi prawdziwy zaszczyt. Potrafić na

skromnym temacie Clement'ego tak bogato, a przytem logicznie wypowiedzieć się, to dowód szeregowe talentu.

Miłą niespodzianką była nastrojowa, przystosowana do okoliczności deklamacja (na tle pięknie pomyślanej apoteozy), którą z uczuciem i śmiało zaprodukowałą jedna z małych uczennic. Publiczność poszczególne numery oklaskiwała ochotczo, gdyż przekonana była, że praca dyrektora Konserwatorium i jego grona nauczycielskiego wydatek pożądanego owoce.

„Najpiękniejsza z kobiet.”

Bywały w Bydgoszczy długie wieczory ciszy teatralnej, której nie maciły ani skoczne szlagery, ani też pienia operowe.

Naraz jakby z rogu obfitości posyłały się na nasze miasto ni stąd ni zowąd mile lechące swoją wyszukaną pikanterią melodje aż dwóch stron i to nie były jak podane, lecz na tle rozważnego rozgwaru chórow, solistów, baletu, pięknych dekoracyj itp. akcesoriów W miejskim teatrze wystawiono przemilą „Gri-Gri” a równocześnie toruński teatr na sali Patzera wystawił słynną sensację ostatnich sezonów, mianowicie operetkę Brommego p. t.: „Najpiękniejsza z kobiet” z p. St. Rutkowską, warszawską diwą operetkową w tytułowej roli.

Rzadko które z przedstawień toruńskiego teatru osiągnęło tak wysoki poziom artystyczny, jak to właśnie przedstawienie. Tym razem można się było przekonać, co reżyser i aktorzy mogą z danej sztuki zrobić. Tę samą operetkę, dano u nas przed dwoma jakoś laty, i teraz dopiero poznaje się owo partactwo ówczes. wykonania. Wówczas potraktowano tę piękną operetkę wodewilowo i sztuka sromotnie padła. Teatr toruński wystawił tę samą rzecz pod każdym względem wprost koncertowo. Orkiestra w pełnej obsadzie pod batutą p. Dymka brzmiała wprost przepięknie. Soliści z p. Rutkowską, p. Laskowskim i Leonowiczówną na czele śpiewali jak anioły. Gra aktorska pp. Ilcewica, Jejdego, Rygiara, Orlicza, i wszystkich innych do lez rozśmieszała wszystkich. Jednym słowem przedstawienie to, to jedna rewja śmiechu, śmiechu serdecznego, aż do rozpuku chyba Urok całości podnosiły prześliczne tańce, i ewolucje wykonane przez p. Wierzbickiego, Matuzewską, Stajewską i corps de balet.

Ze przedstawienie to na tak wybitnym poziomie artystycznym stanęło, zasługa to niezwykłej pomyslowej reżyserji p. Laskowskiego, który do inscenizacji wprowadził oryginalne swoją ekscentrycznością nowe elementy komizmu. Oto część akcji rozgrywa się na widowni, aktorzy ze sceny przechodzą na salę; w akcji bierze udział także i kapelmistrz, a wszystko to razem, to jedna niebawoma heca jakiej dawno już nie widziano Na widowni od śmiechu i oklasków aż huczało. Publiczność jednak nie dopisała tym razem. Sala Patzera widocznie nie działa na nią pociągająco, ani zachęcająco.

Z. G. Ur.

30°/10



ludzi widzi źle, niewiedząc często o tem. Poza tem każdy, który przekroczył rok 45. potrzebuje szkielec do czytania. Fałszywy wstyd lub niedoocnienie wartości szkielec, powoduje ból głowy, przemęczenie, a nawet może spowodować ciężkie rozdrażnienie nerwów. Kto przy czytaniu lub umysłowej pracy się nuży i musi orczy przecierają potrzebuje szkielec nęchaj się bezwzględnie zwrócić do o ulisty lub do optyka. Różną i olbrzymim wyborem szkielec i eleganckich opraw po cenie dla każdego przystępnej służą

St. Zakaszewski
Centrala Optyczna
Bydgoszcz, ul. G.ńska 7. (29035)

Hasło obrony przemysłu polskiego stało się aktualnym w całej pełni z tą chwilą, kiedy nadmierny dowóz obcych towarów podważył nasz bilans płatniczy, a temsamem podstawy stabilizacji naszej waluty. Hasło to w dzisiejszych trudnych warunkach nie straciło na wadze i wartości. Podkreślić możemy jednakże już z pewną dumą, że nakaz narodowy żądający od nas kupowania tylko towaru krajowego, łączy się coraz częściej z korzyściami osobistymi. Następuje to wtedy, jeśli towar krajowy zagranicznemu nietylko nie dorównuje, ale pod względem jakości i taniości go przewyższa. Jeśliibyśmy na dowód słuszności uwag powyższych przytoczyli przykłady konkretne, natenczas winniśmy wymienić na pierwszym miejscu produkty firmy J. & S. Stempniewicz, fabryka perfum i mydeł toaletowych z Poznania. Fabryka ta wytwarza pierwszorzędne wyroby znane pod znakiem ochronnym „Iste”. Wśród nich, że wyróżniają się specjalnie swą wysoką jakością i miłym zapachem mydła toaletowe perfumy i wody kolońskie „Kalia”. Dzięki swemu gustownemu opakowaniu wyroby te nadają się w pierwszym rzędzie jako podarki gwiazdkowe.

Historyczna przeszłość Krajny

w świetle nowszych badań.

Ziemia Nakleńska, stanowiąca w XIII wieku osobną kasztelanję, a od XIV stulecia mająca własne starostwo obejmowała całą historyczną Krajnę. Pod względem wielkości obszaru stoi ona aż do rozbiorów na czwartym miejscu w rzędzie powiatów wielkopolskich. Kształtem swoim zbliżała się do regularnego czworoboku, którego boki stanowiły rzeki i bagna. Od południa odgraniczała Notecą wspomnianą ziemię od Pałuk. Prawe dopływy Noteci (Chuda Głda), oto granice zachodnie. U spływu Głdy i Dobrzyńki, koło Lyndyczka znajdowała się w onym czasie granica trzech ziem: Pomorza (ziem zakonnych), księstwa szczecińskiego i powiatu waleckiego, należącego podobnie jak Krajna do Wielkopolski. Struga Płitwica blisko ujścia do Rokittki powyżej Wierzchucina — oto granica wschodnia Krajny. Wsie Samsieczno, Sitno i Słupy należały również do Krajny. Granicę naturalną stanowiły w tym miejscu bagna i lasy. Północną granicę Krajny czyli Ziemi Nakleńskiej tworzyły Kamionka i Dobrzyńka oraz lasy między temi strugami — wpadającymi koło Kamionka i Pruszcza do Brdy.

Do Krajny etnograficznie przynależy także, jak wspomnieliśmy, zachodnia część powiatu bydgoskiego, od Mąkowskiej w dół, również miasteczko Rynarzewo — w powiecie szubińskim. Przylubie, między Solcem a Toruniem, niesłusznie zowie się „krajńskim”. Może dlatego tak je nazwano, że tam na wzgórzu nad brzegiem polskiej Wisły dn 21 sierpnia 1772 r. Prusacy — zajmujący Krajnę — wbili ostatni słup graniczny...

Do Krajny jednak należał cały powiat złoński, dziś rozdarty, sąsiadujący z Ziemią Walecką.

Jak z powyższego wynika, granice były ściśle naturalne, co jest niemałą wagą ze względów stratanicznych, jeśli weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że Nakło wraz z całym terytorium o tenże gród opierającym się, było kością niezgody między Polską a Pomorzem.

Nakło bowiem — jak zaznacza Semkowicz w swej rozprawie historyczno-naukowej o rodzie Pałuków — było jedną z najważniejszych placówek polskich na odcinku Pomorza, stanowiąca klucz do panowania nad Bałtykiem...

Dzieje Krajny.

Dzieje tej ziemi łączą się najściślej z dziejami Pomorza.

Charakterystyczne odrębność ustrojową Krajny miała podłoże polityczne; ziemia leżąca na skraju Wielkopolski, skąd nazwa „Krajna”, ciągle niepokoje ze strony wroga, wymagające niezwykłej czujności Polaków, by się przy niej utrzymać, wpływały na ukształtowanie się odrębnej ustroju tej ziemi. Ziemia Nakleńska, należąca pod względem administracyjnym do województwa kaliskiego, posiadała własnego starostę.

Walki z zakonem krzyżackim wpłynęły nader ujemnie na stronę gospodarczą ludności. Napady nieprzyjacielskie, urządzone w celach rabunkowo-niszczycielskich silnie dały się we znaki tej okolicy.

Oto kilka tego rodzaju przykładów:

W r. 1409 wpadli do Krajny z garścią wojska komtur Gamrad von Printzenau i Henryk von Schwelborn i spalili miasto Kamień. Sępólno a nawet Bydgoszcz — uszli bezkarnie. Wet za wet Maciej z Danaborza, starosta nakleński, urządził wyprawę podobną w dzierżawy zakonne, ale wyprawa ta zakończyła się niepowodzeniem.

Obawiając się powtórnego napadu ze strony krzyżackiej na Krajnę w r. 1410 król wzmocnił nie tylko zalogę Nakła, ale obsadził również Koronowo, i to przeważnie rycerstwem wielkopolskim, z pośród których wielu miało nieruchomości w Nakleńskim. W ten sposób udaremniono zamiary Kuchmeistera, który zamyślał odciągnąć wojska Jagielly od Grunwaldu, został tutaj ze swoimi krzyżakami rozgromiony. W cztery lata później krzyżacy powtórzyli napad i zniszczyli ogniem i mieczem Koronowo, Kamień i Sępólno. W r. 1422 zwrócił się w swej wyprawie komtur człuchowski znów na Sępólno, ponieważ jednak mieszkańcy jego, jak również mieszkańcy Kamienia schronili się ze swą chudożą za Notecą, zadowolili się spalaniem grodu i miasta Kamienia oraz zboża, będącego na pniu. Rok 1430 przyniósł znów Krajnie wielkie zniszczenie. Komtur tucholski zajął Lobżenicę i zwrócił się na Nakło, został jednakże w drodze zatrzymany przez wojska starosty nakleńskiego i wędzony w bagnu, gdzie też poniósł śmierć...

Włodko z Danaborza, nieukoronowany król Ziemi Krajńskiej ścięty w Kaliszu 1467 r.



Warchoł czy separatysta?

Podczas wojny trzynastoletniej z Krzyżakami, front krajński podtrzymywał sławny Włodko z Danaborza, dziedziczny pan na Złotowie i Krajence, starosta i kasztelan nakleński. Wzajemian za zburzoną przez Krzyżaków Lobżenicę — Włodko zapuszczał zagony w głąb nieprzyjacielskiego kraju. Oparty o zamki własne Złotów i Nakło, oraz o Tucholę, Człuchów, Hamersztyn i Frydląd, które wziął w zastaw, Włodko zawarł z królem polskim, Kazimierzem Jagiellończykiem umowę, upoważniającą go do zaciągania obcego żołnierza i prowadzenia wojny na rachunek Rzeczypospolitej. Gdy wskutek nieuchwalenia podatków skarbu nie wypłacał Włodkowi należnych kwot tenże sam je sobie ściągając, najeżdżając i tu pięć położone na Krajnie dobra arcybiskupie (Kamień) i wielkopolskie. Celem przechowania „zarekwirowanych” skarbow, Włodko zbudował ponoc na zamku złotowskim osobną basztę. Pretensje jego do skarbu Rzeczypospolitej dochodziły 19.000 dukatów. Skargi arcybiskupa i łupionej szlachty przebrzmiały jednak bez echa, gdyż król sam przyznać musiał, że wobec niepatryjotycznego skąpstwa stanów, system Włodka był jedynie racjonalny...

Kiedy rabunki nieprzyjacielskie silnie dały się we znaki ludności Krajny i do ostateczności kraj już i tak biedny wyniszczył, Włodko — nie mogąc z Polski doprosić się pomocy — zawarł układ prywatny z wojskiem zaciętnym krzyżackim, mocą którego, za składaną im roczną daninę, wojska ta (byli to przeważnie Czesi, pobratymcy nasi) zobowiązały się na Krajnę wypraw rabunkowych więcej nie urządzać.

Włodko, rozgniewany tym aktem samowoli, ulegając namowom Piotra Szamotulskiego — kasztelana poznańskiego, osobistego wroga Włodki z Danaborza, wysłał za karę na Krajnę swoich Tatarów, którzy tutaj tak sobie pohulali, że wstyd powiedzieć. Długosz mówi, że król „pożogami zniszczył kraj ten, sroższem pastwiąc się spustoszeniem na swych własnych poddanych, niżeli na obcych wrogach”...

Pospólstwo trzymało wszędzie z Włodkiem. W Nakle burmistrz Wojciech Ogonek, występujący jako pełnomocnik królewski, został „obity jak pies” i napół żywy wrzucony do lochu; na ławie oskarżonych zasiadli rajcy miejscy i starsi majstrowie cechowi — rzeźnicy, szewcy i krawcy. Włodko udał się ze starszyzną do Inowrocławia i tam króla błagał o zmiłowanie, zapewniając go o swej wierności. Król znowu mu przebaczył, lecz kiedy go doszły wieści, że Włodko gromadzi wojska i zamierza utworzyć tutaj udzielne księstwo, — Piotr Szamotulski otrzymał nakaz rozprawienia się z „zuchwałym burzycielem spokoju”. Dziedziczny za mek, Danabórz (koło Wągrówca) i gród nakleński ubezpieczył Włodko do tego stopnia, że trzeba było oblać go, aby zmusić rokoszan do uległości. Niebawem został Włodko pojmany i odprowadzony do Kalisza, gdzie oddał głowę pod miecz katowski 14 maja r. 1467, przez co — jak się wyraża Długosz — wszczynające się zamieszki uspokojone zostały.

Tak sromotnie zakończył życie nasz bohater Włodko z Danaborza, którego żona, księżniczka Raciborska, pochodziła z Piastów, a on sam był potentatem w Rzeczypospolitej.

Kto głosił wiarę chrześcijańską na Krajnie,

jak ją przyjmowano, gdzie zakładano pierwsze kościoły, o tem wszystkiem nie mamy żadnej pisemnej wiadomości. Jedynie kościół parafjalny w Sadkach szczyty się tem, że założony został krótko po roku 1000 przez Bolesława Chrobrego. Do najstarszych parafij zalicza się też Lobżenica (rok 1141).

Antoni Małecki, jedyny uczony polski, który się sprawą nawrócenia Pomorza i Krajny zajmował, utrzymuje, że nadnoteckie powiaty były do ziem wielkopolskich wcielone od chwili ostatecznego podboju swego (bitwy pod Naklem 1120 r.) i od tego czasu już przechodziły na łono kościoła, przyjmując wiarę z rąk misjonarzy z poznanskiej, gnieźnieńskiej i kruszwickiej diecezji.

Kto tu rządził?

Pierwszym rządcą Krajny, z ramienia króla Bolesława Chrobrego, był Swiatopek, z rodu książąt pomorskich. Nie dochował on Bolesławowi wiary, dlatego po długich krwawych bojach, rozgromiwszy Swiatopeka 1120 r. w Nakle, odebrał mu za rząd prowincji granicznej, a samego skazał na więzienie wiczyste. Koczownik świętokrzyski pod rokiem 1122 notuje śmierć znaną Swiatopekowi, księciu Pomorza zachodniego.

Za czasów Łokietka zarządzał Krajną podkomorzy Niemira, tytułujący się... wojewodą nakleńskim.

Długie lata kasztelanję nakleńską dzierżyli Donaborscy, pochodzący z Pałuk. Ostatnim kasztelanem (przed pierwszym rozbiorem Polski) był Antoni Gajewski.

Starostwa w Polsce były dziedziczne. Król dawał je za zasługi względem kraju.

Starostami nakleńskimi byli też wspomniani Donaborscy, później Grudzińscy, Kościeleccy i Smoguleccy (jeden Smogulecki, Mikołaj, ze starosty nakleńskiego zostawszy jezuitą, udał się jako misjonarz do Indji i Chin i zmarł w Makao około 1646 r.). W ośmnastym stuleciu starostwo nakleńskie przeszło w ręce Bnińskich, potem Działyńskich; ostatnim starostą nakleńskim był Kacper Rogaliński.

Stare rody szlacheckie.

Ziemia Nakleńska, dzięki swej roli dziejowej, nie zdołała wytworzyć zasiedziałych rodów. Będąc ofiarą podbojów, stała się terenem osadniczym, w pierwszym rzędzie — rycerstwa wielkopolskiego. Główna rola przypadła tutaj do odegrania najbliższym sąsiadom, to jest Pałukom, którzy najbardziej nadawali się na obrońców tej kresowej ziemi.

Z Pałuk wywodzili swój ród Donaborscy, którzy dzierżyli tutaj dobra krajeńskie, złotowskie i białosławskie.

Z pnia Donaborskich wyrosli Białosławscy i wielu pomniejszych, przy których nazwiskach czyta się w zapisach przydomek „Pałuka”. Władzowski posiadali Waldowo, Waldówko i Tonin; posiadłości swoje Wielin, Łachowo, Glinki, Wilkowo i Mąkowsk odsprzedali klasztorowi w Koronowie. Sempelborscy, z rodu Ostrogów, występują jako właściciele Sępólna i Lobżenicy. Pamperczyńscy, zwani także Więcborscy, byli panami miasta Więcborka. Sypniewscy mieli Dźwierzchno, Sypniewo. Wąwelscy — Wąwelno. Potuliccy z Grzymałów — przed 500 laty już posiadali Potulice; tegoż herbu są Grudzińscy, najwięksi magnaci w siedemnastym stuleciu. Grudzińscy posiadali 3 miast i 730 wsi.

Dobrym gospodarzem snąc był Andrzej Karol Grudziński, który r. 1653 zapisał do swego notatnika wiersz:

Kochane Falmierowo —
kupilo mi Złotowo,
a Złotowo Lobżenicę,
a za Lobżenicę — kupilem Radowańcę.

Do Grudzińskich należały oprócz tego Witosław, Strzelewo, Krajenka. Stany Królestwa Polskiego przelewały się do tego stopnia fortuny Grudzińskich, że **zabroniły osobną uchwałą sejmową nabywania nowych dóbr** tejże rodzinie...

Z polskich rodów, od niepamiętnych czasów osiadłym w Komierowie, najstarszy jest ród **Bosutów Komierowskich**, wywodzący się z Czech, razem z Dubrawką (małżonką Mieczysława I) przybyli do Polski. Ród ten oddał Polsce znaczne usługi.

Żywiołem bardzo niespokojnym była kresowa szlachta. Napady i najeźdy z poranieniem a nawet morderstwem, kradzieże koni bezprawne zagarnięcie cudzego gruntu, te bezprawia szlachty w stosunku do kmieci były dość często spotykane na Krajnie.

Ludność wiejska.

Kmiatek w dawnej Polsce **nie posiadał ziemi**, którą uprawiał jako własną, lecz miał tylko prawo użytkowe. Faktycznym posiadaczem ziemi, na której kmieć siedział, a za którą płacił czynsz i dawał robociznę, był pan-szlachcic lub też osoby duchowne. Użytkowanie z lasów, jezior i stawów rybnych było **wspólne**, z czasem je ograniczono.

Los kmieci nie musiał być najlepszy, skoro akta sądowe nakielskie z XV wieku notują wypadki **zbiegostwa kmieci z wiosek do miasta**. Istnieje nawet z tych czasów uchwała powszechna panów, mocą której starosta nakielski zarządził, iż nie ma jeden drugiemu zabierać kmieci przez mocą lub zbiegłych przyjmować. Inna uchwała ziemską zapobiega **udawaniu się chłopów do Prus**. Bardzo wiele łanów było nieobsadzonych, znikali kmiecie, znikali całe wsie w Wielkopolsce. Ludność rolnicza z Krajny, narażonej na ucisk i wojenne pożogę, szła też chętnie **na Podole**, gdzie większa była swoboda i lepsze warunki...

Osobne przywileje na Krajnie mieli **sołtysi**. Wykarczowana ziemia do nich należała.

Zamożni byli w Nakielskiem **karczmarze**. Niektórzy z nich chowali w stadzie po 300 owiec...

Kmiecie jedno- i dwuwłokowi, gniebieni w Nakielskiem, stali się powoli biednymi zagrodnikami których zmuszano do pracy na folwarku.

Miasta.

Na Krajnie było 10 miast, większość z nich to miasta szlacheckie (prywatna ich własność); tylko dwa stanowiły wyjątek: **Nakło i Kamień**; pierwsze było królewskie, drugie zaś pozostawało pod władzą duchowną.

W miastach obok rzemieślników i kupców (żydów i szkotów) spotykamy kmieci-mieszczan, uprawiających rolę. Więcbork np. posiadał 31 włók ziemi, Nakło 34 włoki.

Dobra królewskie i kościelne.

T. zw. królewszczyzny zgrupowane były głównie pod Naklem (Sadki, Trzeciewnica, Karnowo, Olszewka, Lubaszcz i Polichno). Do stołowych dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego należał klucz kamiński.

Do OO. Cystersów w Koronowie należały majątki: Wyskitno, Wilcza, Wierzchucin królewski, Słupowo, Mąkowsk, Łącko Wielkie i inne w Ziemi Bydgoskiej.

Jezuici bydgoscy posiadali **ślesin**. OO. Franciszkanie w Górcie pod Łobżenicą, jako zakon żebraczy, nie posiadali nic.

Niemieccy osadnicy.

Cystersi z Lekna i Byszewa silny wzywiali wpływ w kierunku utwierdzenia Krajny w wierze chrześcijańskiej.

Cystersi, niestety, przyczynili się niemało do **zniemczenia ziem polskich**. Byszewscy w r. 1286 kolonizowali Byszewo, Wierzchucin, Popielewo i Luczmin, a w r. 1325 Runowo, Tuszkowo, Samsieczno, Mąkowsk, Sitno, Krapiewo i Słupowo. Za przykładem ich poszła szlachta, nadając Niemcom różne prawa i przywileje: 1299 r. Piotrowiz Dussden w Nakle.

i tegoż roku m. Rynarzewu, 1360 r. Kamieniowi, 1393 r. rycerzowi niemieckiemu (!) Arnoldowi z Waldowa prawa magdeburskie dla Mroczy.

Cystersi lubiący sprowadzić około r. 1250 pierwszych **kolonistów niemieckich**, którzy cały obszar pomiędzy Łobżenicą, Więcborkiem i Złotowem, gdzie dawniej głucha szumiła puszcza, zamienili w urodzajne grunty.

Bracia Guntersberg wyludziły miasteczko Wysokę z przyległymi dobrami, razem blisko 18 mil kwadratów!

Napływowa ludność, wśród której nie brakło potomków Pomorzan nadodrzańskich, Szkotów i Holendrów, w krótkim stosunkowo czasie, bo w trzecim pokoleniu, zupełnie wynarodowiła się, np. rodzina Zaydów w Łobżeniccy.

Żydzi

pojawił się około roku 1500 w Złotowie i Nakle i odrazu opanowali handel, później rzemiosło. W Sępólnie zachodzą Żydzi dopiero po r. 1644. Do najbardziej zażydzonych miejscowości należał Więcbork, którego dziedzice Żydom szczególnie sprzyjali. Jedynie w Kamieniu Żydom nie wolno było mieszkać.

Z braku instytucji kredytowych, któreby nadmiar gotówki umiały odpowiednio wyzyskać, parafje katolickie lokowały swoje kapitały na synagogach żydowskich. I tak synagoga złotowska obciążona była znacznymi kwotami na rzecz kościołów katolickich w Kamieniu, Mroczy i Dźwierźnie, kaplic w Wałczu, Pile i Ujściu, oraz bractwa różańcowego w Krajenecie. Także bóżnica w Sępólnie wykazywała znaczne zapisy na dobro kościoła katolickiego tamże. To samo działo się w Nakle.

„Pogromów” nie notują Kroniki, jedynie mniejsze bójkę uliczne pomiędzy katolikami a Żydami w r. 1756 w Sępólnie. W r. 1836 były zaburzenia w Nakle, gdzie Żydzi rzucili się na mieszczan i poturbowali policję pruską!

Na 70 mieszkańców przypadła wówczas jedna karczma. Żydzi mieli w r. 1853 w Nakle 26 wózków wódki i piwa, Niemcy 21, Polacy—4.

Sławni rozbójnicy i awanturnicy.

W czternastym wieku Krajna i Pałuki były terenem bratobójczym walki pomiędzy Należcami i Grzymaliami.

Sędziwoj z Czarnkowa, kasztelan nakielski, wierny towarzysz skazanego na śmierć głodową Maćka Borkowicza, oskarżony był nawet o zabójstwo i zdradę stanu...

Z początkiem siedemnastego stulecia pojawił się na Krajnie rozbójnik czy awanturnik w osobie Jana Kujota. Kujot z bandą swą złupił Falmierowo, Złotowo, Krajenkę oraz Jastrowo. W ślady jego poszła kobieta, nieznanego bliżej nazwiska łupiąc i rabując na przestrzeni między Jastrowem a Pila. Skazana w Pile i Złoto

Walki wyznaniowe

mają smutną kartę w dziejach Krajny. Husyci, czyli Bracia Czescy, za witalows do nas jako wojsko posiłkowe do walki z Krzyżakami o Chojnice, znaleźli gościnny przytułek. Głównym opiekunem husytów na Krajnie był dziedzic Sępólna — Stanisław Ostroróg. Niemniej popierała ich możnowładcza rodzina Grudzińskich.

Krotoscy zabrali katolikom kościół w Łobżeniccy, tak, że długi czas uczyć musieliby do pobliskiego Łuchowa, aby wysłuchać Mszy św. Maciej Grudziński odebrał katolikom kościół w Gromadnie i oddał protestantom.

Katolicy odzyskali własność swoją dopiero w początkach siedemnastego stulecia. Białośliwski zagrabił kościół w Sypniewie i oddał Bracim Czeskim. Mimo utraty świątyń, katolicyzm przetrwał.

Bracia Czescy połączyli się z wyznawcami Lutra. Bardzo wiele szlachty przyjęło „nową wiarę” i zaczęli

Od powietrza, ognia i wojny...

Po Krzyżakach strasznie zniszczyli Krajnę — Szwedzi. Pospolite ruszenie w liczbie 30.000 głów, mające broń Szwedom przeprawy przez Noteć 25 lipca 1655 r. kapitulowało pod Ujściem. Szwedzi przeszli Noteć, i zalały całą Polskę. W r. 1657 uchodząc Szwedzi spalili Nakło, Złotów, oraz setki folwarków.

Nieodstępna towarzysząca wojny — zaraza morowa — wyludniła niektóre miejscowości do tego stopnia, że zaledwie wspomnienie po nich zostało. Według podania w Więcborku pozostały tylko cztery rodziny.

Piękny zwyczaj w Wysoce.

W r. 1722 ówczesna dziedziczka Tu czynska wprowadziła w m. Wysoce zwyczaj, obowiązujący burmistrza, sędziego i innych członków magistratu do **śpiewania godzinę** co niedzielę w kościele parafjalnym na mszy porannej.

Zwyczaj ten, obserwowany był do r. 1772, aż do zajęcia miasta i usunięcia burmistrza polskiego przez Prusaków.

Chorągiew targowa w Nakle.

Za czasów Księstwa Warszawskiego obowiązywały w Ziemi Nakielskiej (należącej do Departamentu Bydgoskiego, którego prefektem był hr. Skórzewski) niektóre praktyczne przepisy policyjne. Nakło miało tzw. chorągiew targową. Rozwinięta pod czas targu na rynku do pewnej godziny była ona znakiem dla handlarzy, że nie wolno im wykupować towarów.

„Wesoły” sąd w Miasteczku.

Kronikarze niemieccy chcą ośmieszyć dawne polskie sądownictwo, opisując, że w Miasteczku, którego o statnim właścicielem był biskup chełmiński Szembek, władzę sądową sprawowali burmistrz, sędzia, 2 ławników miejskich i 2 ławników sądowych. Uchwały i wyroki zapadały ustnie, aktów żadnych nie prowadzono... Grzywną pobraną od skazanych dzielili się albo zaraz po posiedzeniu urządzali sobie poczęstne w gospodzie dworskiej, przesiadując aż do pozbycia się ostatniego grosza.

Mennica łobżenicka.

Andrzej Krotowski kasztelan kaliński, dziedzic m. Łobżenicy założył w początku 17 wieku **mennicę łobżenicką**, w której bił denary i ternary, ówczesne zdawkowe pieniądze polskie. Po śmierci Krotowskiego — Sieniawski Mikołaj w dalszym ciągu wybijał pieniądze, chociaż w r. 1627 wyszedł zakaz wybijania drobnej monety w mennicach prywatnych.

Były szkoły, była kultura!

W r. 1653 ks. kanonik Trzebnic, wizytując parafje w archidiakonacie kamińskim wspomina o istnieniu 30 szkół katolickich na Krajnie. Szkolami opiekowali się proboszczowie. Istniały także szkoły innych wyznań; poważną szkołę protestancką posiadała Łobżenica. Przymusu szkolnego nie było, w Łobżeniccy jednak w roku 1731 majstrowie nie przyjmowali w naukę rzemiosła uczniów, zanim nie wykazali, że umieją czytać i pisać.

Wynagrodzenie nauczycieli było dobre. Niektórzy z proboszczów byli obowiązani do podejmowania w niedzielę i święta swego nauczyciela obiadem (w Sadkach, Nakle i Miasteczku). W Głesinie, Sadkach i Dębowie nauczyciel pobierał w czasie żniw rodzaj podatku snopkowego. Ciekawe wynagrodzenie pobierał nauczyciel w Mroczy. Na Wielkanoc odbierał z Dżewanowa beczkę piwa za co jednak co niedzielę musiał śpiewać w kościele pieśń „Boga Rodzica”.

Andrzej z Tucholi, rektor w Zabarowie, **własnym kosztem odbudował spalony budynek szkolny**.

„Hołd polski” w Malborgu i kontrybucja.

Fryderyk Rabuś wezwał wszystkie stany polskie: duchowieństwo, szlachtę, mieszczan i włościan z ziem oderwanych 1772 r. od Polski, a wcielonych do Prus — do złożenia mu **hołdu wiernopoddanego** w Malborgu na zamku krzyżackim.

Ostatni starosta nakielski, Rogaliński, wezwania nie usłuchał; samej szlachty z Krajny brakło około 40; kilka miast nie wysłało do Malborga delegatów, zastaniając się brakiem pieniędzy... Duchowieństwo wysłało tylko jednego zastępcę z każdego dekanatu. Sołtysów było kilkunastu.

Wysoki komisarz pruski Brenckenhoff, posłał do Berlina zażalenie na „nieposłuszeństwo i krnąbrność” szlachty i duchowieństwa obwodowi nadnoteckiego, zalecając **konfiskatę dóbr** opornych patriotów polskich!

Kontrybucji wycisnęli 1773 r. z ludności na Krajnie i w Bydgoskiem — **166 539 talarów**, nie licząc innych podatków.

Olbrzymia na one czasy kwota zadaje kłam twierdzeniom historyków niemieckich, iż Fryderyk II. oderwał od Polski ziemię zniszczoną, biedną i nic nie wartą...

Dzieje Krajny z specjalnym uwzględnieniem Nakla, — opierając się na materiałach polskich i niemieckich — dość szczegółowo opracował ks. **Ignacy Geppert** i opublikował w księdze pamiątkowej z okazji 50 lecia gimnazjum Bolesława Krzywoustego w Nakle, wydanej nakładem Wydziału Powiatowego w Wyrzysku u W. Malickiego w Nakle. Dzieje porobiorowe jednocześnie opisał obecny burmistrz nakielski, Teodor Bobowski; historię szkolnictwa na Krajnie skreślił prof. Marciniak. Do mało jeszcze wyzyskanych źródeł, t. j. do zapisków grodzkich, przechowywanych w archiwum państwowym w Poznaniu, sięgnął w ostatnim czasie Antoni Lauferski. Rozprawa tego młodego uczonego o Ziemi Nakielskiej w XV wieku, (zamieszczona w poznańskich Rocznikach Historycznych, zes. I rok 1926) jak niemniej wspomniane wyżej dzieło ks. Gepperta, tudzież inne dostępne źródła, złożyły się na barwny opis niniejszy, który oby miłośników dziejów ojczystych zachęcił do głębszych studjów. Taka np. postać historyczna, jak Włodka z Danaborza, wprost doprasza się pióra piewcy lub powieściopisarza.

St. Nowakowski.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

SOLEC KUJAWSKI. Tut. grupa Związku Inwalidów Wojennych wspólnie z Tow. Powstańców i Wojaków urządza dnia 27 grudnia r. b. święto inwalidzkie połączone z uroczystym obchodem wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Program przewiduje rano o godz. 8 msza św. na intencję poległych w walkach o niepodległość, wieczorem o godz. 7. w sali Hotelu Wielkopolskiego, referat red. Nowakowskiego z Bydgoszczy, deklamacje, śpiew żywe obrazy i tańce. Obywateli zaprasza się serdecznie na powyższą uroczystość.

SZAMOCIN. (Gwiazdka dla dzieci) W niedzielę, dnia 19. bm. urządziła Ochronka pod kierownictwem siostr swoje doroczne przedstawienie. Odegrano „Św. Mikołaja”. Przedstawienie wypadło wspaniale za co Siostronie należy się zasłużone uznanie, gdyż nie szczędziły trudów, by coś z tymi małcami dokazać. Pod koniec przedstawienia zstąpił też Mikołaj ze swego niebieskiego tronu na ziemię i obdarzył każde dziecko. Publiczność przynajmniej raz dopisała, bo wszyscy stanęli jak jeden mąż, by podziwiać swych malców.

KOŚCIAN. (Nieszczęśliwy wypadek). W ub. sobotę, 18-go bm. handlarz z Kościana Władysław Zieliński wyjechał rano kołmi za interesem szosą w kierunku Jerki. Niedaleko od Kościana, kiedy przejeżdżał przez tor kolejowy najechał na niego pociąg idący z Poznania do Leszna który Zielińskiego zabił na miejscu a wóz roztrzaskał na strzępy. Winę ponosi drożnik, który nie zamknął na czas przejazdu pociągu barjery.

Z Wągrówca.

Z pobytu J. Em. Ks. Prymasa dr. Hlonda. W sobotę o godz. 9-tej, dnia 18 bm., t. j. w dniu zakończenia św. misji we Wągrówcu przybył ks. prymas dr. Hlond, w asyście swych przybocznych kapłanów z Poznania. W Łęgowie pod Wągrówcem oczekiwał dostojnego gościa starosta powiatu p. Szumski w asyście miejsc. sołtysa p. Baryłkowskiego.

Ks. Prymas przesiadł w Łęgowie do karety zaprzężonej w czwórkę rasowych kasztanów i w towarzystwie p. starosty ruszono w stronę miasta. Poprzedzała Go banderka złożona z 21 dziarskich i urodnych jeźdźców w barwnych strojach narodowych.

Około wkarjatu, licznie zgromadzony lud, obywatelstwo, młodzież szkolna pięciomiejowej i żeńskiej, bractwo strzeleckie i cechy z sztan-darami, witały ks. Prymasa. W imieniu miasta powitał dostojnego Gościa burmistrz miasta, p. Kuchczyński, całując sygnę ks. Prymasa. Wnoszono liczne okrzyki na cześć Arcypasterza.

Młodzież uniesiona zapałem odprągła konie, by ks. Prymasa własnoręcznie zawieźć przed podwoje starożytnej świątyni klasztornej.

Przed świątynią klasztorną rozrzewnił się ks. Prymas, gdy trzy pięcioletnie dziewczynki Steficia Michalska, Helcia Piechowiakówna i Zofia Cytlakówna powitały Go wdzięcznym wierszykiem i wręczyły białe złozenie poczem ks. Prymas na czele duchowieństwa i wierznych wkroczył do świątyni, gdzie chór kościelny powitał Go hymnem „Ecce sacerdos”. Po krótkiej modlitwie u stopni ołtarza zasiadł ks. Prymas na przygotowanym tronie a od ołtarza w imieniu duchowieństwa i wiernego ludu witał Go miejscowy ks. kanonik Beyer. Ks. Prymas w odpowiedzi zwrócił się do ludu, a zwłaszcza do młodzieży, wskazując na znaczenie wiary św. i sakramentu św. Bierzmowania, poczem udzielił wszystkim swego błogosławieństwa.

Miasto przystrojono wspaniale w zieleń, girlandy, transparenty, emblematy, wyrażające hold ks. Prymasowi, a w sobotę wieczorem iluminowano domy rzeźbię.

W niedzielę rano przybył z Gniezna ks. biskup Laubitz. Zaznaczyć wypada, że w ciągu Misji św. przystąpiło do Stolu Pańskiego przeszło 9.000 osób, a sakramentu św. Bierzmowania udzielono przeszło 4.000 osobom. W przerwach zwiędził ks. Prymas miejscowy Sierociniec, gdzie przemówił do dziatwy, błogosławił jej i głaskał główki sierot. Również odwiedził ks. Prymas szpital powiatowy, gdzie chorych, pocieszał i błogosławił im.

W niedzielę odbył się obiad u ks. kanonika Beyera wydany na cześć ks. Prymasa. W obiedzie brał udział przedstawiciel miejscowych władz i dozór kościelny. Ponołudniu ks. Prymas odjechał, żegnany przez lud okrzykami „Niech żyje!”.

Zaznaczyć wypada, że domy swe przyozdobili i iluminowali także innowiercy, co im tylko zaszczyt przynosi. Wspomnienie serdeczne po sobie pozostawił ks. Prymas w ziemi Pałuckiej na długie lata.

W Nakle aresztowano handlarzy domokrajnych za puszczenie w obieg 5 zł. falsyfikatów.

W dniu 14. bm. pojawiły się podczas targu w Nakle fałszywe 5-złotowe banknoty. Wydelegowany z urzędu śledczego z Bydgoszczy funkcjonariusz śledczy przy pomocy miejscowej policji przeprowadził dochodzenia i ujawnił, że falsyfikaty te puszcza w obieg świadomie handlarze domokrajni z Nakla, niejaki Bańkowski Józef lat 32 wraz z żoną Józefą, lat 32, zam. w Nakle przy ul. Nadskakuly 33 i wspólnicy Stefaniak Jan lat 33, zam. w m. Łodzi przy ul. Wróbla 5 wraz z żoną swą Walerją, lat 32, przy których podczas rewizji znaleziono 165 sztuk 5-złotowych falsyfikatów. Przytrzymani początkowo nie zdradzali skąd owe falsyfikaty nabyli i dopiero w Bydgoszczy przyznał się Stefaniak, że posiada je od jednego żyda z Łodzi, którego osobiście nie zna. Wydelegowani do

Łodzi urzędnicy śl. z Bydgoszczy, przeprowadzając dochodzenia w Łodzi stwierdzili, że owym żydem dostarczającym hurtownie falsyfikaty jest niej. Rozenblum, lat 34 zam. w Łodzi przy ul. Krótkiej-Fojfra 2-4, obecnie w więzieniu za kradzież z włamaniem oraz jego nieślubna żona Chana Senderowicz, lat 28, Dawid Zajde, lat 20, żona Chajny, lat 25 wszyscy bez określonego zawodu i Zofia Ciupakowa lat 37, robotnica fabryczna, zam. w Łodzi przy ul. Pryncypalnej 32, której mąż obecnie przebywa w więzieniu śl. w Zgierzu za świadome puszczenie w obieg falsyfikatów. U wymienionych żydów znaleziono tylko 36 sztuk 5 zł., gdyż wszystkie inne już są w „biegu”. Falsyfikaty te podobno z papieru dobrze dobranego tak, że na pierwszy rzut oka trudno je rozpoznać.

Z Inowrocławia.

Gwiazdkę dla ubogich urządziło Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dnia 19 bm. o 4,30 popoł. w ochronce przy ul. Poznańskiej. Salka była przepelniona po brzegi. Przemawiał w serdecznych słowach ks. prob. Jaśkowski. Rozdano 600 podarków gwiazdkowych. Uznane należy się p. Tokarskiej, przewodniczącej towarzystwa, która nie szczędziła ani czasu, ani trudu nad zebraniem funduszy, jako też darów w naturaljach.

Gwiazdkę w „Złótku” przy stawku solankowym urządzono dnia 20 bm. o 4-tej popoł. Za staraniem siostr Miłosierdzia urządzono przedstawienie, w którym występowały dzieci, z zakładu. Poszczególne punkty programu wypadły świetnie, to też zebrana publiczność obdarzyła małych rzeszistami oklaskami. Na szczególne wyróżnienie zasługiwały: sztuczka „Grubasek” oraz taniec cygański w cztery pary, obrazek sceniczny „Gwiazdor”. Wśród publiczności zauważono m. in. p. prezydenta dr. Krzymińskiego oraz p. referenta Juengsta, który przybył w zastępstwie starosty, oraz ks. prob. Jaśkowskiego.

Komitet T. C. L. ogłasza, że miasto Inowrocław i powiat posiada bibliotekę, obejmującą dla miasta około 2.000, a dla powiatu przeszło 1.000 książek. Książki wydaje się w dni powszednie od godz. 4-tej do 7-tej popoł. w zakrystii kościoła Matki Boskiej. Podczas miesięcy zimowych wzmaga się ruch w bibliotece.

Komitet prosi, aby składano niepotrzebne książki w biurze parafjalnym przy ul. Toruńskiej w godzinach pomiędzy 11-tą a 1-szą. Dyrygent Tow. śpiewu „Montusko” p. W. Styś zrezygnował z dniem 13 bm. z tegoż urzędu i objął kierownictwo chóru męskiego Tow. śpiewu „Dźwięki”.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się dnia 17 bm. o 6,30 popoł. Przewodniczył prezes Rady Miejskiej Lenartowski. Protokół z ostatniego posiedzenia odczytał p. Eckert. Po odczytaniu dwóch nagłych wniosków, z których jeden odesłano do Magistratu, a drugi dołączono jako punkt 6 do porządku obrad, przystąpiono do omówienia poszczególnych punktów obrad. Referowany przez r. Smockiewicz wniasek o uchwalenie dodatkowego budżetu kamelaryjnego na rok 1926 został przez radę przyjęty. Ogólny budżet ten wynosi w dochodach i rozchodach 1.183.900 zł. Również uchwalono dodatkowy budżet elektrowni, którego dodatek wynosi 88.597 zł ogółem zaś budżet przedstawia się w kwocie 4.390.017 zł oraz dodatkowy budżet gazowni na rok 1926. Budżet ten wynoszący pierwotnie 377.161 zł przewiduje razem z dodatkiem sumę 381.161 zł. Dalej uchwalono udzielić urzędnikom miejskim jako zapomogę gwiazdkową 50 proc. miesięcznej pensji. Również po krótkiej dyskusji uchwalono zapomogę gwiazdkową dla emerytów i posługaczy miejskich w kwocie pół miesięcznej pensji.

Ożywiona dyskusję wywołał punkt 6, t. j. sprawa udzielenia zapomogi gwiazdkowej dla

bezbrotnych. Sumę przeznaczoną pierwotnie przez magistrat na zapomogi gwiazdkowe w kwocie 10.000 zł uchwalono podwyższyć na 12.000 zł.

W myśl uchwały Magistratu, zarejestrowani a nie pobierający zasiłku bezrobotni ojcowie rodzin i kawalerowie utrzymujący rodziny otrzymają zapomogi gwiazdkowe w kwocie 20 zł oraz naturalja. A to, co z sumy ogólnej zbędzie, rozdzielą się między tych bezrobotnych, którzy pobierają zapomogi a mają najliczniejsze rodziny. Pozatem otrzymają wszyscy bezrobotni węgiel.

Uchwalono dalej zaciągnąć pożyczkę na budowę turbozespołu dla elektrowni.

Po obszerniej i ożywionej dyskusji w kwestji zapomogi dla inwalidów (wniosek pow. Koła Inwalidów) przeznaczono na ten cel 500 zł. Zapomogi udzieli się wszystkim w mieście inwalidom.

Po przedstawieniu kilku innych mniej ważnych spraw uchwalono w końcu zniesienie jarmarków kramnych na rok 1927 i następnego lata. Jest to uchwała bardzo doniosła dla kupiectwa i kupujących i dla kulturalnego znaczenia miasta Inowrocławia, ponieważ zakazem tym wymierzy się najdotkliwszy cios handlarzom żydowskim, którzy zalewają targi tandetnym i lichym towarem.

Towarzystwo Sceniczne odegrało dnia 19-go bm. w Parku Miejskim sztukę teatralną p. t. „Czula struna”. Publiczności było mało. Amatorzy wywiązały się ze swych ról naogół dobrze.

Zebrań Bloku Zw. Komunikacyjnych odbyło się dnia 20 bm. popoł. w sali Parku Miejskiego. Obrady zagał p. Krzyżański. Programowy referat o niedoli kolejarzy wygłosił socjalista p. Stasinowski. Odpowiadał mu znakomicie sekretarz kolejowy p. Pawica, zbijając wszystkie jego wywody. Po wyjaśnieniach p. Krzyżańskiego, zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się: 1) uruchomienia mnożnej na 3 gr. za punkt 2) jednomiesięcznego dodatku, jako odszkodowanie za wstrzymanie mnożnej, 3) podwyższenie dodatku mieszkaniowego, 4) uchwalenie pragmatyki, 5) uchwalenie noweli do ustawy emerytalnej. Do rezolucji dodano, że pracownicy kolejowi załatwienia postulatów swoich domagają się jaknajkategoryczniej i że w razie odmówienia im ich żądań, wystąpią z akcją czynną.

Na kradzieży 200 zł przyłapano dnia 16 bm. Władysław Sempoliński z Bydgoszczy. — Dokonał kradzieży dnia 20 bm. trzech robotnicy u kupca Kempolińskiego w Inowrocławiu przy ul. Kościelnej, któremu zabrali większą ilość smalcu, mydła i innych rzeczy. Złoczyńców przychwycono.

Znaleziono trzewiki. Dnia 15 bm. na szosie Inowrocław—Mątky znaleziono małą skrzynkę z trzewikami. Poszkodowani mogą odebrać zagubione trzewiki w komendzie policji w Mątkach.

Woj. Młodzianowski u biskupa Okoniewskiego.

Wojewoda pomorski, Młodzianowski złożył urzędową wizytę ks. biskupowi Okoniewskiemu w Pelplinie.

Ukończono budowę linii kolejowej Czersk—Bak.

Trwająca długi czas budowa linii kolejowej Czersk—Bak będąca od-cinkiem linii, mającej połączyć Bydgoszcz z morzem, z ominięciem Gdańska, została już ukończona. Linja Czersk—Bak będzie jeszcze prawdopodobnie w b. r. oddana do użytku publicznego.

Radzyń.

Nominacja. Pp. burmistrz Kirstein, aptekarz Jurkowski, przewodniczący rady miejskiej kupiec Stanisław Rutkowski i rolnik Aleksander Wojtaszewski z Radzyna, mianowani zostali dekretami prezesa sądu okręgowego w Grudziądzu — sędziami niezawodowymi Izby Karnej przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu na rok 1927-my.

Godny czyn obywatelski — otwarcie kuchni ludowej. P. Müller, właściciel fabryki syropu i marmelad w Boguszewie, jak corocznie, tak i w tym roku ofiarował dla najbiedniejszych naszego miasta beczkę syropu — jako podarek gwiazdkowy. Pan Müller często przysyła dla biednych tut. ofiary. Na rzecz kuchni ludowej złożył pan Wojnowski Tadeusz dzierzawca plebani Wymysłowo 1 ctr. kaszy.

Czynny powyższe niechaj będą wzorem dla innych obywateli naszego miasta i okolicy i służą im za naśladowania godny przykład.

Staraniem burmistrza Kirsteina otworzona zostanie na okres zimowy kuchnia ludowa dla ubogich oraz bezrobotnych. Ponieważ takowa po-ciąga za sobą znaczne wydatki, a miasto same nie jest w stanie kuchni subwencjonować, gdyż wydaje się codziennie około 100 obiadów, apeluje się do obywatelstwa o przyścisie z pomocą tym, którzy bez własnej winy i przyczyn od nich niezależnych, pracy i środków do życia uzyskać nie mogą. Obywatelstwo odezwę taką chyba zrozumie, popierając dążenia magistratu orzech składanie licznych ofiar w gotówce i w naturze na rzecz kuchni ludowej.

Ofiary przyjmuje się w magistracie.

Z ruchu budowlanego. W ostatnich dniach ukończono w surowym stanie budowę domu mieszkalnego p. Kołakowskiej — właścicielki młyna parowego. Dom jest surowo-gotowy. W najbliższym czasie rozpocznie się prace wewnętrzne, tak, że z nastaniem wiosny dom będzie kompletnie gotowy. Prace wykonuje przedsiębiorca budowlany inż. Jan Broda z Torunia, zatrudniając przeważnie zamieszkałych rze-mieślników mimo, iż w Radzynie mamy dużo takich, którzy są bez pracy. Jak nam wiadomo, w sprawie zatrudnienia robotników i rzemieślników miejscowych, interwenjował burmistrz Kirstein, ale czy przedsiębiorca i budująca zare-agowali?

Włosi — domokrajcy. W ostatnim czasie nawiązują nasze miasto domokrajcy z materjami na ubrania. Osobnicy ci podają się za Włochów i ofiarują zagraniczny towar, posługując się przytem częściowo językiem niemieckim, częściowo też niezrozumiałym — może być, że żargonem, gdyż zachodzi podejrzenie, że są to zwykli żydkowie z Kongresówki (Łodzi).

Świecie.

„Bellefem Polskie — L. Rydla. Już poraz trzeci w tym roku na scenie w Świeciu mieliśmy możność oglądać jasełkę L. Rydla w wykonaniu młodzieży gimnazjum.

Ze piękne to widowisko sceniczne nietylko artystyczną swą formą lśniące, lecz przede-wszystkiem podniosłe patriotycznym nastrojem spotyka się u nas z jaknajlepszym powodzeniem, to świadczy pięknie o wyrobieniu kulturalnym i narodowym naszych warstw naszego społeczeństwa.

Gotowość przyklasnąć należy młodym wykonawcom dzieła. Wiele uznania należy się też prof. Ecksteinowi, który nie szczędzi trudu, już trzeci rok z kolei nowych amatorów zaprawiając do udanego odtworzenia ról i organizując ich do pokonania wszelkich trudów, koniecznych dla przygotowania bardzo licznych efektów dekoracyjnych i kostjumowych. Uznanie też należy się firmie Edward Bartel, która z grze-cznością używała materiałów dla wykonania draperji dekoracyjnych, w sali tronowej Heroda. — Piękną swojskie melodje kolend wraz z malowniczymi obrazami szczerymi rozśpiewa, długo w duszy słuchacza.

AKWAWIT

NAJLEPSZE WÓDKI I LIKIERY

28059

SPECJALNOŚĆ: ←

ORANGE — CHERRY BRANDY — CURACAO BLANC

ŻYTIK WIELKOPOLSKI — NALEWKA GWIAZDKOWA

Przedstawienia więcej razy nie powtórzone, gdyż zbyt obciążałoby to młodych amatorów-aktorów. Pomimo bardzo niskiego wstępu dochód wyniósł z górą 670 zł.

Popisy gwiazdkowe najmłodszej dziatwy odbyły się w ochronce św. Wincentego w dniu 21 bm., gromadząc spore grono rodziców i przyjaciół.

Z posiedzenia sejmiku. Na ostatnim posiedzeniu sejmiku powiatowego powzięto szereg uchwał w następujących sprawach: Pozostawiono obecny stan osobowy odnośnie wójta i zastępcy wójta na obwód Mątały. Postanowiono przelać z funduszu obrotowego 30 000 zł do funduszu rezerwowego Powiatowej Kasy Oszczędności. Postanowiono przyznać zastępcy starosty dodatek za zastępstwo ponad 1 miesiąc bez przerwy. Upoważniono Wydział Powiatowy do poczynienia w pierwszym kwartale 1927 r. wydatków w wysokości 1/4 części budżetu na rok 1926.

Do komisji szacunkowej podatku dochodowego wybrano: pp. Parczewskiego—Belno, Januszewski go—Bładzin, Wasikowski go—Jeżewo oraz zastępców p. Esden-Temskiego—Ostrowite, Pułkowskiego—W. Komorsk, Majewskiego—Bratwin.

Następnie szereg Bukowiec—Stanisławie uznano szosą powiatową. Poza tem omawiano sprawę kasowania koncesyj szynkarskich przy czem uchwalono rezolucję, by redukcję ilości wyszynków przeprowadzać stopniowo przez niedzielenie nowych koncesyj.

W sprawie ruchu saneczkowego. Na podstawie obowiązujących ustaw wydał Wydział Powiatowy rozporządzenie, w myśl którego w czasie sanny na szosach powiatowych wolno jeździć tylko po prawej stronie toru. Niestosujący się do tego rozporządzenia ulegną karom.

Z życia straży pożarnej. W dniu 21 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie domu sikawek straży pożarnej. Na uroczystość pośpieszyli licznie przedstawiciele miejscowych władz i organizacji społecznych, świadcząc o sympatji jaką darzy społeczeństwo tutejszą dzielnicą i zasłużoną straż ogólną.

Grudziądz.

Wykończona roboty. Na wiosnę br. miasto rozpoczęło gruntowną przebudowę gazowni, którą przejęto po Niemcach w zużytych i opuszczonym stanie. Usunięto przedewszystkiem piec starego systemu i postawiono dziewięć piecy z komorami stojącymi z mechaniczną obsługą. Piecy uruchomiono już w październiku, a obsługa mechaniczna wykończona będzie w pierwszych dniach stycznia. Koszta wynoszą około 500.000 złotych. Prace wykonuje znana firma August Klönne w Dortmundzie, której stawiono za warunek, że zużyje tylko materiał krajowy.

Z Uniwersytetu Ludowego. Ostatni wykład przed świętami odbył się w piątek, 17 bm. Prelegent dr. Koppel mówił przed liczną zebraną publicznością na temat: „Jak dawniej sądzono i karano ludzi i najnowsze teorie o winie i karze”. Publiczność nagrodziła wykład hucznymi oklaskami. Następny wykład odbędzie się 7 stycznia. Prelekcja trwać będą do lutego przyszłego roku.

Kradzież żelaza. Policja tutejsza przytrzymała na ulicy wóz, obciążony żelazem. Stwierdzono, że żelazo, około 20 ctr skradł bracia Ruschke z tutejszych warsztatów kolejowych. Złodzieje oraz nabywca kradzionego żelaza, Sobotzak, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Prawo i sąd. W r. 1925 wynajął prof. Kapuła mieszkanie u właścicieli Wiśniewskiej. Dzierżawa była jednak tak wysoka, że K. zrobił wycisnienie o lichwę mieszkaniową. Od tego

czasu panowały napięte stosunki między gospodynią a lokatorem, wreszcie wniósł prof. skargę do sądu o zniewagę. Świadkowie zeznali, że Wiśniewska zarzucała prof. K. oszustwo, że przyjmuje od rodziców swoich uczniów łapówki, że jest niedowiarkiem itp. Sąd wymierzył oskarżonej za obrazę czci 4 tygodnie więzienia.

Tczew.

Zebrań Tow. Ludowego. W niedzielę, dnia 19 bm. w sali Pomorskiej odbyło się zebranie Tow. Ludowego, które w zastępstwie prezesa zajął wice-prezes p. Michalski. Po odczytaniu porządku dziennego, uczczono zmarłą członkinią Juljanę Cejrowską. Następnie p. Szwocha, sekretarz towarzystwa odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, uczczono zmarłą członkinią Juljanę Cejrowską. Następnie p. Szwocha, sekretarz towarzystwa odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, uczczono zmarłą członkinią Juljanę Cejrowską. Następnie p. Szwocha, sekretarz towarzystwa odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, uczczono zmarłą członkinią Juljanę Cejrowską.

W dyskusji w drobniejszych sprawach zabierali głos pp. Michalski, Pawelczak, Barwitz i inni. Następnie przyjęto 3 nowych członków i uchwalono dać członkowi, należącemu do związku 5 lat tytułem gwiazdki 5 zł. Po wyczeniu porządku dziennego, przewodniczący solnował posiedzenie odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dniennie sprawy”.

Pięściorek ich zdradził. W poniedziałek przychwycono tu 2 chłopców, którzy chcieli spieniężyć złoty pięściorek i brylant w jednym z tutejszych sklepów. Urzędnik policji kryminalnej zabrał obydwóch do komisariatu, gdzie wyszło na jaw, że jeden z nich pracuje jako uczeń u zegarmistrza w Pelplinie, któremu skradł wartościowe rzeczy i przyjechał specjalnie do Tczewa, aby ich się pozbyć a za zdobyte pieniądze się zabawie.

Chwilowe, ale kosztowne zapomnienie. W niedzielę jeden z tut. lekarzy, kupując na dworcu gazety, nieopatrznie położył swój portfel w czasie wybierania czasopism na wystawce gazetowej, że tenże albo spadł na ziemię i został przez kogoś podniesiony, lub też wprost z pod ręki mu go dmuchnięty. W portfelu oprócz 400 zł znajdowały się bardzo ważne dokumenty.

Zle się dzieci bawicie. Na wszystkich pochylonych ulicach, wiodących w stronę Wisły chodniki i jezdnie są tak wyszlagane saneczkami i

łyżkami ślizgających się dzieci, że pomimo największej ostrożności bezustannie ktoś pada na chodniku. Konie, ciągnące w górę do miasta nie wiem jak lekkie wozy, nie są w stanie ciągnąć na tej ubitej jezdni.

Wartoby dzieciom dać gdzieś plac specjalny do saneczkowania, albowiem trudno im zabraniać używania rozkoszy zimowych.

Kradzież zboża na stacji towarowej. W tych dniach na stacji towarowej Zajaczkowo zaareztowano 1 tutejszego furmana i dwóch robotników za kradzież zboża.

Puck.

Przeniesienie biblioteki wojskowej. W ubiegłym tygodniu przeniesiona została do Gdyni biblioteka Marynarki Wojennej z Pucka.

Organizowanie „Strzelca”. Pracownicy tutejszych warsztatów Marynarki Wojennej zorganizowali „Strzelca”. Do zarządu tej organizacji weszli: Kosiński prezes, Pika sekretarz i Lenart jako skarbnik. Organizacja ta rekrutuje się wyłącznie z elementu napływowego. Dotąd napływowcy ci nie pozyskali do swej organizacji żadnego Kaszuba. Szczęśliwie nasze miasteczko, pozbędzie się niedługo „Strzelca”, gdyż jak wiadomo warsztaty Marynarki Wojennej przejdą w krótkim czasie na stałe do Gdyni a za nimi również i pucki „Strzelec”.

Z Rady Miejskiej. W dniu 17 bm. wieczorem odbyło się w sali posiedzeń magistratu pod przewodnictwem Czesława Krausego posiedzenie Rady Miejskiej. Przyjęto do wiadomości wynik rewizji Kasy Miejskiej oraz Miejskiej Kasy Oszczędności, jak również doniesienie członków Rady Miejskiej listy I, t. j. robotniczej o utworzeniu przez nich Klubu Robotniczego radnych m. Pucka, poczem powzięto uchwałę o uznaniu małżonków Józefa i Franciszki Fetów za ubogich gminy.

Następnie przewodniczący zdał krótkie sprawozdanie o wyniku sporu, wynikłego między Radą Miejską a magistratem, w sprawie zakupu motoru dla tut. elektrowni w Stoczni gdańskiej. Wiadomo, że druga instancja przychyliła się również do uchwały magistratu, odrzucając sprzeciw Rady Miejskiej. Rada Miejska po dość ożywionej dyskusji powzięła uchwałę wnieść w tej sprawie skargę do Trybunału Administracyjnego w Warszawie. Za tą uchwałą głosowali wszyscy radni miasta za wy-

jątkiem tylko jednego i to kupca p. Adolfa Bazylego. Przewodniczący zdał sprawozdanie z zakupu krzesel i stołów do sali posiedzeń Rady Miejskiej, jak również z wymiany gruntu kościelnego, leżącego nad zatoką na grunt miejski. — Uchwalono grunt zamienić, zaś co do zakupu krzesel i stołów uchwalono ogłosić konkurs z poleceniem oddania tych rzeczy do wykonania jednemu z najtańszych stolarzy puckich. Pozamiejscowych stolarzy uchwalono nie uwzględnić.

Prośba Jana Voigta o obniżenie dzierżawy na rolę dzierżawioną od magistratu, uwzględniono. Dzierżawę zmniejszono mu z 530 funtów żyta od morgi na 300. Prośby p. Freimann o uwolnienie od podatku za ogłoszenie nie uwzględniono na razie. Na wniosek przewodniczącego uchwalono jednogłośnie założyć lampę na nowowyprowadzonej ulicy obok Sokolni. Wniosek przewodniczącego, że członkowie magistratu nie mogą być jednocześnie dostawcami dla magistratu, również odniósł zwycięstwo. Względem wniosków kuratorjum Ochronki o udzielenie stałej zapomogi w wysokości 50 zł. i kuratorjum klasztoru o podwyższenie wsparcia na 30 zł. dla ubogich miasta, umieszczonych w klasztorze, zajęła nasza Rada Miejska również orczyliście stanowisko.

Na tajnym posiedzeniu debatowano nad sprawą egzekutora miejskiego p. Eugena Sommerfelda i nad wnioskiem urzędników i pracowników miejskich w sprawie wypłacenia im 13-ej pensji. Egzekutor Sommerfeld językiem polskim absolutnie nie włada, w służbie posługuje się nadal językiem niemieckim.

Po tajnych naradach uchwalono: 1) Pozostawić Sommerfelda Eugena na dotychczasowym stanowisku i nie przenieść go narazie w stan spoczynku a to ze względów oszczędnościowych. 2) Do wniosku urzędników i pracowników miejskich nie przychylić się. Przyznać im natomiast jednorazowy dodatek świąteczny i to: pracownikom i urzędnikom, pobierającym do 100 zł. 100 proc., pobierającym do 200 zł. 50 proc., zaś pracownikom pobierającym ponad 200 zł. 25 proc. — Na tem posiedzenie zakończono o godz. 21,45.

Z sali sądowej. W ub. tygodniu odbyła się przed tut. sądem I instancji pierwsza rozprawa przeciwko Niemcowi Paulowi Vossowi z Pucka, oskarżonemu o obrazę sądu polskiego. Wiadomo, że Paul Voss nie tak dawno temu wyraził się na sąd pucki następująco: „Putziger Gericht, dass ist kein Gericht, dass ist ein Hokus-Pokus-Lokal”, o czem już poprzednio pisaliśmy. Oskarżony Voss do winy się nie przyznał, tłumacząc się tem, że był pijany do tego stopnia, że nie wiedział, co mówił. Sąd po naradzie wydał uchwałę dopuszczającą dowód, że świadków: Jana Muchlińskiego, urzędnika sądowego, Brunona Brandta, kupca i Harry Cohna, kupca, a ponadto świadka Józefa Balczewskiego, urzędnika sądowego, wszystkich z Pucka, by sprawę ostatecznie wyjaśnić. W tym dniu odbyła się również rozprawa przeciwko mistrzowi rzeźnickiemu Janowi Poppowi, oskarżonemu o lichwę. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił go od winy i kary.

Sympatykom naszego miasta poświadczamy do wiadomości, że „Dziennik Bydgoski” jest stale do nabycia u naszej kolporterki p. Tarnowskiej, zamieszkałej przy ulicy 10 Lutego.

ZMARLI:

Śp. Teofil Lipiński, b. wójt w Lipnicy p. Chojnicami. lat 81.

Śp. Joanna Dejewska z domu Urbańska, długoletnia członkini Tow. Ludowego w Wąbrzeźnie.

Śp. Józef Kulczycki, dyrektor przy sądzie okręgowym w Toruniu.

Niema co czekać..!



ale natychmiast trzeba spieszyć do najbliższej naszej agentury, aby uiścić przedpłatę na „DZIENNIK BYDGOSKI”, na przyszły miesiąc, bo agentura dostarcza nasze pismo rychlej niż poczta.

Wiadomości z Torunia.

Teatr Miejski. W sobotę, dnia 23 bm. o godzinie 7,30 wiecz. rekordowa operetka W Bromme p. t. „Najpiękniejsza z kobiet” z gościnnym występem p. Salomei Rutkowskiej.

W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 3,30 po pol. „Sprzedana naręczona”, wieczorem o godzinie 7,30 „Demon”.

W poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 7,30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet”.

Osobiste. General brygady, dowódca 4-tej dywizji piechoty, dr. Zarzycki powrócił w dniu 20 bm. do Torunia po ukończeniu kursu wojskowego we Francji.

Były sekretarz Zw. Lud. Nar. był również konfidentem policji politycznej. Były sekretarz Zw. Lud. Nar. w Toruniu, p. Głowani, zagorzał działacz partii, uczul się dotknięty, że p. Lisowski, komendant policji politycznej, wyraził się, iż jest on jego płatnym konfidentem i zaskarżył go o obrazę, do czego wreszcie z wielkim bólem, zmusił go Zw. Lud. Nar. O tem, że p. G. był konfidentem, wiedziano tu powszechnie, gdyż niejednokrotnie prasa stwierdzała prawdziwość kolportowanych pogłosek. Nie dawali temu wiary leaderzy endecy, którzy ofiarowali mu do przeprowadzenia procesu nawet swoje usługi.

Adwokat dr. Ossowski, filar endecji torńskiej, podjął się jego zastępstwa. Jednakże ko-

go Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze. Tak też było i w tym wypadku. Pierwszy proces, który się miał odbyć przed paru miesiącami, odłożono. Dopiero w dniu 18 bm. znalazła się sprawa na wokandzie sądu powiatowego, gdzie miała nastąpić rehabilitacja p. G. Na proces przybyli wszyscy oprócz p. G. i jego obrońcy p. dr. Ossowskiego, który w ostatniej chwili, poczuszony co w sprawie piszczy, rzekł się zupełnie obrony.

A więc jednak zarzuty były prawdziwe, p. G. był faktycznie płatnym konfidentem, co nieobecnością swoją sam potwierdził. Sąd po odczytaniu dokumentów dowodowych, przedłożonych przez p. Lisowskiego, skargę oddalił a koszt sądowe nałożył na p. Głowaniego.

Robotnicy warsztatów wojskowych przy D. O. K. VIII w Toruniu uzyskali 10 proc. podwyżki z ważnością od 1 listopada 1926 r.

Kradzieże zgłosił: Michnerowicz, kradzież garderoby wartości 500 zł, Wolstein Natan, kradzież gotówki 200 zł, Kula, kradzież męskiego płaszcza, wartości 100 zł, Muszyńska, kradzież szala jedwabnego i futucha wartości 25 zł, Jędrzejewski, kradzież: bielizny i 2 par trzewików, ogólnej wartości 50 zł.

Nie mieli szczęścia. W tych dniach wykryła policja i ujęła sprawcę, niejakiego S. R., bez stałego miejsca zamieszkania, który dokonał po-

ważne dwie kradzieże na szkodę p. Faltynowskiej i p. Budzyńskiego. Pierwszej skradł garderobę i biżuterję, p. B. 1000 zł i 13 dolarów gotówki. Drugim sprawcą kradzieży u p. Jędrzejewskiego, gdzie zabrano mu bieliznę i buty okazał się niejaki M. H. z Torunia.

Urodzenia, zgony i śluby. W czasie od 12 do 18 bm. jak dowiadujemy się z urzędu stanu cywilnego, urodziło się 27 dzieci, w tem 14 chłopców; zmarło 14 osób; ślubów zawarto 5.

Ujęcie mordercy. W ostatnich dniach ujęła policja niej. L. Głowackiego z Brachnowa, który dopuścił się zabójstwa na swej matce. Zabójca zdradza człowieka anormalnego.

Obchód gwiazdkowy. Drużyna Błękitna przy Zw. Hallerczyków Placówka Toruń urzędza w dniu 1 stycznia 1927 r. na małej sali parku „Wiktorja” uroczysty obchód gwiazdkowy połączone z przedstawieniem amatorskiem i zabawą taneczną.

Gwiazdka Powstańców i Wojaków „Straż”. Jak w zeszłym tak i w tym roku urządziło Towarzystwo Powstańców i Wojaków „Straż” gwiazdkę dla dzieci szych członków. Uroczystość ta doroczna odbyła się w sali parku „Wiktorji” przy licznym udziale członków. Na wstępie zaśpiewano „Anioł pasterzom mówił” oraz „W żłobie leży” poczem stojący obok

pięknie przybranej choinki gwiazdor przemówił do zebranej dziatwy a prezes p. Skrzypczak do rodziców.

Podarunkami obdarzono około 500 dzieci. Na zakończenie prócz deklamacji dzieci urządzono jeszcze przedstawienie magiczne.

„Solidny” inkasent. Przed tutejszą Izłą Karną sądu okręgowego stawał długoletni wojażer Sk. oskarżony przez prokuraturę na skutek doniesienia szefa fabrykanta wódek w Chojnicach p. Kaźmierczaka, o niedozwolone inkasowanie i przywłaszczenie sobie pobranych pieniędzy w ilości 2,800 zł. Oskarżony na rozprawie zeznał, że pieniądze skasowane zatrzymał dla siebie, gdyż p. K. należną mu prowizji w wysokości 2,900 zł nie wypłacał. Dalej podaje na swoją obronę, że jakkolwiek nie miał formalnego upoważnienia do pobierania pieniędzy, to jednak w praktyce wykonywał to od 1920 roku, czego p. K. nigdy mu nie kwestjonował. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 600 zł kary lub 60 dni aresztu.

Pożar. Dnia 21 bm. około godz. 12 w nocy powstał pożar w magazynach spedytora Kulwickiego, przy ul. Łaziennej, w których znajdują się rozmaite przechowane towary kolonialne. Przywołana straż pożarna po godzinnej pracy ogień w zarodku stłumiła. Straty narazie nie ustalono.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Przerwa w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich.

Warszawa, 22. 12. (tel. wł.). Z powodu upadku gabinetu Marksa w Niemczech nastąpiła przerwa w rokowaniach polsko-niemieckich.

Dotychczasowy stan rokowań jest następujący: Niemcy nie chcą dopuścić do importu żywego bydła, zgadzają się natomiast na wwóz mięsa bitego, które nie mogłoby być dopuszczone do wolnego obrotu i podlegałoby niemieckim przepisom sanitarnym.

Różnicę zdań wywołał import drzewa z Polski. Niemcy zgadzają się na wwóz drzewa okrągłego, nietarłego. Różnicę zdań wywołał również wwóz węgla.

Dalsze rokowania uzależnione są od składu przyszłego rządu niemieckiego.

Stan zasiewów w końcu listopada br.

Na podstawie sprawozdań, nadesłanych do Głównego Urzędu Statystycznego przez korespondentów otrzymujemy następujące informacje o obecnym stanie zasiewów:

Listopad odznaczał się piękną i dawno nienotowaną pogodą. Temperatura kształtowała się w całej Polsce powyżej przeciętnej wieloletniej mniej więcej od 4 do 8 stopni C. Ilość ciepła otrzymana w ciągu miesiąca była zupełnie dostateczna, ilość opadów naogół mała. więcej jednakże notowano opadów w zachodniej części kraju, niż we wschodniej i południowej. Wygląd oziminy naogół zadawalający.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — marny, 1 — zły), w drugiej połowie listopada br. w porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawiał się w całej Polsce w sposób następujący: w roku bieżącym pszenica ozima stanowi 3,6 (w r. 1925 — 3,3), żyto 3,7 (3,4), jęczmień 3,7 (3,4), rzepak 3,7 (3,4) i koniuczyna 3,6 (3,3).

Najlepszy jest stan oziminy w woj. Poznańskim i Pomorskim, najgorszy w woj. Południowym, Nowogrodzkim i Wileńskim.

Nasz bilans handlowy w listopadzie.

Główny Urząd Statystyczny komunikuje następujące prowizoryczne dane o handlu zagranicznym Polski w listopadzie 1926 r. Wywóz z Polski wyniósł 2 284 922 ton — 131 712 tys. złotych w złocie, przywóz 250 920 ton — 107 056 tys. zł w złocie. Nadwyżka wywozu w listopadzie — 23 756 tys. zł w złocie w październiku nadwyżka wywozu wyrażała się sumą 15 750 tys. zł w złocie.

Eksporci naszeno węgla w listopadzie br.

Ekspert polskiego węgla w listopadzie wyniósł 1 500 tysięcy ton. W stosunku węgla do paźdzernika zwiększył się o 230 tys. ton. Na pierwszym miejscu w wywozie stoi, jak dotychczas Anglia (362 tys. ton), następnie Austria (254 tys.), Szwecja (214 tys.), Włochy (50 tys.), Finlandja (44 tys.) i Francja (15 tys.).

Drogą morską zostało wysłane 391 tys. ton; z tego przez Gdańsk — 312 tys. ton, Tczew (143 tys.), Danja (80 tys.), Rosja i Szwajcaria (po 71 tys.), Węgry (53 tys.), Czechosłowacja (43 tys.) i przez Gdynię tylko 36 tys. ton. ze względu na niepomyślny wyjątkowo w tym miesiącu stan pogody.

Nowoczesna gospodarka rolna jest nie do pomyślenia bez wirówki. Gospośa która zbiera mleko łyżką naraziłaby się dziś na kpiny całej okolicy. Wirówka, to tak samo potrzebne narzędzie rolnicze jak plug. Przy kupnie jednak wirówek trzeba uważać, aby nabyć tylko dobry fabrykat, gdyż lech wirówka powoduje nie tylko stratę w masle, lecz przez ciągłe reparacje powoduje niepotrzebne wydatki i zgrzyotę. Wiadomo ogólnie że najlepsze wirówki są pochodzenia szwedzkiego. W Poznaniu znajduje się skład tych doskonałych wirówek pod nazwą Pumpsep przy ul. Wodnej 14, narożnik W. elkich Garbar. W domu tym znajduje się firma dopiero od niedawna, gdyż poprzednie ubikacje przy ulicy Wielkiej 13 okazały się za szczupłe, aby coraz liczniejszą klientelę należycie obsłużyć. Wszystkim którzy dotychczas jeszcze wirówek szwedzkich nie mają radzimy zwrócić się do powyższej firmy po bezpłatne prospekty.

Świadczenia przemysłowe.

W związku z okresem wykupywania patentów na r. 1927 wystąpiła Naczelna Rada Kupiectwa do Ministerstwa Skarbu z obszernym memorjałem, uzasadniającym konieczność zniesienia podatku przemysłowego w formie t. zw. opłat za świadectwa przemysłowe a do czasu przeprowadzenia tej zasadniczej reformy domagającym się następujących zmian:

a) poważnego zróżniczkowania taryfy dotyczącej kategorii patentów wedł cech, określających ściślej domniemaną intratę, względnie przywrócenia omawianym opłatom charakteru zaliczek na podatek obrotowy;

b) wprowadzenia trybu wykupywania świadectw przemysłowych w formie dwóch równych rat wpłatnych: pierwsza z końcem grudnia poprzedzającego rok podatkowy, druga z końcem marca roku podatkowego;

c) skodyfikowanie i zafiksowanie szeregu zarządzeń dodatkowych, wydanych w formie oddzielnych okólników Ministerstwa Skarbu, a zawierających komentarze i interpretacje przepisów o patentach w tych i innych wypadkach, w których przepisy te bądź nie dają odpowiedzi bądź dają wyjaśnienia niedostateczne, bądź wreszcie stwarzają normy życiowe niemożliwe do zachowania.

Ponadto zgłoszono wnioski o zastosowaniu rozłożenia na takie same raty opłat za

patenty akcyzowe, oraz o zaniechaniu pobierania od cen za świadectwa przemysłowe i patenty akcyzowe nadzwyczajnego 10-procentowego dodatku.

Ministerstwo Skarbu zasadniczo przyjęło ten memorjał przychylnie jak o tem świadczy następująca notatka, która ukazała się w prasie stołecznej:

W Ministerstwie Skarbu rozpatrywany jest obecnie projekt reformy opłat za świadectwa przemysłowe złożony niedawno przez Naczelną Radę Zrzeszenia Kupiectwa Polskiego.

Wiele słusznych postulatów zawartych w przedstawionym projekcie zamierza ministerstwo potraktować zyczliwie i przychylić się częściowo do projektowanych zmian. W jakim czasie to jednak nastąpi i na czem ta częściowa reforma będzie polegała trudno już w tej chwili określić, póki prace nie są zakończone.

Należy jednak przypuszczać, iż te zmiany nie prędko mogą wejść w życie, gdyż wymaga to wiele czasu, na drodze ustawodawczej. — Jak również ze wzmianki tej wynika nie można oczekiwać całkowitego i szybkiego zrealizowania naszych wniosków, dzisiaj więc należy liczyć się z wykupywaniem patentów jako z obowiązkiem tymczasem niezmiennym. O jakiejkolwiek decyzji Ministerstwa Skarbu w powyższych sprawach natychmiast podamy do wiadomości.

O obniżenie cen patentów przemysłowych i obniżenie podatku obrotowego.

Bydgoszcz, 23. grudnia.

Związek Towarzystw Kupieckich donosi że sejmowa komisja skarbowo budżetowa upoważniła posła Michalskiego do poruczenia się z min. Skarbu p. Czechowiczem w sprawie obniżenia podatku obrotowego dla wszystkich kategorii przedsiębiorstw

handlowych, poatem komisja wysunęła postulat by patenty handlowe zostały zróżniczkowane do ośmiu kategorii zamiast dotychczasowych czterech, przy czem najniższe cztery kategorie w myśl wskazań prof. Kemmerera, zwołone byłyby od płacenia podatku obrotowego.



ALBORIL
AROMATYCZNE
PŁATKI MYDLANE
dla delikatnych materiałów.
Niezrównana siła pieniącia!
Zdmiewający skutek!
29096) Rozpuszcza się w zimnej wodzie!

Europa niesłusznie płaci Ameryce swe długi.

Nowy Jork, 22. 12. (PAT) Czterdziestu profesorów uniwersytetu Kolumbji ogłosiło manifest, stwierdzający, że Stany Zjedn. nie zdają sobie dostatecznie sprawy z wysiłków, czynionych przez Europę dla utrwalenia pokoju i zaleca Stanom Zjedn. zmianę stanowiska w sprawie wiarytelności europejskich i spowodowanie zwołania konferencji międzynarodowej, która zajęłaby się powtórnie rozważeniem problemu długów wojennych i odszkodowań oraz związanych z nimi kwestii z dziedziny polityki handlowej i przemysłowej, przy czem wykonanie planu Davesa nie powinno być prze-

rwane. Autorowie manifestu podkreślają, że wojna europejska była również wojną amerykańską i że Stany Zjedn. nie uświadamiają sobie dostatecznie wartości materialnych i moralnych, jakie Ameryka uzyskała od sprzymierzonych wzmian za pomoc im udzieloną. Formuła o niezdolności płatniczej dłużników jest niesprawiedliwa. Dotychczasowe regulowanie długów wojennych przedstawia nieznaczne korzyści dla podatnika amerykańskiego, a nieprzejednane stanowisko Stanów Zjedn. wywołuje w Europie niebezpieczny oddźwięk.

Przemysł maszynowy na zachodnich ziemiach Polski.

Inowrocławska Fabryka Maszyn.

Ogłoszone na dzień 6. bm. nadzwyczajne walne zebranie Inowrocławskiej Fabryki Maszyn odbyło się przy liczny udział akcjonariuszy.

Zgajając obrady stwierdził p. prezes Suchowiak na wstępie, że wobec negatywnego ustosunkowania się firmy H. Cegielski do fuzji z Inowrocławską Fabryką Maszyn, skreśla odnośny punkt porządku dziennego.

Decyzja ta powzięta została przez firmę H. Cegielski na skutek sprzeciwu poważnej części miejscowych akcjonariuszy, którzy na poprzednim walnym zebraniu, demonstracyjnie oponowali przeciwko fuzji, dopatrując się w niej specjalnych korzyści dla pomienionej firmy i domagając się utrzymania „Inofamy“ jako samodzielnej placówki.

Idąc po linii tych głosów, Rada Nadzorcza „Inofamy“ wymogła w dalszych pertraktacjach z firmą H. Cegielski, dalsze bardzo poważne redukcje jej należności, niezależnie od uzyskanego już poprzednio akordu, co umożliwiło ostateczne, gruntowne wyczyszczenie bilansu z nadmiernego zadłużenia i stworzenia realnych podstaw pod dalszą egzystencję firmy.

Na tem stanowisku stanowiący przedyskutowano kolejno dalsze punkty porządku dziennego mające na celu bilansowe pokrycie poniesionych strat, przez zużycie na ten cel funduszy rezerwowych, wynoszących przeszło 51 000 zł, kapitał akcyjny zredukowano do 5 000 zł, uchwalając jednocześnie podwyższenie kapitału akcyjnego o 125 000 zł. Następnie firma H. Cegielski rezygnuje ze swych akcji uprzywilejowanych, hipotekę zaś, o którą na zesłanym zebraniu się ścierało, ustalono na 100 000 zł. obiegowych, znaczy że i tu poczyniono ustęstwo o 73 000 zł. Z dalszych pretensji, wynoszącej przeszło 500 000 zł., zredukowała firma Cegielski swe pretensje na 201 130 zł. Po poczynionych odpisach i przeprowadzonym akordzie, ustalono aktywa per 1. 10. br. na 549 354 zł., pasywa zaś na 542 067, tak, że nadwyżka wynosi 7 286 zł.

Przyznać więc trzeba, że firma H. Cegielski zrobiła wielkie ustępstwa ponosząc poważne straty na korzyść Inowrocławskiej Fabryki Maszyn, która mając teraz uporządkowane interesy, może rozpocząć intensywną pracę nad swym rozwojem, tem bardziej, że ma bardzo poważne zamówienia dla portu w Gdyni.

W wolnych głosach udzielano wyjaśnień na cały szereg kwestyj, wynikających z porządku dziennego obrad. Miedzy innem wyjaśnił również p. prezes Suchowiak stanowisko Rady Nadzorczej Inowrocławskiej Fabryki Maszyn jak i firmy H. Cegielski, wobec byłego kierownika firmy, przytaczając szereg konkretnych faktów.

Spodziewać się przeto należy że wobec takiego stanu rzeczy powróci dawne zaufanie do firmy, która bądź co bądź jest poważną miejscową placówką, a panowie akcjonariusze rozbić ją jaknajwięcej nowych akcji, opartych już na podstawach realnych.

Zarząd obrad, który przeprowadził sianację firmy, pozostając na stanowisku, natomiast Rada Nadzorcza postanowiła ustąpić.

CENY.

podawane Izbie przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy.

z dnia 22. 12. 26 r.

Cena za 10 kg.	od zł—do zł
Pszenica	48,00 — 50,00
Zyto	37,00 — 37,75
Jęczmień na paszę	— 31,50
Jęczmień browarny	34,00 — 36,00
Groch polny	48,00 — 52,00
Groch wiktoria	—
Owies	27 — 29,50
Ziemiaki fabryczne	— 6,60
Otręby pszenne	— 27,00
Otręby żytnie	— 27,50
Mąka pszenna 65% wł. worka	—
Mąka żytnia 70% wł. worka	—
Mąka żytnia 65% wł. worka	—

Tendencja spokojna
Ceny hurtowne — loco starja.

Nabywanie eterów i estrów. Nabywanie eterów i estrów, winno się odbywać za zezwoleniem urzędu akcyz i monopoli. Na skutek podania Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego Ministerstwa Skarbu wyjaśniono, że apteki mogą nabywać wyżej wymienione produkty, bez osobnego zezwolenia jedynie za legitymacją lub inną udowodnieniem właściwego miejsca przeznaczenia towaru.

W sprawie onlat stempłowych od rachunków.

Jak już donosił smy, ogłoszona w nr. 98 Dziennika Ustaw ustawa o opłatach stempłowych wymaga począwszy od dn 1 stycznia 1927 r. stempłowania rachunków, faktur itd. w wysokości 2% od sumy.

Związki Towarzystw Kupieckich Zachodniej Polski podjęły energiczne starania o uchylenie postanowień tej ustawy o stempłowaniu rachunków, wskazując na możliwość usuwania się od ponoszenia tej opłaty skutkiem czego Skarb Państwa nie tylko nie będzie miał dochodów z powyższych opłat stempłowych, ale nadto z powodu niewystawiania wogóle rachunków i innych dowodów tracić będzie na podatku obrotowym.

Sekretariat Związku Towarzystw Kupieckich w Bydgoszczy donosi że dzięki staraniom kupiectwa niektóre kluby poselskie w Sejmie podpisały wniosek, domagający się uchylenia rozdziału XII B nowej traktującej o stempłowaniu rachunków ustawy o opłatach stempłowych, w bylekiej dzielnicy pruskiej.

Decyzja zależeć będzie od uchwały sejmowej.

W sprawie zapalniczek.

Według § 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 22 października 1926 r. w sprawie wykonania ustawy o monopolu zapalczanym (Dz. Ust. Rz. P. nr. 114 poz. 605) zapalniczki, znajdujące się w handlu w dniu 1 października 1925 r., zgłoszone do dodatkowego opodatkowania na zasadzie §§ 40-44 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 września 1925 r. (Dz. Ust. Rz. P. nr. 100 poz. 707) mogą być sprzedawane bez wyłączenia na nich znaczka podatkowego nie dłużej, jak do 31 grudnia 1926 r. Urząd Prokuratorski w Warszawie chce udogodzić kupcom, posiadającym zapalniczki na sprzedaż wybijanie znaczków podatkowych na zapalniczkach deleguje w tym celu specjalnych urzędników, którzy będą wybijali odpowiednie znaczki na zapalniczkach w następujących miastach i dniach:

- 1) w Poznaniu w dniu 3 stycznia 1927 r. w Urzędzie Wojewódzkim w pokoju nr. 140 na parterze, wejście 2-gie;
- 2) w Ostrowie w dniu 5 stycznia 1927 r. w gmachu Starostwa;
- 3) w Bydgoszczy w dniu 7-go stycznia 1927 r. w gmachu Miejskiego Urzędu Policyjnego.

Wybijanie znaczków podatkowych na zapalniczkach będzie się odbywało w dniach wyżej wymienionych między godziną 8-15. Kupcy, którzy z tej okazji nie skorzystają, będą zmuszeni przestać zapalniczki, dla wybitcia znaczków podatkowych do Urzędu Prokuratorskiego w Warszawie ul. Złota nr. 22. Zapalniczki znajdujące się w obrocie handlowym po 7 stycznia 1927 r., niezapatrzone znaczkami podatkowymi uważane będą jako nieopodatkowane.

Eksport drzewa nolskiego przez Gdańsk.

Wywóz drzewa przez Gdańsk doszedł w pierwszych dziewięciu miesiącach br. do niebywalej dotychczas wysokości 1.034.838 ton, wobec 591.496 ton w pierwszych sześciu miesiącach. Wywóz w pierwszych dziewięciu miesiącach br. przewyższył wyniki całego roku 1925 o 899.340 ton i jest tylko o 8.500 ton mniejszy niż w 1924 r. Rezultat tenoroczny byłby jeszcze znacznie większy, jeżeliby na przeszkodzie nie stał niedostateczny tonaż, powodujący wysokie stawki frachtowe. Jeżeli porównamy poszczególne pozycje, natenczas stwierdzić możemy, że wywóz zasadniczo się nie zmienił. Na materiał tarty przypada 55 proc. łącznego wywozu wobec 52 proc. w pierwszych 6-ciu miesiącach. Wywóz sęprów i podkładów spidł z 28 proc. na 25 proc., natomiast podniósł się wywóz kopalniaków z 11 proc. na 12 proc. Wzrost łącznego wywozu w pierwszych 9-ciu miesiącach wynosi 75 proc., wywóz drzewa okrągłego podniósł się o 65 proc., kopalniaków o 87 proc., materiału tartego 86 proc., sęprów natomiast tylko o 53 proc., ponieważ wywóz tego sortymentu przechodzi kryzys. Procentowy podział na poszczególne kraje importujące w ostatnich 3 miesiącach w porównaniu z pierwszym półroczem 1926 r. jest następujący: Anglia jest na 1-szem miejscu, odbierając 63 proc. (65 proc.), w miejsce Holandii, Belgia zajmuje drugie miejsce z 11 proc. (10 proc.), następnie przechodzi Holandia z 9 proc. (11 proc.), Niemcy bez zmiany 7 proc., tak samo Dania, 4 proc. Francja do Francji doznał w ostatnim czasie znacznego otwarcia, dochodząc do 4 proc. (1,5 proc.). Według porównańnych danych, wywieziono natomiast materiału tartego, dającego 55 proc. łącznego eksportu. Udział Gdańska w łącznym eksporcie nolskim wynosi 1.034.838 ton czyli 23 proc. Według porównańnych sortymentów wywieziono z Polski przez Gdańsk: materiału tartego 52 proc., kopalniaków 19 proc., tkł i drzewa okrągłego 11 proc., sęprów i podkładów (wł. plansonów) 98 procent.

Prolongata długów wekslowych.

Jak się dowiadujemy ministerstwo sprawiedliwości przychylnie załatwiło sprawę prolongaty moratorium wekslowego na terenie sądu apelacyjnego okręgu warszawskiego. Moratorium przedłużone zostaje do dnia 30 czerwca 1927 roku włącznie.

Ceny wyrobów rolniczych.

PAT-liczna donosi:
Dnia 14-go bm. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych narada, poświęcona zagadnieniom cen wogóle, a przedewszystkiem cen produktów rolniczych. Konferencja, w której wzięło udział około 150 przedstawicieli sfer rolniczych przemysłowych handlowych i finansowych, zagał p. minister Niezabykowski który następnie udzielił głosu p. dr. Wacławowi Fałanowski. P. dr. Fałanowski wygłosił obszerny referat pt.: „Sprawa cen produktów rolniczych w planie gospodarczym Polski”. Referat ten rozwinęli następnie poszczególni mówcy: prof. Bujak, sen. Buzek prezes Zygmunta Chrzanowski, Niedzielski itd. Narada przeciągnęła się do późnej nocy.

Mędzynarodowy trust żelazny.

We Wiedniu odbywają się narady przedstawicieli przemysłu żelaznego Polski, Austrii, Czech i Węgier. Onegdaj wyjechali przedstawiciele wszystkich hut polskich zarówno Królestwa, jak i Górnośląska oraz przedstawiciele syndykatu żelaznego. Na porządku dziennym jest sprawa założenia trustu żelaznego tych państw i syndykatu rur. Delegacja polska w silnym składzie z wybitnymi jednostkami na czele którzy wszechstronnie znają sprawy hutnictwa — potrafi uzyskać dla siebie maximum korzyści.

Projekty finansowe Łotwy.

Minister finansów Sepp po powrocie z Genewy złożył wobec przedstawicieli prasy oświadczenie o powzięciu projektu reorganizacji banku estońskiego. Kapitał banku zostanie podwojony, a przyszła jednostka monetarna równać się będzie 100 markom łotewskim.

TARGOWICA MIEJSKA.

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen. Poznań, dnia 21. 12. 1926
Spędzono wołów 68 buhaji 110 krów 213 bydła 391 świń 101 cieląt 402 owiec 275 — kóz. — Razem 2125 zwierząt.

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi za 100 kg.

- Bydło:**
- a) pełnomięsiste, wytuczony woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzęgnię — 164
 - b) pełnomięsiste wytuczony woły od 4 do 7 140—144
 - c) młode mięsiste, nie wytuczony i starsze wytuczony 124—130
 - d) miernie odżywiane młode, dobrze odżywiane starsze — 10
- Stadniki:**
- a) pełnomięsiste wyrosłe najwyższej wartości i rzeźne 138—144
 - b) pełnomięsiste młodsze 1.4—126
 - c) pełnomięsiste odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze 106—110
- Jalówki i Krowy:**
- a) pełnomięsiste wytuczony jalówki najwyższej wartości rzeźnej —
 - b) pełnomięsiste, wytuczony krowy najwyższej wartości rzeźnej, do lat 7 148—152
 - c) starsze wytuczony krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki 124—126
 - d) miernie odżywiane krowy i jalówki 100—106
 - e) licho odżywiane krowy i jalówki 75—85
- Licho odżywiana młóź (zariłki) 90—96**
- Cielęta:**
- b) najprzedniejsze cielęta tuczne — 160
 - c) średnio tuczony cielęta 150—152
 - d) miernie tuczony cielęta i dobre ssaki 136—140
 - e) liche ssaki — 130
- Owce:**
- a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne — 140
 - b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywiane młode owce 124—128
 - c) miernie odżywiane skopy i owce 110—114
- Świnie:**
- a) jagnięta tuczne od 120 do 150 kg. żywej wagi 228—230
 - b) pełnomięsiste od 10. do 120 kg. żywej wagi 220—244
 - c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. 210—214
 - d) mięsiste świnie ponad 80 kg. 196—200
 - e) maciory i późne kastnaty 180—210

Notowania Giełdy Płodów

Rolniczych w Poznaniu.

Da na 22 grudnia 1926 r.

Warnnek: Handei hurt. tr. st. zat. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych

Zyto	37 25—38 25
Pazienica	46 50—49 50
Jęczmień	28 00—31 00
Jęczmień browarowy	31 50—36 50
Mąka żytnia 70% z work stan	— 54 25
Mąka żytnia 65% z work stan	— 55 75
Mąka pszena 65% z work	70 00—73 00
Otreby żytnie	26 00—27 00
Otreby pszenne	— 27 00
Wyka łatowa	36 00—38 00
Peluszka	31 00—33 00
Ziemniaki t.	— 6 50
Groch polny	51 00—56 00
Groch victoria	78 00—83 00
Seradela	21 00—23 00
Horczyca	63 00—83 00

Uspokojenie spokojne.

Cedula urzędowa

z dnia 22 grudnia 1926 r.

Papiery procentowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

1/2-4 Poznańskie listy z stawnie (przedwojenne)	61—62	za 100 mk. nom.)
3/4 dolarowe listy Poznańskie Ziemstwa Kredytowy	6,81—	(za 1 dolar)
6% listy zbożowe Poznańskiego Ziemstwa Kredytowy	— 16,70	(za 1 ctm. tr.)
5% Pożyczka konwersyjna C,50 (za 1 złoty).		

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1 akcję).

Cegielski H. I—em	— 14 00
Hartig C. I em zł.	— 4
Herzfeld-Viktorius I—III em.	— 23 00
Dr Roman May I—V em.	— 42 00
Unia daw Ventzke I—III em	— 6 00

Bank Polski płacił dnia 23. 12. br. za:

dolary amerykańskie	8,94—8,95
funt sterlingowy	43 54
franki szwajcarskie	173 23
franki francuskie	35 73
marki niemieckie	213 32
guldeny gdańskie	172 77
szylingi austriackie	126 50
korony czeskie	26 53
liry włoskie	39 72

Gdy jesteś niezdecydowany

jaki podarek ofiarować na najbliższe święta, wybór Twój z pewnością padnie na "4711", a dasz tym dowód dobrego smaku.

Przy kupnie zwracać baczna uwagę na markę ochronną "4711" (Etykieta Niebiesko-Złota). — Wyrabiana od r. 1792 według własnego oryginalnego przepisu zawsze tej samej niedoścignionej dobroci.

4711 Eau de Cologne

Generalny zastępca na Rzeczpospolitą Polską: Zygfryd Bochner, Dziedzice.

KONJAKI
V. S. O. P.
Jubileuszowy — Rés. Spéciale
Winiak Médicinal — Winiaki mieszane

Winkelhausen

WÓDKI - LIKIERY
Stołowa — Starka — Żytniówka
Banan — Morełówka
Grand Cardinal — Cordial Médoc

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN TOW. AKC. STAROGARD-POMORZE, ZAŁ. 1846.

21678

Przedstawicielstwo Wł. PIOTROWSKI, BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 89.

Polonizmy w języku niemieckim.

U siebie Niemcy zostawili słowiańskie nazwy miejscowości, a nas je zgermanizowali. — Kruschken, Scharuggen, Szyszken, i wiele innych są polskiego pochodzenia. — Warto prowadzić dalsze studia w tym kierunku.

Język niemiecki literacki, polonizmów nie zawiera prawie wcale. W potocznej mowie niemieckiej i t. zw. gwarze ludowej naszych dzielnic zachodnich zachodzą one jako prowincjonalizmy, ale również rzadko i nie wszędzie zdobyły prawo obywatelstwa, mimo, że Niemcy są tu elementem napływowym i w mniejszości. Wskutek nadanych im końcówek niemieckich kombinacji i pisowni, przedstawiają się owe prowincjonalizmy jako nowotwory, tak, że trudno czasem dociec ich polskiego pochodzenia.

Czemu tak mało polonizmów znajdujemy w języku niemieckim? Polak zachodnich dzielnic był i jest przekonany katolikiem, a katolicyzm uchronił go przed wynarodowieniem. Z tego powodu język katolickich Polaków był przez Prusaka ze szczególną zawziętością prześladowany i szkanowany stokroć więcej niż np. narzecze mazurskie, lub język Litwinów, którzy, jako gorliwi wyznawcy kościoła protestanckiego, szybko się wynaradawiali.

Jeżeli wejrzymy na mapę zgermanizowanej Pomeranii, to zdziwimy się ile tam Prusacy zostawili słowiańskich (polskich) nazw; połowa miejscowości tej dzielnicy zachowała do dziś swe stare dawne nazwy jak Szczecin (Stettin), Starogard (Stargard), Barcin (Bartin), Baruzin (Borucin), Zeromin (Zeromin), Studnice (Stüdnitz), Trzebiatki, Stojęcin (Stojentia), Różyce (Roschütz), itp. W Brandenburgii mamy dziś jeszcze czysto słowiańskie nazwy jak: Lenin, Choryń a pod bramami samego Berlina położona jest wielka miejscowość o nazwie Nowawes (Nowawies). A jak było w zaborze pruskim? W powiecie wyrzyckim np. wszystkie prawie polskie nazwy usunięto, a zastąpiono Königshalami, Kaiserswaldami, Wilhelmshöhami, Fridrichsdorfami, Moritzfeldami i t. p. Lecz wróćmy do właściwego tematu. Na całym obszarze byłego zaboru pruskiego, nawet na Śląsku i w Brandenburgii aż po rzekę Odrę, ogólnie używany jest wyraz „Kruschkenbaum“ Prowincjonalizm ten nie oznacza jednak każdej gruszy, lecz jedynie uległą, rosnącą na przyrozu, lub na miedzach. Kruschkenbaum zapaścił tak silne korzenie, że niewątpliwie utrzyma się w gwarze ludowej. W okolicy Kanału Bydgoskiego nad Notecią i dolną Brdą idą Niemcy „auf der Blotte“ (bloto). Są to splanowane torfiska, kapuściska, przepok, osuszające je rowami. Przechodzące deszcze i sloty, połączone z wichrami, nazywają Niemcy w całym okręgu bydgoskim i na Pomorzu „Scharugge“ (szaruga) a powstałe na drogach kałuże również „Blotte“. W nizinach nadwiślańskich, po wsiach staroniemieckich, zachodzą często wyrazy radość i hałas przeznaczone na „Radoszki“ i „Hallas“. Mówi się np. że na weselu panowała „Radoszk“, czyli radość, uciecha; tylko Wilhelm wywołał „Hallas“ — burde. Niemiec „Plachander“ w niczem nie różni się od polskiego. „Mit der Plachette“ (z plachtą) bywa u sąsiadów, obnosząc płotki. W pewnej czysto niemieckiej leśnej okolicy, pow. grudziądzkiego, nie znają ani dzieci, ani dorośli wyrazu Kiefernzapfen; ludność tamtejsza zbierała w lasach tylko „Szyszken“ (szyszki) na opał Polski flisak (flis-oryl) panuje suwerennie wzdłuż całej dolnej Wisły, tak samo tratwa jako „Trafft“, a liska (pudelko w której flis ryby przechowuje) jako „Liszke“.

Niemieckie wojsko znacznie zapożyczyło się w skarbu języka polskiego. Przejęło np. naszego husarza i ulana a określenia litewka, ulanka, (Ulanka), czapka itp. przejęło żywcem z naszego języka. Polski wyraz czaprak który jest pochodzenia tureckiego, przejęli Niemcy, dając mu formę „Scharbracke“. Forma niemiecka (szabraka) niewytłumaczonym sposobem wkradła się jako germanizm do naszego języka tu na kresach.

Studjum na temat polonizmów w języku niemieckim powinno zainteresować nasze nauczycielstwo, mianowicie na wsi. Wywody powyższe, doznałyby niewątpliwie uzupełnienia.

Oskl.

Uczcijmy naszych patriotów!

Odezwa do społeczeństwa a zarazem Kronika Świąteczna.

Upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu — powinno być dewizą i obowiązkiem roztropnego publicysty.

Do takiego dzieła zabieram się poniżej.

W Wielkopolsce i na Pomorzu jest wiele miejscowości o bardzo kaduczych nazwach.

Jak to np. wieś albo przysiółek, w którym mieszkają porządni ludzie, może się nazywać Kaczabagno. Ko były, Kociągóra, Koziebloto, Kurzamęka, Pstrasuka itp.! To jest wstyd, to jest kompromitacja nie tylko danej miejscowości, ale i całego powiatu.

Otóż ja proponuję, aby te nazwy zmienić, zestetyzować. W miejsce starych nazw dać nowe, wykombinowane z nazwisk naszych zasłużonych instytucyj, korporacyj i społecznych działaczy. Nie chcę ja w tym wypadku powoływać się na bolszewików, którzy np. Petersburg przechrzcili na Leningrad, ale weźmy bodaj takich Turków, Azjatów przecie, którzy Konstantynopol przerobili na Mustafakemal. A czyż tak Konstantynopol nie jest wiele przyzwoitszą nazwą, niż Barłogi, Osielsko, Tyłowo, Kobyłebłoto, Ropuchy i setki innych?

Te kaducze nazwiska należy koniecznie zmienić, i to na takie nowe nazwy, które będą zarazem języko wym pomnikiem dla naszych wielkich ludzi, dla instytucyj, dla stron nictw całych.

Poniżej wymieniam takie zakazane nazwy według powiatów, a w nawiasie podaję projekt nowej nazwy. Ktoby miał inne kombinacje lub propozycje, niech je zgłosi. Każda rzecz da się przedyskutować i ewentualnie naprawić.

A więc zaczynamy od

powiatu bydgoskiego:

Niedola (Urzędnikowo) — Lisiogon (Witosowice) — Wilczegardo (Kamandory) — Kobyłebłoto (Hodurowo) — Osielsko (Kurjerowo Poznańskie).

Powiat Toruń:

Gapa (Wieniawy) — Smaruj (Ministerjewe) — Żalsieboże (Dekretowo Prasowe) — Czarnebloto (Grabszczyzna).

Powiat Świecie:

Bagnisko (Monopolewo) — Mysiadziura (Wierzchosławice) — Osłowo (Sanatory).

Powiat Gudźdź:

Lisiekąty (Moraczewo) — Strzelec (Teskowo) — Wyszczekanka (Wiece Endeckie).

Powiat Chełmno:

Błoto (Intendantury) — Obory (Kluby) — Żaki (Monarchjewe) — Kobyły (Rady Kemmerowskie).

Powiat Brodnica:

Cielęta (Chłopczyce) — Djabelec (Belwederec) — Owczarnia (Owczarnia Endecka) — Świniarnia (Monopolewo Tytuniowe) — Świniokąty (Trustowice Zapalczane).

Powiat Tczew:

Karuzel (Gabinet) — Pomyje (Prasowo Endeckie).

Powiat Lubawa:

Otręby (Debatowice Sejmowe).

Powiat Kościerzyna:

Śledziowa Huta (Senatorowice) — Wałachowo (Nieśwież) — Wieprzenie (Socjalewo).

Powiat Puck:

Suchydwór (Nieteskowice) — Tyłowo (Enperewo).

Powiat Chojnice:

Nicponie (Pepesy) — Pustki (Skarbowo Polskie).

Powiat Kartuski:

Kurzamęka (Obory Dmochowskie) — Babiedoly (Poślice) — Lisiecia (Hallerczykowo) — Ogónki (Ludowce Polskie) — Parchowo (Warszawka).

Powiat Wąbrzeźno:

Pałkowo (Dziadkowo) — Staragapa (Endecja).

Powiat Wejherowo:

Piekiełko (Budzetowice) — Raj (P. K. O.) — Stara Piła (Piłsudy) — Głodowo (Emeryty).

Powiat Tuchola:

Wilczedoly (Sulejówkowice).
Dalsze propozycje — jak powiedziałem — można zgłaszać. Im więcej ludzi i rzeczy uczymy, tem większą będzie nasza chwała narodowa. W powiecie Kartuskim np. jest wieś Pstrasuka. Może kto wie coś odpowiedniejszego. Niech się nikt nie żenuje. Za tajemnicę redakcyjną ręczymy.

Polska gościnność.

Choć nieurodzaj zagrażał nam głodem,
I długów więcej niż włosów na głowie,
Zawsze gościnnym byliśmy narodem
Tak, że gościnność ta weszła w przysłowie.

Wiedzano o tem oddawna na świecie,
Że gdy się w Polsce zakurzy z komina,
Można na uczenie albo na bankiecie
Dostać moc żarcia i stągwiami wina.

Aрендarz w karczmie jest nie od parady,
Chociaż procenty policzy obrzynie,
Zastaw się, postaw się — niechaj sąsiady
Zawsze jednako mają cię w estymie.

Skoroś przestąpił moje skromne progi,
Chata choć ciasna swe ściany rozszerza,
Nie odchodź jeszcze przyjacielu drogi,
Już się szykuje w mej kuchni wieszczka.

Każda wlyta to jest dla mnie święto,
Chciałbym ugościć całą okolice,
Już wszystkie kury na uczenie zarzuć,
I wypróżniono z butelek piwać.

A gdy od miodu zakurzą się czuby
I człek dolewać ciągle ma ochotę,
Jesteś mój gościu wiedzy taki luby,
Żebym ostatnią oddał ci kapotę.

Móżę się w oracjach wzorzystych wysila,
Język ogarnia słodka miłodopłynność,
I na stół serce kładę ci co chwila,
Aby się polska świeciła gościnność.

A gdy odjedzie gość już w swoją drogę,
Za twoje serce, otwarte jak wrota,
Gdzie tylko może podstawi ci nogę,
I dom twój ściegą płoteczek omota.

A tu tymczasem zapadają raty,
A tu tymczasem zbory coraz lichsze,
Lecz gdy gość nowy zapuka do chaty
Znów mu otworzysz i serce i śpichrze.

Aрендarz w karczmie nie jest od parady
Chociaż procenty policzy obrzynie,
Zastaw się, postaw się — niechaj sąsiady
Zawsze jednako mają cię w estymie.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Co to jest racjonalna kosmetyka i co o niej każda kobieta wiedzieć powinna.

Rozpoczynając w numerze dzisiejszym szereg pogadanek z zakresu „Piękności i Zdrowia“, pierwszą pogadankę poświęcam uwagom ogólnym.

Racjonalna kosmetyka, czyli ściślej mówiąc higiena piękności to nie jest (jak myśli większość naszych Pań) ani puder, ani szminka, ani róż, ani pomadka do warg, lub ołówek do brwi lub rzęs, lecz jest to odrębna gałąź medycyny, a więc jako taka ściśle oparta na zasadach naukowych.

Racjonalna kosmetyka zajmuje się leczeniem najrozmaitszych wad cery i urody, usuwaniem drobnych zeszpeceń, zniekształceń twarzy i ciała, leczeniem łupieżu, wypadania i siwienia włosów itp., stosując w tym celu najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej i technicznej a więc: mechano- i fizjoterapię, jak na przykład: masaże, elektryzację, waporizację, naświetlania lampą kwarcową, Kromayera lukową, Landekera, Soluzem, prądy D'Arsonwala, diatermię, zabiegi chirurgiczne, parafinoplastykę, oraz wiele innych zabiegów.

Współczesne leczenie kosmetyczne, jest rzeczywistym wytworem i zdobyczą najnowszej kultury, wytworem na podziw istotny zasługującym swą systematycznością, dokładnością i skutecznością. Zaiste, niema takiej dolegliwości i braku, przeciw którym nie byłoby oręża odpowiedniego w arsenale higieny piękności.

To też obowiązkiem każdej kulturalnej kobiety dbającej o swój wygląd estetyczny jest: pielęgnować swoją urodę i zdrowie. Jeżeli tylko kobieta upiększa się estetycznie, a zarazem dyskretnie aby stać się pościąającą unika zaś przytem przesady, to niema w tem nic złego, gdyż w takim razie możnaby również potępić męczyznę, który goli się i czesze codziennie.

Pragnąc aby szanowne Czytelniczki mogły się dokładnie i szybko zorientować w najrozmaitszych sprawach dotyczących higieny piękności, rozpocznemy w jednym z następnych numerów szereg pogadanek na rozmaite aktualne interesujące tematy z tej dziedziny.

100.000 samochodów Forda w ciągu siedmiu lat.

Niedawno fabryka Forda w Kopenhadze wyprodukowała 100.000-ny samochód. Wysoka ta cyfra została osiągnięta po siedmiu latach, gdyż pierwszy samochód Ford zmontowany został w kopenhaskiej fabryce 26 października 1919. W owym czasie dzienna produkcja fabryki wynosiła 10—14 samochodów, podczas gdy na wiosnę br. produkcja doszła do 240 wozów dziennie.

Fabryka rozpoczęła działalność w starym, wynajętym budynku. Wkrótce trzeba było znacznie rozszerzyć pomieszczenie, gdyż zapotrzebowanie szybko wrosło. Zakupiono teren w Południowym Porcie Kopenhagi, gdzie niebawem stanęła nowa, wielka fabryka. Latem roku 1924 została ona wykończoną i Towarzystwo przeniosło się do nowego gmachu.

Wielka kopenhaska fabryka Forda położona jest znakomicie: okręty o wielkiej pojemności przybijają do samej fabryki, a zmontowane samochody wjeżdżają bezpośrednio z linii montażowej na statki, które przewożą je do Gdańska, Rygi, Helsingforsu, Sztokholmu, Göteborgu i Oslo.

Zwiedzający podziwiają obszerną, jasną i doskonale wentylowaną fabrykę, która bez wątpienia jest jedną z najbardziej nowoczesnych i wzorowo urządzonych w Europie. Jest ona zbudowaną na tych samych zasadach, jakie stosowane są przy budowie wszystkich fabryk Forda na całej kuli ziemskiej. Do budowy użyte zostały najlepsze materiały. Dzięki systemowi transporterów, który ogromnie udoskonalono i zastosowano we wszystkich działach fabryki, niema niepotrzebnego przenoszenia materiałów, gdyż transporterzy przynoszą je prosto na miejsce, gdzie są potrzebne.

Fabryka ma na celu wyrób rzeczywiście pierwszorzędnych samochodów po możliwie niskich cenach. Fakt, że do chwili obecnej zbudowano 100.000 samochodów Ford jest wymownym dowodem, że cel ten został osiągnięty i że publiczność jest z wozów zadowolona.

Wspomnianych 100.000 samochodów sprzedanych zostało do krajów całej północnej Europy, włączając w to i Polskę. Nie będzie przesadnym twierdzenie, że samochód Ford dokonał prawdziwej rewolucyj w zagadnieniach transportowych krajów, gdzie konie w znacznej mierze zostały zastąpione przez siłę mechaniczną.

W Polsce organizacja Forda rozrosła się w ostatnich latach do tego stopnia, że upoważnieni przedstawiciele oraz przedstawiciele reperacyjni Forda znajdują się prawie w każdym większym mieście, ku pożytkowi licznych właścicieli Fordów, których zastępy szybko wzrastają.

Organizacja pracy umysłowej.

Reorganizacja biurowości w urzędach niemieckich. — Uniwersytet berliński hołduje wsteczniw. — Redakcja warszawska w satyrze Nowaczynskiego.

Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych organizuje manipulację biurową na sposób amerykański. Akta będą pochowane w szafach wertykalnych, pisanina będzie ograniczona jak najwięcej i przyspieszony bieg spraw. Inne władze, np. sąd powiatowy w Berlinie polecił dwóm prywatnym towarzystwom organizacji pracy, które przeprowadziły reorganizację biurowości wielkich banków, zbadać manipulację. Obok tego istnieją jednak instytucje w samym Berlinie, które hołdują przedpotopowym metodom. Na czele figuruje Uniwersytet berliński — pisze „Vossische Zeitung” — twierdząc, że inspekcja przemysłowa urządziła by skandal w każdej fabryce, która by miała podobne garderoby. Nie

wchodzimy w szczegóły u obcych. Miejmy odwagę spojrzeć w nasze stosunki.

Ujawniliśmy niedawno haniebne braki urzędów biurowych naszych agencji prasowych. Ale jak wygląda warsztat pracy redaktorów warszawskich? W jakich warunkach pracują publicyści, którzy trzęsą opinią całego narodu?

Tego bagna poruszać nie miał nawet odwagi Nowaczynski. Miałby się narazić wydawcom? Własny sąd włożył jednak w usta swego bohatera w paszkwili: „System dr. Caro”, drukowanym w odcinku feljetonowym „Rzeczypospolitej”, zaraz po jej kupnie przez Korfanteo. Oto apetyczny opis typowej redakcji warszawskiej:

Bohater Nowaczynskiego w redakcji polskiej i sarmackiej.

SYSTEM D-RA CARO.

21 stycznia.

W południe z W. Ramołyńskim w redakcji „Dziennika Sarmackiego”. Ramołyński za swoich dobrych czasów (jako rotmistrz w keksholmskim pułku huzarów) był pono raz z wizytą w redakcji „Birżewych Wiedomości” lat temu trzydzieści i w Paryżu w redakcji „Figara”. Teraz poraz pierwszy w redakcji polskiej i do tego sarmackiej. Po wizycie mówi mi, że coś podobnie brudnego i niechlujnego jeszcze w życiu nie widział. No i ja po prawdzie także.

Już w kantorze, na dole, gdzieśmy się pytali, jak się idzie na górę, śmierdziała kapusta kiszona i chloroform i paskudne jakieś krople na zęby. Stara wiedźma za kratą w kantorze z gębą obwiązaną brudnym ręcznikiem przyjęła nas jak psy dzia-
dów w ciasnej ulicy.

W sieni na dole kupa śmieci, z prawej sterta końskiego. W drzwiach szklanych od schodów obie szyby wybite, zaklejone zatłuszczonej papierami. W klatce schodowej smród od kleju i dziegciu, a schody zaplute, za charkane i pełne psich pamiętek, od kilku dni nieusuwanym.

Dzwoniliśmy dobre pięć minut, nikt nie otwierał. W antresoli woźny głuchoniemy, pijący herbatę i czterech chłopaków, dłużyjących w nosie, w zębach, w uszach i gdzie popadnie. Gaz się niby pali, ale ciemno i nowy smród: koci, wyraźnie koci! Poniżej waży ziewa i nie ma ochoty nas meldować, więc wlazimy sami nie rozbierając się, w futrach.

Wchodzimy w jakieś spelunkę ze samych przepierzeń drewnianych. Duszno, że siekierę by powiesił. Z lewej i z prawej strony jakieś budki, sklecone jak kucki czy szalety. Na ścianach brudnych i zapstrzonych

nalepione na tapetach napisy: „Módl się i pracuj” (sic!), albo „Spotem i z Sokołem”, albo „Niech żyje Konstytucja Majowa i piwo Marcowe”. W półcieniu i zaduchu przy stołach dostrzeżliśmy jakieś bujnie owłosione stwory, siedzące przy stołach i machające olbrzymimi nożycami, lub wygniatające sobie wzajem wargę z nosów.

Na grzeczne zapytanie: gdzie pan redaktor, jakiś przedziwny karzeł o głowie jak arbus uprzejmie wskazał kłykkami: na prawo potem na bok, znów prosto i na lewo. Wiktor Ramołyński wyciągnął chustkę mocno uperfumowaną i trzymał chronicznie przy nosie, trzęsąc się z odrazy. Weszliśmy w nowy labirynt przepierzeń korytarzyków, potknęli się o jakąś balję, w którą łapano wodę przeciekającą z sufitu i wreszcie dobrnęli do nory, na której drzwiach wydrukowano (zdaje się błędnie): „Gabinet Redagtora”.

Niedługo a łagodnie przeszła dyskusja wstępna. Śpieszyliśmy się, gdyż dłuższy pobyt w tem sanktuarjum potentaty opinii publicznej groził miłościami. Ażkolwiek bowiem w rogu wisiał święty obrazek i pod nim paliła się oliwna lampka, to jednak dym z papierosów i zaduch wydzielin kocich i psich był tak skondensowany, że oddychanie stało się wprost torturą.

Nie! W takim lokalu nie można piływać ani optymistycznie, ani altruistycznie, ani humanitarnie a tylko zólcio i z pasją do świata i ludzi. To też Ramołyński naprzód poprosił stanowczo o otwarcie okna (choć był mróz), a dopiero potem wszczęliśmy sprawę omal na mrozie.

Mówił Ramołyński, a ja wodziłem okiem po brudnych i tu i ówdzie po rozzdzieranych tapetach na których pluskiewkami stalowem poprzyśpinalo do ściany popluskwione, a drukowane na papierze, kolorowe wizerunki świętych pańskich świętych polskich, i świętych partyjnych; obok Bartosza Głowackiego wisiał brodaty „Kraszewski”.

Czytając powyższe, należy stawić pytanie: Czy zamiast wydawać dekret prasowy, nie należało raczej dokonać inspekcji sanitarnej w redakcjach, wymierzyć ilość metrów kubicznych na każdego współpracownika? — Jeśli na otwarcie nietylko apłeki, ale składu rzeźniczego czy piekarni trzeba koniecznie mieć pewien zasób aparatów, stojów, narzędzi, to nienodobna, aby urządzenie redakcji miało składać się z nożyc żarzewiałych i ulamanych, stłuczonych butelki do kleju oraz kiepskiego pióra? Opleka rządowa nad dziennikarzami jest konieczna, okazuje się bowiem, że wydawcy w Warszawie na ogół swych obowiązków wobec współpracowników redakcyjnych nie rozumieją. **A. P. B.**

Kwiaty miłości.

Wy mi nie mówcie, że miłość to — chuć! Wy zblazowani, przedwczorni truposie, Co czytają świętęśce chęć jadem truć, — Własnym nalegom sprzedani za gros-e...

Nie wszystkie przecież ma kałuży smak, Lub wartość błota na drodze Jesiewia. Jest w sadzie ludzkim Bożej ręki znak. Tam, gdzie się kwiaty miłości czerwienią; Gdzie ich purpura — jakby ciepłej krwi — W zdrętwiałem sercu nowe stwarza życie —

Wy mi nie mówcie, ludzie głupi, żli, Kwiaty te rosną, ale rosną skrycie, A życia ich nigdy nie uśmierci nie, Od lez goryczy zmartwiałe nie psną, I zawsze białosze zasępi-nych lic, Zabarwiać będą marzeniem i wiosną.

Przez szereg długich i mozolnych lat, Różne zmierzylem już wygnañców drog, Żadnemu z ludzi ja nie jestem swat, Człowiek maluczki i bardzo ubogi.

Lecz w szatę królów przydział mię Bóg, Której — wiarajcie — nie oddałbym za nic. Ja... nie sam błędę po rzstajach dróg. Miłość jest ze mną, potężna, bez granic.

Ostromecko, w grudniu 1926 r.

Michał M. Szurło-Gorzelał.

List z Łodzi.

Jedna więcej ofiara Kasy Chorych. — Bezrobotni. — Ruch w tramwajach — Tydzień szcurów. — A śnieżek prósz...

Łódź, w grudniu 1926.

Oślawione! Łódzkiej Kasie Chorych przeciw której rozpoczęła ostatnio gwałtowną kampanję cała prasa miejscowa, przybył nowy kłopot. Mianowicie w sobotę ubiegłą (18 bm.) karetka K. Ch. przejeżdżając w niezmiernie małym tempie na skrzyżowaniu ulic, w punkcie najbardziej ruchliwym najechała na regulującego ruch uliczny policjanta z takim impetem, że siłą uderzenia rzucony on został na stojący u przystanku wagon tramwajowy. Policjant stracił przytomność i odwieziony został na karetkę do szpitala.

Jak było do przewidzenia z chwilą ukończenia robót ziemnych liczba bezrobotnych zaczęła wzrastać w tempie zastraszającym. Według obliczeń z listopada br. w miesiącu tym utraciło pracę ponad dwa tysiące robotników.

Ciężką jest sytuacja bezrobotnych w Żyrardowie. Długotrwały strajk-łokaut wy-czerpał ich zasoby tem więcej, że akcja zasilkowa wszczęta została w kilkanaście tygodni po rozpoczęciu bezrobocia. Z chwilą uruchomienia zakładów żyrdowskich zaś silki znacznej liczbie robotników nieprzyjętych z powrotem do pracy, zostały wstrzymane. Około 2000 ludzi zostało bez żadnych niemal środków, bez nadziei otrzymania pracy, a przytem w obliczu rozpoczynającej się zimy. Wielu bezrobotnych żyrdowskich tuła się w poszukiwaniu pracy po Warszawie, oraz po Łodzi i różnych miastach okręgu przemysłowego łódzkiego.

Rząd interpelowany w tej sprawie niejednokrotnie powinien wreszcie coś uczynić w kierunku ulżenia niedoli nieszczęśliwych. Rząd jednak ma czas. Namyśla się. Może coś i wymyśli.

Nieporozumienia między pracownikami a dyrekcją kolei elektrycznej łódzkiej, zostały wreszcie ukończone z chwilą przyznania pierwszym 10% wego dodatku. Strajk tramwajowy, wiszący nad miastem od przeszło miesiąca, jak nieuniknione fatum, przestał być groźnym. Obecnie wyniki mniej zajądły i mniej powikłany spór w innej sprawie. Mianowicie dyrekcja K. E. Ł. w poszukiwaniu ludzi pracujących zażądała od pracowników, aby się na ochotnika zgłasza-

li do... pracy w 1-sze święto B. N., oblicując sutą nadwyżkę chętnym. Żądanie to wywołało wśród tramwajarzy prawdziwą burzę, gdyż znalazła się garść ludzi, którzy gotowi byli do pracy przystąpić. Po burzliwych debatach, większość skłoniła „ociotników” do zaniechania zamiaru. Tak więc w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia tramwaje, tak jak każdego roku będą nieczynne.

Oryginalny tydzień, gdyż „tydzień tępienia szcurów” zainicjował ostatnio magistrat łódzki. Sam fakt świadczy aż nazbyt dobitnie o antysanitarnej sanie dzi-dzi-ków w mieście Szcury są prawdziwą plagą Łodzi. Niema formalnie domu guzieli ich nie było. W gęśce zaludnionych i zelicznikach robotniczych, są w każdym mieszkaniu, tak przytem bezcelne, że potrafią wypłoszyć nawet, z łóżka.

Ilość ich tłumaczy się tem, iż wobec braku kanalizacji każda niemal posesja posiada t. zw. zlewy oraz niezliczoną ilość ścieków. Nadto, na każdym dziedzińcu stoją całe kompleksy drewnianych „koinórek”, przeznaczonych na węgiel, drzewo i wszelkiego rodzaju brudne szmaty i rupiecie dające wspaniałe schronienie plugawym gryzoniom. Akcja magistratu, polegająca na jednoczesnym wytrućiu wszystkich szcurów w mieście, winna być wszczęta już dawno.

Teatr niemiecki „Thalia” dający przedstawienia nieperjodycznie angażował przed miesiącem operetkę wiedeńską, która wykazuje niezwykłą wprost ruchliwość. Od czasu rozpoczęcia występów, które mają miejsce w „Scali” dano już „Hrabinę Maricę”, „Szaloną Lolę”, „Gdzie skowronek śpiewa”, „Druciarza”, „Dziewczę z Holandji”, i ostatnio operetkę „Orłow”. Trupa wyjeżdża co tydzień na gościnne występy do odległych o 15 km. od Łodzi Pabjanic.

Z pośród teatrów Łódź posiada poza teatrem miejskim, Filharmonją, „Scalą” i teatrem żydowskim również dwie sceny robotnicze. Jedną z nich to grający od kilku lat, świetnie obecnie postawiony cieszący się liczną frekwencją wszystkich klas społeczeństwa. Teatr Popularny, druga — to Teatr w sali Geyera. Ten to właśnie teatr zmarł niedawno śmiercią równie niesławną, jak nagłą, żegnany bez żalu.

A było to tak: Teatr Miejski delegował stale część swej obsady na scenę sali Geyera dając więcej lub mniej udane sztuki. Panowie recenzenci z zasady sceny tej unikali, więc długi czas wszystko było spokojnie. Aż raz nieszczęście chciało, iż recenzent teatralny jednego z pism miejscowych, mianowicie „Rozwoju”, notabene zarzącały wielbiciel teatru i sztuki a co gorsza, — znawca, mistrz oceny dr. Miecz. Jagoszewski, wybrał się na „Noc Listopadową” daną na wspomnianie scenie. Sztukę odegrano przy silnej reklamie tak nędznej, że było to krzyżującym wprost wyrazem macoszego traktowania przez teatr miejski swej filii. Prof. J. dał wyraz całkowitemu swemu oburzeniu w recenzji. Była w związku z tem odpowiedź teatru poczem „odpowiedź na odpowiedź”, w rezultacie filija T. M. została zamknięta. Obecnie obejmuje ją Teatr Popularny.

A śnieżek prósz... I chociaż prawdziwie usnieżone ulice mieliśmy bodaj przez jedną najwyżej dobę, chociaż na chodnikach błoto przeważnie się widzi, to jednak zimę już czuć dobrze. Już zdarza się rano widzieć na szybach misterne desenie czołowane z maistrją przez mistrza-mróż, mówiące iż zima i święta — tuż.

A zatem wszystkim czytelnikom „Dziennika” — Wesołych i Dobrych Świąt!
Edm. Bard.

Z Gniezna.

Przechwycenie Maliny i Kabata. Znani ze swoich występów na terenie bydgoskim i gnieźnieńskim wlawywacze Malina i Kabat, których policja od pewnego czasu poszukiwała, zostali przez posterunek P. P. w Kruszwicy przechwytani. M. i K. zostaną odstawieni do dyspozycji Komendy P. P. w Gnieźnie.

Turniej szachowy. Dzień 14 i 15 rozgrywek przyniósł dwie niespodzianki. Gawrych I, przegrał do b. słabego gracza Koczorowskiego II, a Radwański do Gawrycha II.

W 16 dniu turnieju toczyła się zacięta walka między dwoma najsilniejszymi uczestnikami turnieju — Gawrychem I. i Radwańskim, z której po 5-ciogodzinnej b. ładnej grze wyszedł zwycięsko Gawrych I.

Pan dr. Droszcz, dyrektor Sądu Okręgowego w Gnieźnie, został przeniesiony na własną prośbę na takie stanowisko do Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Na gorącym uczynku przechwycono trzech osobników, którzy na szkodę hr. Skórzewskiego z Czarniejewa chcieli wynieść ze stodoły polnej kilka worków zboża.

— Ofiarowali: P. Beynar Ig. złożył w naszej redakcji: 5 zł na bezrobotną inteligencję W. Stachowski — na kuchnię ludową 10 zł na cywilnych ociemniałych 10 zł i na ociemniałego żołnierza 10 zł.

— Przybliżany pies. W Miejskim Urzędzie Policijnym zgłoszono przybliżanego psa (biało-żółtego). Prawo własności należy zgłosić w tymże urzędzie, ul. Grodzka nr. 32, pokój 7.

Pomorski Syndykat Rolniczy S. A. w Toruniu, ul. Szeroka 37

Telefon nr. 435 i 439 — Adres telegraficzny: „HURTROLNY”

oferuje do terminowej dostawy za gotówkę i na długoterminowy Kredyt

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE
Węgiel górnośląski i dąbrowiecki.

Kupuje po najwyższych cenach zboże i nasiona.

T. Kasprzewski
Bydgoszcz, Dworcowa 31 b.
Najstarszy
praktykant-homeopata

Pierwsza nagroda Telefon nr. 775. Złoty medal

homeopatyczne i biochemiczne leczenie chorób wewnętrznych

Liczne pisma dziękczynne za skuteczne wyleczenie są u mnie do przejrzania.

Godz. przyjęć: od 8-11 i od 3-5, w niedziele i święta od 11-1. Na życzenia wyjeżdżam również na prowincję

Nadmieniam, że leczę choroszo 20 lat, wyleczyłem tysiące osób szczególnie żółdki i wszelkie rany. (27625)

Najmilszym i najtańszym podarkiem gwiazdkowym jest:

Pudełko z perfumerią

w cenie od 3-ech złotych i drożej

poleca

Specjalny skład perfumerji i kosmetyków

M. Górecki, Bydgoszcz, ulica Pomorska nr. 8. (27478)

Radjostacja Bydgoszcz

Halo! (28032)

Czy zdecydowałeś się już na prezent gwiazdkowy??

Kup Radjoaparat w firmie „Elektrotechnika“

wł. M. Brukarzewicz i K. Wrycz-Rekowski

Bydgoszcz, ulica Toruńska 181. Telefon nr. 14-50.

Na Gwiazdkę

poleca po znacznie niższych cenach

Fortepiany - Pianina - Fisharmonje

znanych firm śmiałych oraz pianina własnej fabrykacji na bardzo dogodnych warunkach spłaty (27821)

B. Sommerfeld Fabryka Pianin

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 56, telef. 883.

Filja: Grudziądz, ul. Groblowa 4.

Na święta

Boncz - Ekstrakt

Boncz burgundzki

Wina węgierskie wytrawne i słodkie

Wina bordoskie czerw. i białe

Wina portugalskie

Sikiery deserowe

po cenach najniższych poleca

S. Zakrzewski Mast.

wł. Wład. Zakrzewski

Fabryka wódek i likierów. - Hurt. skład ul. Jezuicka 5. (20471)

Na Gwiazdkę

polecam moje (27114)

wyśmienite dziennie świeże wyroby.

M. PRZYBYLSKI

Fabryka cukrów i marmeladów

ul. Gdańska 164. Telefon 1398.

Zabawki - Lalki

Wóziki do lalek

Konie na biegunach

Ozdoby choinkowe

poleca (25001)

Fabryka zabawek

T. Bytomski

ulica Dworcowa 15a, Gdańska 21.

Osobny oddział Klinika lalek.

Jasne zabawki

jak na dłoni, że wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej w znanej firmie (27781)

Kaz merz Dux

Magazyn i fabrykacja ul. Gdańska 149.

Uprasza się zwracać i firmę **Dux**.

Ważne dla Torunia!

Filja „Dziennika Bydgoskiego“
Toruń ulica Mostowa nr. 17.

przyjmuje przedpłatę na „Dziennik Bydgoski“
ogłoszenia, druki i wszelkie prace
wchodzące w zakres introligatorstwa.

Agentury „Dziennika Bydgoskiego“ w Toruniu:

W śródmieściu:
p. Rejmoniak, ul. Warszawska 8, skład towarów kolonialnych
p. Rogowski, ul. Warszawska 16,
p. Habich, ul. Prosta 35, skład papieru.

Przedmieście Bydgoskie:
p. Szulc, ul. Mickiewicza 59, skład papieru
p. Rzepa, ul. Mickiewicza 92, skład wyrobów tytoniowych
p. Szaro, ul. Sienkiewicza, nar. Bydgoskiej 1, skład kolonialny
p. Kamiński, ul. Sienkiewicza 29, skład kolonialny.

Przedmieście Mokre:
p. Lanieca Z., Wodna 29
p. Gębarski, Jana Albrechta 3, skład kolonialny
p. Kamiński Dominik, ul. Kościuszki 77.

Podgórze:
p. Krszyński, ul. Główna 12, księgarnia
p. Leier M., ul. Parkowa 27, skład kolonialny

przyjmują również abonament „Dziennika Bydgoskiego“ na miesiąc styczeń

brać można nasze pismo w filji o godz. 15, — w agenturach o godz. 16.

Wielki skład

Centryfug „Milena“

od 35 do 330 litr. wydajności na godzinę.

Cichy bieg

Najdokładniejsze odfuszczenie 26576

Dogodne warunki spłaty

Bracia Ramme, Bydgoszcz

ulica św. Trójcy 14 b. Tel. 79

Dzielni zastępcy pożądan.

Krajowa firma chrześcijańska

poszukuje do wynajęcia

w Bydgoszczy zaraz

obszerny lokal

stosowny dla hurtowni wyrobów włókienniczych.

Życzony lokal koniecznie znajdować się powinien w centrum handlowem Bydgoszczy. Zgłoszenia uprasza się składać do „Dziennika Bydgoskiego“ pod „Lokal obszerny“.

(28927)

Tylko raz jeden

... kto popróbuje specjalów Hauswaldt'a, przyznać musi, że to najlepsze domieszki do kawy. — Hauswaldt'a specjaly należą nieodzownie do kawy ziarnkowej i zbożowej jak sól do każdej zupy. — Uważać prosimy przy zakupnie na nasze opakowanie oryginalne z tym domkiem i żądać zawsze i wszędzie tylko prawdziwej Hauswaldt'a domieszki do kawy.

Fabrykanci:

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE Sp. z o. o. NIEZYCHOWO

powiat Wyrzysk (Wielkopolska).

Sąsiorzy i dachówki

Łegłe mocno paloną

Łegłe sufitoną porowaną

Plity ścienne

Kamienie z otworem „

Flizy gliniane 5 cm. gr. 16x16 cm.

dostarcza droga kolejowa i wodną

A. Medzeg

Gieglinie parowe (26674)

Fordon n. Wisłą. — Telefon nr. 5.

Nie przepłacaj

25% taniej niż wszędzie, bo z własn. pracowni

Płaszczki pluszowe damskie od zł. 135,00

„ zamszowe damskie „ 45,00

„ sukienne „ inne „ 38,00

Sukienki damskie, powłoka „ 22,50

„ szewiot modne „ 12,50

Ubrania i płaszcze męskie tanie. — Czapki męskie i chłopięce. — Kołnierze futrzane od zł. 40. — Kapelusze damskie aksamitne najmodniejsze i tanie, duży wybór od zł 7. — Bielizna wspaniałego wyrobu tanio. — Fartuchy, pończochy, skarpetki, szale jedwabne i wełniane, wszelkie towary krótkie poleca tanio (27066)

Leon Dorożyński

ulica Długa 49, róg Jezuickiej

Kolejarzom i urzędnikom państwowym udzielam kredytu.

Wszeźpianie

wina i drzew owocowych wykonuje prawidłowo (27910)

Robert Böhme,

T. z o. p., Jagiellońska 57. Telefon 42.

Zakup i sprzedaż złota, srebra

oraz wszelkich artykułów w ten zakres 3492] wchodzących.

Henryk Kaszubowski

zakład zegarm. - złotniczy

Długa nr. 29

Szyny

kolejki polnej

farczeobrotowe

lorki, szafy żelazne na sprzedaż. (28887)

Bracia Schlieper,

Bydgoszcz, ulica Gdańska nr 99. Tel. 308. Tel 361.

Jelita

środkowe

wołowe i wieprzowe.

Schulz,

ul. Dworcowa nr. 15d. Tel. 282. (28500)

Radjo? tylko (28577) u specjalisty.

Biuro Radjotechniczne

Inż. R. i T Jankowscy

Bydgoszcz, telef. 5-90, ul. Śniadeckich 2

poleca

Kompletne radjostacje odbiorcze od najskromniejszych do najwykwintniejszych oraz **części składowe** w wielkim wyborze.

Naprawa aparatów i przebudowa starych typów. — Porady fachowe

Telefon nr. 70

PIECZATKI

KAUCZUKOWE I METALOWE WYKONUJE FR. ZAWADZKI

FABRYKA STEPLI BYDGOSZCZ POMORSKA 13.

Bacność! Nowość!

ETYKIETY GODŁOWE

NALEPKI LISTOWE

TŁOCZONE (en relief) (Siegelmarken)

dostarczam (26868) w artystycznym wykonaniu.

Poszukuję odsprzedających!

Radio-aparaty

i części tanie i dobre poleca

„Elektrotechnika“

wł. M. BRUKARZEWICZ I K. WRYCZ-REKOWSKI Sp. sęd. zap.

Bydgoszcz, ul. Toruńska 191. Telefon nr. 1450

Wykonujemy także instalacje elektryczną dla siły, światła, telefonów i t. p., i t. p. — (24356)

Beczulki

z onit. żerdzi z nakrywką i spodem

70 cm wysokie, 26 cm. średnicy. w l. a. zł. 0,75

70 „ „ 18 „ „ „ „ „ 0,50

oddaje (2464)

A. Medzeg, Fordon (Wisła)

Telefon 5. Telefon 5.

Polecamy

piece

w rozmaitych gatunkach po przystępnych cenach.

Fa. Juliusz Musolfi, T. z o p.

Gdańska nr. 6. Telefon nr. 26.

Najradykałniejszym środkiem przeciw reumatyzmowi, artretyzmowi i nerwobólom jest **bezsprzecznie**

„STAWOLIT“!

Spytaj twego lekarza. — Sprzedają apteki. (21727)

Wytwórnia chem. techn. „**EMBETA**“

M Barańkiewicz i Ska Bydgoszcz.

Dnia 22. b. m. o godz. 10 min. 30 zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy syn i brat
s. p.
Adam Jędrzejewski
praktykant kolejowy
w 20 roku życia, o czym donoszą w nieutulonym smutku pogrzeźni
Rodzice i rodzeństwo.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 2 po poł. z domu żałoby Śniadeckich 55, na nowy cmentarz. 9132.

Poszukujemy 2 młodsze stenotypistki
biegłe w słowie i piśmie w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia pisemne z opisami świadectw i ewentualnie fotografją skierować do
Dyrekcji Zjednoczon. Fabryk Maszyn „UNIA“
dawn. C. BLUMWE i SYN Towarz. Akc.
Bydgoszcz-Wilczak. (29139)

ZABAWKI
ozdoby choinkowe, lalki, rowerki od 3 zł., drezynki, wózki do lalek konie na biegunach itp. bardzo tanio. Kto nie chce wierzyć, niech się przekonają. Bez rabatu taniej niż u konkurencji. (28592)
J. Szarowski.
ul. Dworcowa 10.

Motorów elektrycznych
30, 40 i 100 P. S. na prąd stały 220 Volt z gwarancją dobroci poszukujemy
Wielkopol. Papiernia T. A.
Bydgoszcz - Czyżkówko
Tel. 1171-1137.
(29110)

Mieszkania
2-3 pokojowe z kuchnią poszukuję zaraz lub od 1. stycznia. Płacę czynsz za rok z góry. Spieszne oferty pod „R. 100“ proszę do
Dz. Bydg. (28254)

Pojedyncze użycie!
Błyszczący przez
GLOBUS
Przekład do Szorowania
staże się każdy przedmiot w kuchni i gospodarstwie
Do doskonałego skutku!

Lustrzany połysk

Urbin
Najlepsza pasta do obuwia

Nauki
księgowości, korespondencji i stenografii polskiej i niemieckiej udziela
G. Vorreau,
rewizor ksiąg,
ul. Jagiellońska 14.
(27655)

Pamiętajcie o bezrobotnych!

WIELKA SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA



NARATY

Ubrania - Płaszczki męskie i damskie - Ubranka

LUCJAN SZULC BYDGOSZCZ

ul. Jana Kazimierza nr. 2.



Napisowy wiersz tusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo - i, w, z, a = każde stanowi słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100%, drożej

Dla poszukujących posady 20% zniżki - Drobną ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Kancelarja Piotra Gniatczyka
obrońcy prywatnego w Bydgoszczy
załatwia rzeczowo wszelkie sprawy sądowe, udziela porady w procesach. Idź! Jagiellońska nr. 14 naprzeciw Teatru. Telef. 1584 (28190)

Obuwie
prawdziwie dobre i tanie poleca firma R. Łazowski, skład skór i obuwia, Bydgoszcz, ul. Poznańska 32. (29138)

SPRZEDAŻE
Wielki wybór
gospodarstw od 2-1500 móg z budynkami, żywym i martwym inwentarzem, ziemią pszenną i żytnią, na sprzedaż. Cena podług umowy. Prócz tego mam do wydzierżawienia wszelkiego rodzaju karczmy, młyny domy i t. p. Na odpowiedź znaczek dołączyć. Władysław Dąbrowski, pośrednik, Czersk (Pom.), ul. Dworcowa 2 a. (29135)

Folwark
230 móg buraczanej ziemi, p. Osowskiego w Pałuczyźnie przy stacji Kołodziejewo, zaraz na sprzedaż; cena i wpłata podług umowy. Zgł. Kierejewski, Mogiło. (29134)

Okazja!
Dom z wolną restauracją zaraz tanio na sprzedaż. Sokołowski, Plac Wolności 2. (F-8589)

Bacność!
Niebawem okazja! Po likwidacji sklepu obuwia sprzedam pozostałe obuwie poniżej ceny hurtu, mianowicie: lakierki damskie po 20 zł., boksowe damskie po 16 zł., boks. półbuty męskie po 22 zł., dziecięce od 3-9 zł., płócienną białą po 4 zł. Tylko 3 dni, więc spieszcie. A. Sochacki, Batorego 5, I piętro, wchód z boku. (29131)

Na sprzedaż
sanki, płaszcz dziecięcy, czapka i kołnierz futrzany, czarny płaszcz męski na wysoką figurę i różne zabawki. Gdzie, wskaże Dzienn. Bydg. (29067)

Meble
okazyjnie i bardzo korzystnie na sprzedaż. Jadalki dębowe, sypialki dębowe, jasne i białe saloniki, męskie pokoje, biurka, krzesła, stoły, kanapy, łóżka, biblioteki, bufety, kredensy. Magazyn mebli, Śniadeckich 56, obok Gdańskiej. (29125)

Meble
wszelk. gatunku sprzedaje Kork, Warmińskiego 10, II ptr. (F-8563)

Kożuch
długi do wyjazdu i długie buty tanio na sprzedaż. Warszawska 5, I ptr. pr. (F-8587)

Koń
na biegunach tanio na sprzedaż. Wysoka 18. (29120)

Fretkę
sprzedam. Wieczorek, Senatorska 9. (F-8586)

Najlepsza okazja
zakupu używanych mebli. Łóżka wyścielane włosiem końskim 78 zł., sypialki 495 zł., jadalki 675 zł., pokoje męskie orzechowe 485 zł., bufety, dywany, lustro tremo, zegar stojący, biurko, maszyna do szycia, unywalki z marmurem 65 zł., garderobianka przedpok. 65 zł., łóżka 23 zł., materace 29 zł., krzesła 7,50 zł., kuchnie 95 zł., pierzyny 35 zł., portjery 12 zł., szafonierka 30 zł., stoliki nocne 15 zł., szafy do rzeczy 55 zł., kanapy, obraz, kapa pluszowa, maszyna szewska z ramieniem jak nowa na sprzedaż. Okole, Jasna 9, tylnut od dworca małej kolejki. (29117)

Kożuchy
barankowe skórki, wyprawa wiedeńska, sprzedam. Bydgoszcz, Plac Wolności nr. 1, III lewo. (F-8190)

Piekarnia
interes, ogród owocowy, podwórze, stajnie, spichrz sprzedam spieszenie 15.000 zł. „Pogoń“, Dworcowa 80. (F-8528)

KUPNA
Kufy
pojemności 3-6000 litrów nowe lub używane kupuje Antoni Piliński, Bydgoszcz, Nowy Rynek 9, Fabryka musztardy. (29118)

Szan. Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego“ w Janówcu podajemy do łaskawej wiadomości, iż z dniem 1-go stycznia 1927 otwieramy w Janówcu
agenturę „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“
u p. Jankowskiej
Skład papieru - Księgarnia
Janówiec, pow. Żnin
ul. Keyńska 90.

Przyjmowanie zamówień na abonament. Codziennie popoł. najnowsze Dzienniki. (28858)

Kase
restrycyjną dobrze utrzymaną kupię. Zgłosz. pod „A. K. G.“ do Dzienn. Bydg. (29140)

Kupię
lub wydzierżawię skład kolonialny z wyszynkiem, w małym miasteczku lub dużej wsi. Zgłoszenia do Dz. Bydgosk. pod „R. D.“ (29112)

POSADY
Podróżujący
zaprowadzony doskonale w Wielkopolsce, w składach kolonialnych, drogeriach, gościnicach, z długoletnią praktyką, mogące udowodnić świadectwami i referancjami, może się zgłosić. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje Julian Król, fabryka chemiczna Bydgoszcz zał. 1916. (28940)

Kierownika
oddziału z kaucją 500-1000 zł. poszukuje poważnego przedsiębiorcy, któryby mógł w własnym mieszkaniu biuro urzędzić. Oferty do filii Dz. Bydg. ul. Dworcowa 2 pod „Spieszne“. (29114)

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz. Niedźwiedzia nr. 4. (29115)

Gospodyni
intel. poszukuje posady od 1 stycznia. Of. do filii Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Samodzielna“. (F-8500)

Gospodyni
wdowa po przemysłowcu, lat 50, zdrowa, poszukuje posady samodzielnej w mieście lub na wsi. Of. pod „J. S.“ do filii Dzienn. Bydg., Dworcowa nr. 2 (F-8583)

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz na stałą posadę. Jarzyna. Śniadeckich 9. (29121)

Potrzebni
od 1. 4. 27. r. kowal z jednym pomocnikiem, formal z zaciągami i energiczny włodarz. Zgłaszać się przed Nowym Rokiem: Kawęcin, poczta Krupocin, stacja kolejowa Bnkowice. (29133)

Służąca
jest zaraz potrzebna. Ul. Kościelna nr. 10, II ptr. (29116)

Elek tro technictwa
w lepszym przedsiębiorstwie pragnie wyuczyć się syn kupca, uczciwych rodziców, lat 18, z wstępnie wykształconiem gimnazjalnym. Przedsiębiorcy tej dziedziny, którym zależy na sumiennym i uczciwym uczniu, racza swe oferty nadesłać pod adr: Leon Murszewski, kupiec, Puck. (29137)

DZIERŻAWY
Wydzierżawie
zaraz mój skład towarów kolonialnych, restauracji i hotel w najlepszym położeniu w mieście fabrycznym. Koncesja ze strony miasta zapewniona.
Poszukuję dzierżawy
300-600 móg dobrej ziemi (pszenne). Zgł. urr. się do Dz. Bydg. pod „W 35“. (2911)

MIESZKANIA
Mieszkanie
4-pokojowe, z meblami, w okolicy Al. Mickiewicza do odstąpienia. Of. pod „510“ do filii Dzienn. Bydg., Dworcowa 2. (F-8584)

POKOJE
Poszukuje
próżnego pokoju z urządzeniem kuchni. Of. pod „Próżny“ do Dzienn. Bydg. (29111)

ROZMAITOŚCI
Bar Angielski
ul. Gdańska, (obok kina „Kryształ“) - Dziś czwartek obywatelski. Występ komików i jazzband. Ceny niskie. (29124)

Lecze
skutecznie wyłącznie ziołami zagranicznymi jak i krajowymi. choroby zastarzałe, liszaje, suchoty, weneryczne, kobiece i wiele innych chorób, przeważnie które ciężko się leczą, wyrabiam z ziół specjalnie wino wzmacniające organizm i płuca. Antoni Bogacki, Bydgoszcz, Św. Trójcy 30. Przyjmuje od 10-12 i od 3-4. 28639

5000 zł.
wypożyczyć pod gwarancją hipoteczną. Zgłoszenia do filii Dzienn. Bydg. pod „Marja“. (F-8574)

NA WYSTAWIE PRZYRODNICZO - LEKARSKIEJ w Warszawie

ELECTROLUX

nagrodzony został **MEDALEM ZŁOTYM** za higieniczną i techniczną doskonałość.

Obrońca prywatny

zalatwia wszelkie choby na trudniejsze sprawy sądowe, karne, procesowe, spadkowe, ubezpieczeniowe, walory za ymne kontraktowe, spółkowe, namu, a mustracyjne, podatkowe, ściąganie należności

St. Banaszak,

ul. Dąbrowskiego 2. Tel. 1304
Długoletnia praktyka 27-letnia

Przebieg do dnia poleca tanio Centrala Pianin, ul. Pomorska nr. 10, tel. 1738 vis a vis Strazy Pożarnej). (F-8576

MEBLE

Najtansze źródło zakupu kompletnych ąadni, pokoi męskich, sypialni, kuchni oraz mebli pojedynczych i wyszczelnion solionego wykonania na dogodny warunek, poleca

Ignacy Graert, Bydgoszcz Dworcowa 8. Tel. 1921.

Obrazy w wielkim wyborze, na raty i za gotówkę. Plac Piastowski 7, w podwórzu. (F-8519)

Reparacja ąadeł i wszelkie części do nabyć ul. Bytomski, ul. Dworcowa 15. (22106)

Maszyny do szycia w najwęższym wyborze z długoletnią gwarancją poleca najtaniej A Wasilewski, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 18. (F-8416)

Mocele drzewne dostarcza podług rysunku i wzoru. H. Poppe, Bydgoszcz, Nowińskiego 20. 28270

Wielozębne głazki, lüksusową przyjmują do szycia. Pracownia Bielizny „Alicja“, ul. Wesola 11. (28457)

Fotografuje się: 6 kart 3 zł, 6 do legitymacji 3 zł, 6 migron 3 zł. „Wiel“, Sienkiewicza 44. (F-8496)

Ważne na karnawał! Sukienki balowe — stylowe, wykonuje gustownie i po przystępnych cenach Warszawa Pracownia Sukien, Z. Filipka, ul. Hermiana Frankgo nr. 1. III p. tel. 1806. (F-8577)

SPRZEDAŻE

Majątki 170 morg. pszenno-buracz ziemni, budynki, inwentarze kła yczne. Cena 54 000. Wpłata 35 000. Polecam także wiele innych majątków w każdej wielkości i cenie. Majątki położone przeważnie w powiatach Inowrocław, Mogilno, Strzelno, Żnina, Czarny i Chelmno. Biuro „Rekord“, Hermiana Frankgo 3. (F-8575)

Najkorzystniejsze.

Piękna resztówka 300 mrg. pszenno-buracz ziemni w pierwszorzędnej kulturze, inwentarz kompletny zbioru jesoze do sprzedania, komunikacja dobra. Cena 90.000 zł, wpłata do umowy. Resztówka miejscowa 112 morg, pszenno-buracz ziemni, dobrze zagospodarowana, cena 27.000 zł wpłata do umowy. 140 morg na Kujawach, inwentarz i zbioru nadkompletne cena 50.000 zł, wpłata 30.000 zł. Majątki ziemskie od 10-1500 mrg. poleca i poleca i przyjmuje świadczenia Biuro „Pogoń“ Dworcowa 80, telef. 1815.

Gospodarstwo prywatne, 50 morg pszennej ziemi, zabudowania maszynowe, inwentarz żywy i martwy kompletny, natchymiasat na sprzedaż. Cena i wpłata poom ugody. Agenci wykluczeni. Śniaszne zgłoszenia upr. Antoni Kaszewski, Dąbrowka, poczta Drzygocin, powiat świecki. (29100)

Wielki wybór domów z sklepami i wii w Bydgoszczy i na prowincji, począwszy od 5000 zł. 3 sklepy spożywcze z mieszkaniami i towarami na korzystnych warunkach na sprzedaż. Matek, Bydgoszcz, Dworcowa 2, telefon 699. (29081)

Udzia młyn wodny i 60 morg ziemi dobrej, ładne budynki, młyn dzień i noc w biegu, przemiał 80 ctr. na dobre, stacja kolejowa przed młynem, inwentarz nadkompletne cena 50.000 zł wpłata 30.000 zł. Gościniec i 15 morg ziemi w środku wsi, bez konkurencji prywatne, sale do zabaw itp., cena 9.000 zł wpłata do umowy. Największy wybór powższych obiektów ma zawsze Biuro „Pogoń“ Dworcowa 80, Tel. 18-15.

Skład z mieszkaniami przy ul. Gdańskiej, nadający się na każde przedsiębiorstwo do oddania. Oferty pod „Z. 100“ do filii Dzień. Bydg., Dworcowa nr. 2 (F-8551)

Dom III-piętrowy komfortowy, blisko Alei Mickiewicza 76.000; dom II-piętrowy Gdańska, ogród, 50.000. Majątki ziemskie, młyny, poleca i poszuć Szarek, Dworcowa 90, telef. 1909. (F-8570)

Użytkowe z powodu nieporozumień rodzinnych, na sprzedaż dom z 2 składami, maszynowy, nowy, 2 mieszkania, wielkie okno wystawowe, dobrze prosperujący handel białawotów, nadaje się na wszystko, z wszelkim komfortem, ogród owocowy, położenie w środku miasteczka na Pomorzu. Cena 47500 zł, wpłata połowę. Zgl. do filii Dz. Bydg. pod „Okazyjnie 111“. (F-8579)

Wielki wybór

kamienie, majątków ziemskich poleca biuro centralne Bydgoszcz Dworcowa 69, Nowakowski. (F-8537)

Dom w Inowrocławiu w najlepszym położeniu, w którym się mieszka skład kolonialny z wywazynkiem handel skór, spiryt, załad i ogród. dochód miesięczny 600 zł. za 30-35 tys natchymiasat na sprzedaż. Zgłosz. Stefan Grajek, Inowrocław, ul. Łąkowa 20. (F-8549)

Karuzel huśtawkę, wagon mieszkalny w dobrym stanie, sprzedam zaraz oraz dom ze składem, towarami (porcelana, fajans, sz. to) lub sam skład z powodu choroby. Toruń, Sw. Jakóba nr. 17, w składzie. (29092)

Korzystna sprzedaż z piekarnią, 28 pokoi, do tego 100 morg ziemi z łąką, cena 40.000 zł; 6 oberż połącz. z gospodarstwami, przy wpłacie 7000 zł; 8 młynów wodnych i parowych, 1 połącz. z piekarnią i większa ilość majątków na sprzedaż Matek, Bydgoszcz, Dworcowa 2, tel. 699. (29082)

Rzeźnictwo dobrze zaprowadzone, w środku miasteczka Bydgoszczy, obszerne mieszkanie, przynależności nadające się na każdą branżę, jest zaraz do nabycia. Talańska, Mazowiecka 3. (29098)

Łączność przedsiębiorcy! Odstąpię zaraz dobrze zaprowadzone i prosperujące przedsiębiorstwo przemysłu korkowego wraz z lokalami i ewtl. mieszkaniami. Do objęcia potrzeba 4-6 tys. zł. Of. pod „Przemysł korkowy“ do filii Dzień. Bydg., Toruń. (29085)

Fortepian w dobrym stanie, za 350 zł na sprzedaż. Haczlik, organista, Parlin-Dąbrowka, pow. Mogilno. (28962)

Maszyny do pisania używane, kupno, sprzedaż. St. Skora i Ska., Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 163, Tel. 1175. (24334)

Nami na sprzedaż około 100 metrów kubicznych drzewa materjalnego olszyny. Teofil Wtuliński, stacja kol. i poczta Radoszki pow. Brodnica. (28937)

Sprzedam dywan perski, świerze pierze, materiał na męskie ubranie granat. Wiadomość Śląska 8, parter lewo. (29104)

Wóz rzeźniczy dla bydła tanio na sprzedaż. Wrocławska nr. 2. (29102)

Powózka rzeźnicza, podwójne rysoy na sprzedaż. Gołębia 80. (29101)

Futro

samochodowe (Dacha) w dobrym stanie, korzystnie na sprzedaż. Pomorska nr. 5, I lewo. (F-8553)

Na sprzedaż nowy mahoniowy stojący zegar i 1 Dr. biblioteka przeszło 70 tomów po Dr. Andryson, J. Kasprzewski, Homeopata, Dworcowa 31b. (29108)

Pianino krzyżowe korzystnie na sprzedaż. Koerd, Krol. Jadwiży 4b. (29027)

Sygiatka kuchnia łożka i szafy tańco na sprzedaż. Dworcowa 91. (29103)

Pianino tanio na sprzedaż. Grodzko 24a, parter lewo, wejście z podwórza. (F-8571)

KUPNA

Przybyćem z Niemiec, nowo ujęte majątki ziemskie, domów i ub innego przedsiębiorstwa z podaniem ceny. Agenci wykluczeni. Of. do Dz. Bydg. pod „Majątek“. (29097)

Kupię zaraz powoz kryty albo półkryty w dobrym stanie. Adres wskaże filia Dzień. Bydg. (F-8539)

Złoto i srebro kupują Br. Kuchański i Künzi, Gdańska nr. 139. (F-4780)

Brylanty złoto, srebro, platynę, monety złote i srebrne kupuję i płacę najwyższe ceny. J. Lis, skład zegarmistrzowski — jubilerski, ul. Gdańska 57. (22942)

Kupię za gotówkę wieć w Bydgoszczy o 7-8 pokojach z ogrodem, blisko tramwaju. Zgłoszenia do filii Dzień. Bydg. pod „Gotówka 10“. (F-8569)

POSADY

Stenografii wyucza darmo, listownie Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygła 12. (27571)

Przedstawiciele poszukiwani w województwie wierzchnim i w powiatach: na patent, artykuł mas. wyrobów do użytku kłobnego, w cenie 3 ten. Prób za bezpłatnie i franco. E. O. Kopyński, ul. celn. 29. (19000)

Poszukuje od 1 stycznia 1927 r. dzielnego pomocnika do mego składu kolonialnego i zelaza, przy wolnym stole i stancji. Oferty z odpisem świadectwa i fotografii uprasza: B. Thiel, Tuchola. (28641)

Gospodarz który mógłby dostarczyć 6 krów, potrzebny zaraz na 70-morg. resztówkę. Może być spółnikiem. Of. pod „Resztówka“ do Dz. Bydg. (29009)

Agenta

zdolnego do odwiedzania fabryk i warsztatów (bez konkurencyjny środek do czyszczenia) poszukuje się wszędzie. Oferty pod „A.J.“ do filii Dzień. Bydg. Dworcowa 2. (F-8510)

Stepieki do cholewek z kilkoletnią praktyką poszukuje zaraz na stałe posadę przy wyogrodzeniu i utrzymaniu Zgłoszenia „Kurjer“, ul. Sw. Łojana 11. (F-8508)

Kucharka z dłuższą praktyką i z dobrymi świadectwami, oraz dziewczyna do kuchni i wszelkich prac domowych potrzebnę od 1. 1. 1927 r. Zgl. do restauracji przy ul. Artura Grottera nr. 1. (29032)

Czładnik młynarski dobrze obeznany przy motorze gazowym sączym i z światłem elektrycznym poszukuje zaraz posady. Łask. zgłoszenia do Dzień. Bydg. pod „Młody młynarz“. (28004)

Młynarz żonaty bez rodziny, z dobrymi świadectwami poszukuje miynie wodnym lub parowym zaraz lub od 1. 1. 27. lub też od 1. 4. 27. posady na stałe. Obznany z wszelkimi systemami maszyn młynarskich także i ze światłem elektrycznym. W. Synnack Podjazdy, poczta Sulgazy pow. Kartuzy. (29084)

Kto przyjmie uczenie w naukę szycia i kroju Zgłoszenia Gdańska 94, skład kolonialny. (F-8572)

Poszukuje posady jako gospodyni na wsi lub w mieście od 1. 1. 27. lub później. Zgl. do Dz. Bydg. pod „R. A“. (29063)

Starej posady poszukuje kowal lat 29, znający się także w prowadzeniu naprawy maszyn parowych i pracach ślusarskich. Posiada cbluone świadectwa. Of. pod „Kowal“ do filii Dz. Bydg. (F-8564)

Poszukuje posady młod zego sekretarza awokackiego zaraz. Oferty do Dzień Bydg. pod „Posad“. (28919)

Zbożawiec młodszy z dobrą praktyką poszukuje od 1 stycznia posady lub później. Pensja mła Łask. oferty Z. W.“ do Dz. Bydg. (28445)

Rządca gospodarczy lat 48, żonaty, z małą rodziną, 27-letnią praktyką, obeznany dokładnie we wszystkich co wchodzi w zakres gosp., z dobrymi świadectwami i poleceniami, poszukuje stałej posady od 1. 1. 27. lub później. Łask. zgł. upr. Lesikowski, rządca. Bydgoszcz, ul. Kościuski 42. (28913)

Poszukuje

zaraz lub od 1 stycznia 27 r. posady jako płatniczy lub bufetowy. Posiadam długoletnią praktykę w pierwszorzędnych przedsiębiorstwach Kaurja do dyspozycji Zgłoszenia pod „J. A.“ do Dz. Bydg. (28460)

Krawcowa dzielna poszukuje pracy poza domem, ewtl. na wsi, po niskich cenach. Zgl. Hetmańska 7, I pr. (F-8164)

DZIERŻAWY

Skład kolonj. z drogerią i wyszynkiem w dogodnym położeniu, przy głów. ul. miasta powiatowego zaraz do wydzierżawienia. Oferty pod „Skład“ do Dz. Bydg. (29041)

MIESZKANIA

Poszukuje mieszkania 1-3 pokojowego z kuchnią zaraz lub później. Placę czynsz podł. uzody. Rodzina z 4 osob. 2 dzieci od 14 i 15 lat. Rafińska, Zboż Rynek 11. (F-8550)

POKOJE

Pokój do wynajęcia z centralnym ogrzewaniem i światłem elektrycznym zaraz lub od 1. 1. 27. Dworcowa 18c, III pr. (F-8579)

Pokój umebl. z osobnym wejściem dla 2 panien, szkólnych z całonocnym utrzymaniem od 1. 1. 27. do wynajęcia. Jasna 23, Lipiński. (28956)

Pokój do wynajęcia. Urocz 2, I lewo. (F-8418)

Pokój umeblowany z pościelą lub bez, zaraz do wynajęcia. Ulica Hetmańska 7 parter lewo.

ROZMAITOCI

Książki na Gwiazdkę

dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Książki: kucharskie, kalendarze ścienne, terminowe i kieszonkowe, papier listowy, ozdoby w pudełkach i teczkach, oraz za granicę zurnale mód w wielkim wyborze poleca Księgarnia Bydgoska. N. Gieryna, Plac Teatralny 3. (29035)

Kalendarz

szczególne dla stonnych i przygnębionych, zawierają dużo humorystek i aktualności. Przez świat rzymsko-katolickich są także wykazane święta grecko-katolickie. Do nabycia w księgarni N. Gieryna. Bydgoszcz, Plac Teatralny 3. (28913)

Obrońca prywatny

zalatwia sprawy procesowe, akcyzowa, skarhowa, umowy najmn, powiatki, ściąganie należności, sporządza wszelkie wnioski i ucziela porady prawnej.

J. Wojciechowski byłby Referent spraw karnych Urzędu Akcyzowego, Bydgoszcz. Dworcowa 33, I pi. (24944)

Panna

przystojna, gospodarza z dobrego domu, posiadająca gospodarstwo 137 morg, poszukuje pana dobrze sytuowanego, w celu matrymonialnym. Majątek pożądana 10.000 zł. Zgl. prośba osobliście wraz z fotografią skierować do biura „Rekord“, Hermiana Frankgo 3. (F-8578)

Poszukuje

pani w celu małj. nonjalnym stan obojętny, nie ponad lat 43, 2 dzieci nie wykluczona, — najchętniej właścicielki gospodarstwa lub składu. Liczą lat 40, rozwodnik pobiera 60 zł. renty miesięcznej. Dależe ustosie. Łaskawe oferty pod „B. D. Stal“ do Dz. Bydg. (29106)

Zyczenie gwiazdkowe. Trzech przystojnych, inteligentnych urzędników państwowych pragnie zapoznać 3 panie celem ożenku. Wyprawa i cośkolwiek gotówki dla wspólnego szczęścia konieczne wymagane. Odpowiedz wraz z fotografią nadesłać pod „Nr. 666“, do Kurjera, Parkowa 2. (F-8588)

Która z bogatych pań, chcędo zyskać dożgonną wdzięczność, udzieli inteligentnemu urzędnikowi, znajdującemu się w krytycznym położeniu, natchymiasatowej pomocy finansowej. Oferty z warunkami przyjmuje Dz. Bydg. pod „Zaraz“. (29026)

Posiadam 6000 zł. Mogę przystąpić do interesu jako współnik. Of. składać proszę do filii Dz. Bydg. pod „K. S.“ F-8558

Zgubiono koleczyk nęper z brylantem. Zwroćcie proszę za wysokim wynagrodzeniem. C. Rosinska, Kościuski 51. (F-8521)

Ostrzeżenie!

Ostrzegam Szan. Publiczność. Ze p. Józef Fischer, nowohodz. z Król Huty 6 Śl., który zajmuje się werbowaniem abonentów, inkasowaniem oraz transakcją dla Wydawnictwa „Helios“, nie jest do tego upoważniony i za takowe nie odpowiada właśc. Wydawnictwa „Helios“. Bydgoszcz, Śołdeckich 52 a. (29080)

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski“ na styczeń 1927 za 3,11 zł wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:
Miejscowość: ulica i nr.:

Kwit pocztowy.

Zi
tytuł, przedpłaty na „Dziennik Bydgoski“ za styczeń 1927 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.
..... dnia 1926.
podpis:

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu „Dziennik Bydgoski“ na styczeń 1927 za 3,11 zł wraz z opłatami pocztowymi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:
Miejscowość: ulica i nr.:

Kwit pocztowy.

Zi
tytuł, przedpłaty na „Dziennik Bydgoski“ za styczeń 1927 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.
..... dnia 1926.
podpis:

Zawiadomienie.

Niżej podpisani lekarze-dentysty oznajmują, że postanowili leczyć prywatnie i **po niższych cenach** tych członków kasy chorych miasta Bydgoszczy, którzy nie chcą korzystać z opieki i leczenia **ambulatorium dentystycznego**

Lekarz-dent. Adam Dobrowolski
Jagiellońska 65 66 rog Placu Teatralnego
Lekarz-dent. Dr. med. Giżycki
Plac Teatralny 17
Lekarz-dent. Dr. med. Goldbarth
Gdańska 166
Lekarz-dent. Janicki
Plac Piastowski 4
Lekarz-dent. Lewandowski
Dworcowa 95
Lekarz-dent. Dr. med. dent. Mielcarzewicz
Dworcowa 3
Lekarz-dent. Moszkowicz
Stary Rynek 10
Lekarz-dent. Strojnowski
Plac Wolności nr. 1
Lekarz-dent. Kiezuń-Thieme
Libelta nr. 12 (23650)

Gazownia Miejska w Bydgoszczy

poleca jako

podarek gwiazdkowy

dia każdego stosowny

do nabycia

29123

w sklepie Gazowni Miejskiej
ul. Jagiellońska nr. 14, telefon nr. 754

Wielki wybór:

lamp gazowych, kuchenek, piekarniaków, pieców kąpielowych, aparatów lekarskich, fryzjerskich, krawieckich.

Nowy transport aparatów już nadszedł.

Pierwszorzędny towar!

Sprzedż na dogodnych warunkach

Karpie i szczupaki

tanio oddaje

F-8585

Dom Delikatesów

Bydgoszcz, Gdańska 19, tel. 211.

Kupno okazyjne!

mały „Fiat” 4 osobowy „Phaeton” 4/2 K. M. najnowszego typu w najlepszym stanie jako piękny

PODAREK GWIAZDKOWY
natychmiast za **zł 7.400,-** na sprzedaż.

E. Stadie-Automobile
Bydgoszcz, ul. Gdańska 160
Aut. telegr. „Motosta” — Telefon 1602 (29122)

Najpraktyczniejszym podarkiem
gwiazdkowym

jest elegancki i solidny bucik z firmy

Jan Zieliński

Bydgoszcz

Soruń

Gdańska 164. Tel. 1657.

Szeroka 31. Tel. 175.

(29126)

Baczność Rzemieślnicy!

Pożyczkowa Kasa Rzemieślnicza

w Bydgoszczy

urządzie w gmachu Izby Rzemieślniczej przy ulicy Gdańskiej 154, II. jest czynną dziennie o godz. 9—14. telefon 1580. — Poza godzinami informuje interesentów Zarząd: Kema 12, Dworcowa 2 / 23, Błaszyk Wołoszyski 46, Demel, Dworcowa 14. (27992)

Znakom ty słodki

twaróg

słodowy codziennie świeży dostarcza przez swc wozy mleczarskie w dom (29011)

Szwajcarski dwor

Spółdzielnia z o. o.

Bydgoszcz,

Jackowskiego 25-27.

Tel. 254.

TRUMNY

metalowe
dębowe
sosnowe

w wielkim wyborze.

Zakład pogrzebowy

St. Mąka i Ska.

Grunwaldzka 131.

Tel. 13-10. 25474

Zabawki

ozdoby choinkowe po cenach przystępnych, koniki na biegunach 21 zł, wózki dla lalek od 8 zł, rowerki od 30 zł poleca **J. Szarowski** Bydgoszcz, ul. Dworcowa 14. (F-8565)



Wazony, urny, patery

artystycznego i poedyńczego wykonania

poleca

F. Kreski
Gdańska 7.

Nawiększą niespodzianką na święta jest 28195

Radio-odbiornik

zena kompletnego odbiornika 17,21 Zasięga fale z całej Europy.

Radio-techniczne warsztaty Toruń, Sieciewicz 1.

Szyby

kolejki polnej

farce obrotowe

lorki, szafy ze szne

kupia 28887

Bracia Schleper,

Bydgoszcz,

ulica Gdańska nr 93.

tel. 368. Tel 361.

Tow. Akc. Ubezpieczeń

„Polonja”

Centrala Warszawa Plac Napoleona nr. 3 i Plac Dąbrowskiego nr. 2 (dom własny)
Oddział w Bydgoszczy, Gdańska 165, I. p.

wejście z podwórza — Telefon 414

przyjmuje ubezpieczenia i wystawia natychmiast polisy: od ognia, transportów, szvb, od kradzieży, odpowiedzialności prawno-cywilnej, życiowe i od nieszczęśliwych wypadków.

Część rezerw Towarzystw ulokowana jest w szeregu nieruchomości a mianowicie: w Warszawie — dwa domy, w Poznaniu, w Grudziądzu i Katowicach po jednym domu. Towarzystwa Akcyjne Ubezpieczeń „POLONJA” i „VITA” posiadają pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne w Anglii, Francji, Szwajcarii, Włoszech, Danji, Niemczech i d. dają zatem pełną gwarancję wypłaty odszkodowań, oparte zaś wyłącznie na kapitałach polskich, są ściśle związane gospodarczo z krajem.

Towarzystwo Akc Ubezpieczeń „POLONJA” za działalność w organizacji różnych działów ubezpieczeń w Polsce nagrodzone zostało na Wystawie Przemysł.-Roln. w Częstochowie dnia 29 sierpnia r. b.

ZŁOTYM MEDALEM.

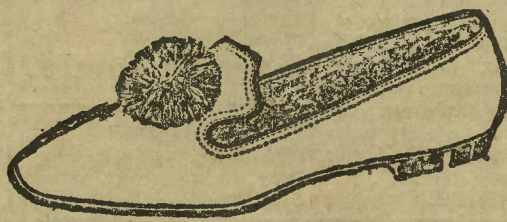
29037

Za ubiegłe 9 miesięcy bieżącego roku (od 1. I. do 1. X.) Towarzystwo Ubezpieczeń „POLONJA” wypłaciło odszkodowań w uprawianych przez siebie działach:

złotych 672627,77 i dolarów 97526,20

czyli ogółem: złotych 1550903,57.

Zdolni ajenci i inspektorzy są poszukiwani.



Przy kupnie obuwia uprasza się żądać tylko markę „Leo”

na którą przejmujemy gwarancję.

W naszej fabryce wyrabiamy **buciki** począwszy od zupełnie zwykłych do najelegantszych damskich i męskich.

Równocześnie zwracamy uwagę na nasze wyroby **butów skórzanych z drewnianą podeszwą** dla robotników oraz **bamboszy** domowych, wykonanych z skóry, filcu i włosa wieblędzkiego.

Wszelkie nasze artykuły sprzedajemy **po bardzo niskich cenach.**

Urzędy dostaną dla swych pracowników obuwie **na odpiate.**

Na życzenie przesyłamy cenniki bezpłatne na nasze artykuły.

Sprzedż detaliczna we firmie **Chudziński & Maciejewski** - Bydgoszcz, ul. Gdańska, nar. ul. Dworcowej.

W. Weynerowski i Syn fabryka obuwia
--- w Bydgoszczy ---

właśc. Antoni Weynerowski.